

Radomiak Radom wydał oświadczenie po skandalu po meczu z Koroną Kielce **strona 16**



FOT. PIOTR POLAK/PAP

Jesienią 1946 roku w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz strony 9-11

POD
PARAGRAFEM

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Czwartek
19.02.2026

Nr 41 (15 012)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Trwa budowa
nowego parku
z ośmioną stawami na
radomskim Wacynie
strona 2

Środa Popielcowa
w kościołach
w naszym regionie
strona 6

Pędził jak wariat
ulicą Wojska
Polskiego w Radomiu.
Stracił prawo jazdy
strona 4

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. ARCHIWUM KLUBU

SPORT

Aleksander Ruta, kierowca z Radomia, z rewelacyjnym wynikiem w Walencji **strona 16**

17-letni Dominik walczy o życie po wypadku

Dominik Hołuj z gminy Stromiec pomógł wynieść wózek z pociągu, a później sam uległ poważnemu wypadkowi kolejowemu. Jego historia poruszyła wszystkich **strona 5**

Pani Regina Kurek
z gminy Sienno
świętowała setne
urodziny. To był
niezwykły jubileusz
strona 6

Jedlińskie Kusaki,
czyli słynne Ścięcie
Śmierci. Wyjątkowe
widowisko i dużo
dobrej muzyki
strona 4

SŁYNNNA SPÓŁKA W RĘKACH ZNANYCH PRZEDSIĘBIORCÓW

Pronit produkował będzie miny i granaty

Janusz Petz
Pionki

Przywrócona do życia, ale już pod skrzydłami prywatnego kapitału spółka Pronit zamierza produkować w Pionkach miny przeciw-piechotne i przeciwczołgowe oraz granaty.

Wstępna produkcja mogłaby już ruszyć w czerwcu tego roku, a właściwa seryjna produkcja pod koniec tego roku.

Zapowiedź prowadzenia nowej produkcji zbrojeniowej na terenie Pronitu pochodzi od Jarosława Krzyżanowskiego, znanego radomskiego przedsiębiorcy, który prowadzi rozliczne przedsięwzięcia biznesowe na terenie Pionek, głównie na terenach należących niegdyś do zbrojeniowego Pronitu oraz w Radomiu i okolicach.

- Na naszej 25-hektarowej działce po dawnym Pronicie jaką kupiliśmy zamierzamy reaktywować produkcję specjalną. To działki kupowane od miasta i od osób prywatnych. Będziemy produkowali miny i granaty. Odpowiednią technologię produkcji już posiadamy. Czekamy na pozwolenie budowlane. Stosowny wniosek został złożony do Starostwa Powiatowego w Radomiu. Wstępną produkcję zamierzamy uruchomić już w czerwcu w budynkach istniejących, a właściwą produkcję w następnych, nowych budynkach jeszcze w tym roku. Teraz wszystko jest „w rękach” Starostwa Powiatowego w Radomiu, z niecierpliwością czekamy na decyzję w sprawie pozwoleń budowlanych - mówi Jarosław Krzyżanowski, członek zarządu spółki Pronit.

Spółka ma już koncesję na sprzedaż broni i amunicji, a sam Jarosław Krzy-

żanowski oraz spółki, których jest właścicielem bądź udziałowcem są w posiadaniu budynków, które niegdyś należały do pionkowskiego Pronitu, który był w dawnych czasach - przed 1990 rokiem ważnym elementem polskiej produkcji zbrojeniowej, w tym główny budynek administracyjny firmy Pronit, laboratorium i inne budynki.

Zakłady Tworzyw Sztucznych Pronit w Pionkach to była nazwa pionkowskiej zbrojeniówki, przyjęta po II wojnie światowej w miejsce przedwojennej Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących. Produkowano tu materiały wybuchowe choć chyba największą sławę przyniosła drobna produkcja mająca maskować ta prawdziwą - płyt gramofonowych. ©©

Więcej na stronie 3



FOT. JANUSZ PETZ

O latach świetności pionkowskiej zbrojeniówki przypomina budynek administracyjny dawnego Pronitu

Jutro w naszej gazecie PULS

● Zbliża się czwarta rocznica rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jak przez ten czas zmieniła się Polska i reszta Europy

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 41 375 72 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Adam Kieler
dziennikarz, publicysta



Sport wolny od polityki?

Władze światowych organizacji sportowych za wszelką cenę próbują udowodnić, że chcą „by sport był wolny od polityki”. Piękne słowa, niestety, raz, że naiwne, dwa, że gdy w grę wchodzi interesy, nagle punkt widzenia potrafi się zmienić o 180 stopni. Ostatnia dyskwalifikacja ukraińskiego olimpijczyka to tylko jeden z przykładów hipokryzji sportowych federacji. Pytanie za 100 punktów brzmi – w jaki sposób upamiętnienie zabitych przez agresorów kolegów wpisuje się w ten zakaz? Gdzie tu jest jakiegokolwiek polityka?

Ironia losu jest tym większa, że do udziału w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo dopuszczono pewną liczbę rosyjskich i białoruskich sportowców. Występują oni bez flagi, hymnu, a na trybunach nie można wywieszać narodowych barw. Państwo-agresor może wysłać sportowców, również takich, których neutralne stanowisko wobec wojny jest mocno dyskusyjne, a reprezentant kraju, który jest ofiarą brutalnej inwazji, która kosztowała życie tysięcy ludzi, w tym także sportowców, nie może ich upamiętnić. Jak to mówią, samo się komentuje.

Coraz głośniej mówi się też o przywróceniu rosyjskich i białoruskich sportowców oraz drużyn do międzynarodowych rozgrywek. W zawodach bez najmniejszych problemów uczestniczą reprezentanci Izraela. To, w jak wyjątkowy sposób traktuje się ten kraj, widać było choćby po sprawie transparentu na meczu Maccabi Hajfa – Raków Częstochowa. Kibice napisali na nim „Mordercy od 1939”, kierując go w stronę Polaków. Incydent miał miejsce w sierpniu, a UEFA podjęła decyzję w listopadzie, przyznając karę... niższą niż klubowi z Częstochowy, którym zajęto się szybko po meczu. Dowolność władz piłkarskich w karaniu za polityczne demonstracje jest zaskakująca.

Legia Warszawa była karana za oprawy dotyczące Powstania Warszawskiego, choć wtedy federacja doszukiwała się „blokowania przejść ewakuacyjnych” oraz stosowania środków pirotechnicznych. Mówienie o tym, że „nie miesza się sportu z polityką” jest pięknym sloganem, który jednak nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. A już szczególnie groteskowo to brzmi z ust tych, którzy sami się nie stosują do takich zasad. Szkoda tylko, że często ofiarami tej hipokryzji są ci, którzy chcą przekazać jakąś ważną wiadomość.

Nowy park z ośmioma stawami na Wacynie. Prace postępują

Janusz Petz
Radom

Co z parkiem z ośmioma stawami na radomskim Wacynie? Jest spore opóźnienie, ale... znamy nowy termin zakończenia prac.

W Radomiu, w dzielnicy Wacyn, na terenie pomiędzy ulicami Listopadową, Przytycką, Radiową i Uniwersytecką, powstaje rozległy, ogólnodostępny park z ośmioma stawami. Miał być gotowy w listopadzie 2025 roku. Nie udało się dotrzymać tego terminu. Obecnie mimo zimowej aury prace postępują przy wszystkich stawach.

Budowa stawów to część większego projektu budowy nowego radomskiego parku, a stawy mają pełnić funkcje renowacyjne oraz edukacyjno-rekreacyjno-sportowe. Nowy park powstaje w sąsiedztwie dużego, nowego osiedla mieszkaniowego.

Budowa stawów jest opóźniona, bo w ubiegłym roku informowano, że wszystko powinno być gotowe do końca 2025 roku. O opóźnieniach informowaliśmy na bieżąco.

Inwestycja realizowana jest przez Wodociągi Miejskie w Radomiu przy wsparciu spółki Unidevelopment, która buduje w sąsiedztwie całe nowoczesne osiedle mieszkaniowe Idea.

Zgodnie z umową z wykonawcą prace powinny skończyć się do końca kwietnia, ale dziś jeszcze trudno przewidzieć w jakim stopniu pogoda pozwoli terminowo zrealizować inwestycję – mówi Grzegorz Jandula od października 2025 roku prezes Wodociągów Miejskich w Radomiu.



Na radomskim Wacynie budowany jest park z ośmioma stawami. Tak obecnie wygląda stan robót.

Obecnie mimo ujemnych temperatur praca trwa bez przerwy. Uformowano nabrzeże i skarpy dookoła stawów, trwają jeszcze roboty ziemne, jest już asfaltowy chodnik w sąsiedztwie stawów.

We wszystkich stawach jest woda, ale docelowo tak nie będzie. W przypadku suszy w naj-

wyżej położonych zbiornikach nie będzie wody, zostaną one pozostawione jako rezerwa renowacyjna pozwalająca magazynować wodę w razie długotrwałych i nawalnych deszczów. Ośmiu stawów będzie pełniło ważną funkcję ekologiczną.

W marcu 2026 roku mają się rozpocząć nasadzenia roślin. Biorąc pod uwagę wilgotność gleby dookoła zbiorników można spodziewać się, że teren bardzo szybko zazieleni się i szybko stanie się jednym z najbardziej urokliwych miejsc w mieście.

W ramach realizowanego projektu, na terenie około 5 hektarów powstanie również ogólnodostępny park z infrastrukturą rekreacyjną, sprzyjającą wypoczynkowi. Zbiorniki będą otoczone terenem zielonym, na którym zaprojektowano między innymi ścieżki zachęcające do spacerów.

W planach są także drewniane wiaty ze stołami, leżaki, kynopark, stanowiska dla food trucków oraz budowa parkowych, drewnianych kładek. Plac zabaw dla dzieci, dzięki swojemu wyposażeniu, połączy rozrywkę z edukacją.

Radomianie stawiający na aktywny wypoczynek również znajdą tu coś dla siebie. W ramach inwestycji powstanie boisko do badmintonu, strefa fitness z elementami „Street Workout” i urządzeniami takimi jak między innymi biegacz, jeździec, wioślarz, rowerek, orbitrek.

Projekt obejmuje też miejsce do gry w tenisa stołowego, stojaki rowerowe i stację naprawy rowerów.

W projekcie nie przewidziano miejsca kąpielowego. Nie wiadomo, czy nad stawami pojawią się wędkarze. Teoretycznie stawy nie nadają się do zarybienia, bo górne stawy mogą być czasowo pozbawione wody. Z doświadczenia jednak wiadomo, że wędkarze potrafią zarybiać zbiorniki na dziko i wędkować nawet tam, gdzie nie można. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
-3°C	-9°C	-2°C	-9°C
Barometr 1009 hPa		Sobota	
Wiatr płn-zach. 10 km/h			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		2°C	-7°C
		Niedziela	
		Dzień	Noc
		5°C	2°C

Uwaga: w czwartek przewaga chmur i ujemne temperatury

19 LUTEGO 2026

Dziś 50. dzień roku
Do sylwestra pozostało 315 dni.

Wschód słońca
o godzinie 6.39, zachód o godzinie 16.58.

Dzień będzie trwać 10 godzin i 18 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia (20 czerwca) o 6 godzin i 19 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 28 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Henryk, Jerzy, Józef, Julian, Konrad, Łucja, Marcelli, Walery.

KALENDARIUM

1831

W Nowej Wsi w powiecie kozienickim wojska polskie stoczyły zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi.

1902

Urodził się Czesław Gołaszecki, urzędnik, harcmistrz, komendant Hufca Męskiego (Harcerzy) Radom (1926–1933, 1945–1948) i Hufca Harcerstwa Radom (1956–1961).



FOT. ARCHIWUM

1947

W więzieniu w Kielcach zamordowano Franciszka Jerzego Jaskulskiego pseudonim „Zagończyk”, komendanta Inspektoratu Wolność i Niezawisłość w regionie radomskim.

2009

Pomiędzy Urzędem Miejskim w Radomiu i Polską Akademią Nauk podpisano umowę na gruntowne badanie grodziska na Piotrówce.

2012

Radomski biskup ordynariusz Edward Materski przeszedł poważną operację chirurgiczną. Niestety stan jego zdrowia pogorszył się gwałtownie. Zmarł 24 marca.

nasz REGION

KRÓTKO

GMINA KOWALA

Spotkania z Lechem Dyblikiem

W dniach 11-13 lutego w szkołach na terenie gminy Kowala odbyły się wyjątkowe spotkania profilaktyczne z aktorem i muzykiem Lechem Dyblikiem. Program „Kruszenie kamiennego serca” połączył koncert, osobistą opowieść i ważne wskazówki dotyczące unikania używek oraz radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Cykl spotkań zorganizował Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Kowali Stępocinie. Wydarzenia odbyły się w ramach Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2024-2026 i były skierowane do uczniów szkół podstawowych z terenu gminy. Program przygotowany przez Lecha Dyblika miał formę koncertu połączonego z rozmową. Artysta wprost i bez upiększeń opowiadał o swoich życiowych doświadczeniach, zwracając uwagę na konsekwencje uzależnień oraz na rolę dobrych decyzji w życiu młodego człowieka. Muzyka przeplatała się z opowieściami, tworząc atmosferę sprzyjającą refleksji. JS

RADOM

Koniec i inauguracja semestru



FOT. ARCHIWUM

W Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Radomiu odbyła się uroczystość, podczas której podsumowano minione miesiące nauki i zainaugurowano semestr wiosenny Honorowe dyplomy „Bohatera Semestru” otrzymało siedem słuchaczek wyróżniających się inspirującą postawą. JS

RADOM

Pokażą „Księżniczkę czardasza”

„Księżniczka czardasza” - koncertowa wersja operetki z muzyką Imre Kálmána to przedstawienie, na które zaprasza Mazowiecki Teatr Muzyczny imienia Jana Kiepury w sobotę, 21 lutego, o godzinie 17, do Resursy Obywatelskiej, ulica Malczewskiego 16. - „Księżniczka czardasza” jest opowieścią o miłości, która musi pokonać bariery konwe-

nansów i różnic społecznych. Zaprezentujemy to dzieło w formie koncertowo-scenicznej - informuje teatr. Cena biletu - 50 złotych. Bilety do nabycia w kasie Mazowieckiego Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia w Radomiu, przy ulicy Mikołaja Kopernika 1 lub online na stronie www.mcswelektrownia.pl. BK

PIONKI

Trzecia Strona Medalu
Kabaret Trzecia Strona Medalu w sobotę 21 lutego o godzinie 19 wystąpi w Miejskim Ośrodku Kultury w Pionkach. Bilety na kupbilecik.pl. SW

RADOM

Zaśpiewa Michał Bajor
Koncert Michała Bajora odbędzie się w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej w Radomiu w niedzielę 1 marca. Początek o godzinie 18. Bilety na kupbilecik.pl. SW



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Patryk Samborski**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 608. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

Pronit Pionki - legenda wraca do produkcji zbrojeniowej

Janusz Petz
Pionki

Legenda wraca. Pronit będzie produkował w Pionkach miny przeciwpiechotne i przeciwczołgowe oraz granaty.

Zapowiedź prowadzenia nowej produkcji zbrojeniowej na terenie Pronitu pochodzi od Jarosława Krzyżanowskiego, znanego radomskiego przedsiębiorcy, który prowadzi rozliczne przedsięwzięcia biznesowe na terenie Pionek, głównie na terenach należących niegdyś do zbrojeniowego Pronitu oraz w Radomiu i okolicach.

Jarosław Krzyżanowski to Radomianin - właściciel, prezes zarządu grupy KPS Food. Ukończył Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Od 2019 roku właściciel i prezes zarządu firmy KPS Food, zarejestrowanej w Pionkach, mającej zakłady zlokalizowane w Radomiu, powiecie radomskim. Od marca 2022 roku prezes zarządu w Fundacji Krzyżanowski Partners. Zaangażowany w wiele biznesów. W biznesie od 1990 roku kiedy to założył w Radomiu masarnię Elmas, markę, która do dziś funkcjonuje w Radomiu i regionie. Od kilku lat Jarosław Krzyżanowski opiekuje się piłkarkami ręcznymi z Radomia - drużyna nosi nazwy jego firm. Krzyżanowski inwestuje też w nieruchomości - ostatnio zakupił dwie działki w centrum Ra-

domia gdzie ma budować wieżowiec.

Pronit Pionki w początkach 2000 roku spółka utraciła płynność finansową. Zarząd wystąpił do sądu o ogłoszenie upadłości Pronitu, 6 września 2000 sąd podjął stosowną decyzję, która zakończyła istnienie zakładu.

Działalność w branży zbrojeniowej kontynuowała dalej spółka Zakłady Produkcji Specjalnej, które następnie zostały przejęte przez spółkę Mesko w Skarżysku Kamiennej. Nazwy Pronit nie zastrzeżono, więc pod taką nazwą zarejestrowano w sądzie w Lublinie w czerwcu 2025 roku nową spółkę.

W nowej spółce Pronit 490 udziałów o łącznej wartości 49 tysięcy złotych posiada Waldemar Skowron, związany przez 33 lata ze skarżyską spółką Mesko, od 2009 roku przez lata zajmował w niej stanowisko prezesa zarządu i dyrektora naczelnego. Natomiast 510 udziałów o łącznej wartości 48 milionów 800 tysięcy złotych posiada w niej spółka AJK Invest, której właścicielem są dwie rodzinne fundacje rodziny Krzyżanowskich. W spółce Pronit funkcję prezesa pełni Waldemar Skowron, a członka zarządu Jarosław Krzyżanowski.

Warto przypomnieć, że wielkie inwestycje na działkach kupionych od miasta Pionki zapowiada spółka Mesko ze Skarżyska Kamiennej. Już w pionkowskim oddziale spółki monto-

wana jest i pakowana amunicja czołgowa i artyleryjska. 16 grudnia ubiegłego roku w Pionkach otwarto nowy budynek, w którym montowana jest i pakowana amunicja kalibru 155 milimetrów. To standardowy, kluczowy nabój artyleryjski dla krajów NATO, używany do niszczenia celów na dalekich dystansach, nawet do 40 kilometrów przez haubice, w tym polskie armatohaubice Krab i K9. Szacuje się, że Ukraina zużywa od 5 do nawet 10 tysięcy tego typu pocisków na dobę.

Budynek do montażu amunicji czołgowej i artyleryjskiej to dopiero początek wielkich inwestycji zbrojeniowych w Pionkach. Miasto ma być przede wszystkim w bliskiej już przyszłości stolicą polskiego prochu, ale także rozwijać produkcję ładunków modularnych do amunicji 155 milimetrów w innej technologii i z większymi możliwościami odnośnie wielkości produkcji.

Przypomnijmy, 22 października ubiegłego roku państwowa Polska Grupa Zbrojeniowa Spółka Akcyjna i Mesko Spółka Akcyjna ze Skarżyska-Kamienniej - Mesko należy do Polskiej Grupy Zbrojeniowej podpisały z francuską firmą Eurengo dwa strategiczne porozumienia w zakresie pozyskania technologii produkcji ładunków modularnych oraz zabezpieczenia dostaw kluczowych surowców niezbędnych do ich wytwarzania. Umowę podpisano w Pionkach.

Cała koncepcja Polskiej Grupy Zbrojeniowej zakłada budowę trzech fabryk amunicji 155 milimetrów. Fabryki będą umiejscowione w Pionkach - tu mają powstawać ładunki modularne, Kraśniku - produkcja korpusów, elementy uzupełniające będą powstawać w spółce córce skarżyskiego Mesko w Nowej Dębie. Amunicja 155 milimetrów będzie więc powstawała „na raty” w różnych miejscach. W Pionkach wyprodukują ładunek modularny, w innym miejscu korpus, a jeszcze w innym zapalnik.

Sama amunicja będzie następnie razem składana - najprawdopodobniej właśnie w Pionkach - i wraz z ładunkiem modularnym wysyłana do wojskowych magazynów. Do celowo przewiduje się produkcję w Polsce co najmniej 600 000 sztuk ładunków modularnych rocznie z możliwością pozyskiwania dodatkowych ładunków od partnera zagranicznego w zależności od potrzeb.

Burmistrz Pionek Łukasz Miśkiewicz informuje, że możliwością uruchomienia produkcji specjalnej w Pionkach interesują się inne dwie prywatne firmy, ale nie może zdradzić szczegółów. - Inwestycje i zapowiedzi inwestycji cieszą, bo to jest oczywiście szansa rozwoju dla miasta, zagospodarowanie zaniedbanego latami terenu, ale także przecież miejsca pracy i podatki dla miasta - mówi Łukasz Miśkiewicz. ©©

Szkoła przy ulicy Wierzbickiej nabiera kolorów

Izabela Kozakiewicz
Radom

Postępują prace przy przebudowie szkoły przy ulicy Wierzbickiej. Zimą ekipy pracują wewnątrz budynku.

Remontowana jest szkoła przy ulicy Wierzbickiej 80/83. Przed laty działała tam Publiczna Szkoła Podstawowa numer 17, Teraz miasto szykuje dodatkowy budynek dla integracyjnej „14”, która ma siedzibę po sąsiedzku. Prace zaczęły się w tym roku. Ich zakres

jest potężny. Z dawnej „siedemnastki” zostały tylko mury. Już została wymieniona większość stolarki. Budynek główny został ocieplony, w części jest już nowa elewacja. Wewnątrz została wykonana większość nowych instalacji, od elektrycznej przez wodno - kanalizacyjną po wentylacyjną. W salach trwają prace wykończeniowe. Remontowana jest sala gimnastyczna. Ze względu na słaby stan techniczny został wyburzony łącznik między segmentem dydaktycznym a sportowym. Nowy jest już

w stanie surowym zamkniętym. Dużo do zrobienia jest też na zewnątrz. Będą budowane parkingi, drogi wewnętrzne. potrzebne są nowe przyłącza. Powstaną trawniki i zieleńce. Z tą częścią prac wykonawca czeka na lepszą pogodę.

Przebudowa szkoły i jej wyposażenie w meble i sprzęt terapeutyczny do sali rehabilitacyjnej będzie kosztował blisko 14 milionów złotych. Jak już pisaliśmy Urząd Miejski pozyskał na ten cel 7 milionów złotych z programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza 2021-2027.

Równolegle, na tyłach szkoły trwa budowa największego Orlika w mieście. To osobne zadanie współfinansowane z dotacji z budżetu państwa. - Tam też zaawansowanie prac jest duże. Budynek zaplecza jest już w stanie surowym zamkniętym. Mamy podbudowę pod boisko piłkarskie. Są już odwodnienia. Trwają prace przy boisku wielofunkcyjnym. Będzie tam jeszcze budowana bieżnia lekkoatletyczna - wylicza Eugeniusz Kaczmarek, dyrektor Wydziału Inwestycji Urzędu Miejskiego w Radomiu.

RADOM
Visual Concert. Hity muzyki filmowej i epickiej
 Visual Concert 4 powraca do Radomia z nową odsłoną widowiska łączącego muzykę filmową z projekcjami na wielkim ekranie LED. W piątek, 27 lutego, o godzinie 19 w Radomskim Centrum Sportu ponad 80-osobowa CoOperate Orchestra & Choir wykona utwory największych kompozytorów kina, a koncert wzbogacą występy solistów: Kasi Moś, Pauliny Stekli i Mateusza Krautwurst. Bilety na biletyna.pl. **PAT**

SKARYSZEW
Wstępy 2026
 W poniedziałek 23 lutego w Skaryszewie ruszają Wstępy 2026, wielki handel końmi. Będą także pokazy hipoterapii, gastronomia, Estrada Folkloru. **SOK**

RADOM
Papierowa historia miasta
 Resursa Obywatelska zaprasza na spacer „Papierowa historia miasta”, w sobotę, 28 lutego w godzinach 10-13. Start na skwerze przy ulicy Grodzkiej. **SW**

Echo Dnia
 Czwartek, 19.02.2026

RADOM
Koncert 10 Tenorów
 Koncert „10 Tenorów - z miłości do kobiet” odbędzie się w poniedziałek 23 lutego o godzinie 19 w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej. Bilety na kupbilecik.pl. **SW**

RADOM
Stand-up Mateusza Sochy
 We wtorek 24 lutego w hali Radomskiego Centrum Sportu wystąpi Mateusz Socha, zaprezentuje program „Szur”. Początek o godzinie 19, bilety na kupbilecik.pl. **SW**

Ścięcie Śmierci w Jedlińsku. Tłum ludzi w korowodzie

Antoni Sokołowski
 Jedlińsk

Jak od lat wiadomo, w ostatni dzień karnawału w Jedlińsku niedaleko Radomia odbywa się doroczna impreza „Ścięcie Śmierci”.

To jedyny dzień w roku, kiedy na ulice wychodzą korowody barwnych postaci, a na rynku odbywa się sąd nad Śmiercią, oraz tradycyjna zabawa kusaki.

We wtorek, 17 lutego zabawa na pożegnanie karnawału rozpoczęła się o godzinie 13 na Rynku od przejścia władzy od wójta gminy Jedlińsk. Następnie były występy zespołów i kapel ludowych. Na scenie zagrali: Klub Seniora w Jedlińsku z Dariuszem Religą, Bierwiecka Biesiada, Ludwiczanki z Kapelą Urbańczyków, Czerwone Korale z kapelą Ryszarda Sobieraja, Wólczanki, oraz Czerwona Jarzębina z kapelą Henryka Giedyka.

Po południu zaś był obrzęd Ścięcia Śmierci. Najpierw przeszedł barwny korowód przebrańców, pod wodzą maskotki



W Jedlińsku odbyła się doroczna impreza „Ścięcie Śmierci”, która jak co roku przyciągnęła mieszkańców.

Jedlińska - Raczka. Wszyscy, przy dźwiękach kołatek diabłów, przeszli na Rynek, by osądzić schwytaną Śmierć. W pochodzie szły baby, cyganki, niedźwiedź, rybacy, krakowianki, para młoda. Kiedy już schwytana Kostucha stanęła na scenie, zaczął się sąd nad Śmiercią, a po wielu oskarżających wystąpieniach po-

szczególnych świadków zapadł wyrok - jak zawsze skazujący. Przywołany Kat w czerwonych szatach wreszcie ściął Śmierci głowę mieczem, co wywołało wiwaty przebrańców oraz zgromadzonej publiczności. Potem dalej trwała zabawa na jarmarku i przy muzyce. Zaprezentowała się gwiazda wydarzenia. O godzinie 17:00

wystąpił zespół Defis. To ekipa disco-polo i dance, która powstała w 2012 roku. W jego wchodzi Karol Zawrotniak, Dariusz Zieliński, Krzysztof Jasiuk i Arkadiusz Stałęga. Grupa zdobyła popularność dzięki udziałowi w „Disco Star” i eliminacjach do Eurowizji 2016. Największe przeboje zespołu to „Niespotykany kolor”, „Tak bardzo tego chcę”, „Jeden gest”, „Wciąż o Tobie Mam Sny” i „Lek na życie”. Zwyczaj ścinania Śmierci jest najprawdopodobniej kulturowany na pamiątkę po prawie miecza, które otrzymał Jedlińsk, uzyskawszy prawa miejskie w 1530 roku. Na tej podstawie ścinano zbrodniarzy. Gdy prawo to upadło, zaczęto organizować zabawę ludową „Ścięcie Śmierci”. We wtorek poprzedzający Środę Popielcową wójt gminy symbolicznie oddaje władzę dawnym włodarzom tej miejscowości. W barwnym korowodzie kroczą przebrani mieszkańcy. Tekst widiwiska oparty jest na wierszowanym XIX-wiecznym opisie, którego autorem był ksiądz Jan Kłoczowski, proboszcz Jedlińska.

W Starej Błotnicy będzie zbiórka krwi dla Dominika. Możesz pomóc dzielnemu 17-latkowi

Izabela Kozakiewicz
 Stara Błotnica

W sobotę, 22 lutego w Starej Błotnicy zostanie przeprowadzona zbiórka krwi dla Dominika Hołuja z gminy Stromic.

Najbardziej potrzebna jest krew B RH-, ale można oddawać krew wszystkich grup. 17-latek uległ poważnemu wypadkowi kolejowemu, kiedy pomagał

niepełnosprawnej pasażerze w wyjściu z pociągu. Dominik walczy o zdrowie i życie w szpitalu na Józefowie w Radomiu. Zbiórka krwi w Starej Błotnicy była zaplanowana już wcześniej. Kiedy okazało się, że Dominik Hołuj, 17-latek z gminy Stromic pilnie jej potrzebuje zapadła decyzja, że to dla niego będzie dedykowana sobotnia akcja. Dawcy mogą się zgłaszać do Publicznej Szkoły Podstawowej w Starej Błotnicy

22 lutego od godziny 9 do 13.30. To tam będą czekali pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Radomiu. Każdego dnia można się też zgłaszać do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa przy ulicy Limanowskiego 42 w Radomiu lub do placówki terenowej w Grójcu. Zresztą, krew dla Dominika jest oddawana także w innych miastach. Wystarczy

w deklaracji dopisać, że „Krew dla Dominika - Szpital Józefów - Radom”. Dominik Hołuj ma rzadką grupę B RH- i ona jest najbardziej potrzebna. Ale można oddawać także inne grupy krwi. Tylko we wtorek, 17 lutego do centrum krwiodawstwa w Radomiu zgłosiło się aż 180 dawców. O Dominiku i akcji pomocy dla dzielnego 17-latka piszemy na stronie 5. ©©

Policjanci z radomskiego wydziału do walki z przestępczością narkotykową zatrzymali 56 letniego mieszkańca miasta, który posiadał znaczne ilości środków odurzających. Decyzją sądu mężczyzna został tymczasowo aresztowany. Funkcjonariusze z Wydziału do walki z Przestępczością Narkotykową Komendy Miejskiej Policji w Radomiu zatrzymali 56 letniego mieszkańca miasta, u którego znaleziono znaczne ilości narkotyków. Jak informuje Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka radomskiej policji, mundurowi ustalili, że mężczyzna może przechowywać większe ilości narkotyków. W ostatnich dniach przeprowadzili działania, podczas których potwierdzili swoje podejrzenia. W mieszkaniu 56 latka zabezpieczono około 90 gramów narkotyków, w tym między innymi amfetaminę i mefedron. - Zatrzymany trafił najpierw do policyjnej celi, a następnie został doprowadzony do prokuratury. Usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających. Sąd, na wniosek prokuratora, zastosował wobec mężczyzny trzymiesięczny tymczasowy areszt - informuje Justyna Jaśkiewicz. Za tego typu przestępstwo grozi kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności. JS

REKLAMA

0011481630

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Klimontowie ul. Rynek 16, 27-640 Klimontów

ogłasza

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż budynku piekarni z wyposażeniem wraz z działką oznaczoną ewidencją gruntów działka nr 1152 za cenę wywoławczą 960.000,00 zł (słownie: dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy złotych). Powierzchnia zabudowy - 477 m², powierzchnia działki - 0,4570 ha. Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni w Klimontowie, ul. Rynek 16 w dniu 12.03.2026 roku o godz. 10.00. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej w dniu przetargu do godz. 9.00 w kasie Spółdzielni. Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Informacje telefoniczne pod numerem tel. 15 8661 005.

REKLAMA

0011479920

OSM

OSTROWIECKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ul. J. Kochanowskiego 5, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski

Ostrowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa informuje, że ogłosiła przetarg na najem lokali użytkowych położonych w Ostrowcu Św. w następujących budynkach:

ul. Sienkiewicza 64, ul. Sienkiewicza 84, ul. Polna 27, Os. Słoneczne 14, Os. Słoneczne 15 (parter + piętro), Os. Słoneczne 44A, ul. Starokunowska 1/7A, ul. Ilżecka 91, Os. Pułanki 18, Os. Pułanki 54.

Termin składania ofert upływa 5 marca 2026 roku o godz. 14.00. Warunki przetargu określone są w ogłoszeniu wywieszonym w siedzibie Spółdzielni w Ostrowcu Św., przy ul. Kochanowskiego 5 oraz zamieszczonym na stronie internetowej: www.osm.ostrowiec.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel.: 41 263 11 01 wew. 113.

17-letni Dominik walczy o życie po wypadku kolejowym. Dziesiątki osób oddają krew

Izabela Kozakiewicz
Radom/Gmina Stromiec/Region

Dominik Hołuj z gminy Stromiec pomógł wynieść wózek z pociągu, a później sam uległ poważnemu wypadkowi. Nastolatek walczy o zdrowie i życie w szpitalu, jest po poważnej operacji.

Jego historia poruszyła wszystkich. Na apel o oddawanie krwi dla 17-latka odpowiedziały dziesiątki osób. Koledzy ze szkoły modlili się o jego zdrowie podczas mszy. - To trudno objąć myślami - mówią poruszeni Radomianie.

Jak pisaliśmy, Dominik Hołuj, 17-latek z gminy Stromiec uległ poważnemu wypadkowi kolejowemu na stacji w Woli Bierwieckiej w gminie Jedlińsk w sobotę, 14 lutego. Pociąg był relacji Radom - Warszawa. Dominik najprawdopodobniej wracał do domu. W Woli Bierwieckiej pomógł w wyniesieniu wózka niepełnosprawnej kobiety. Kiedy chciał wrócić do wagonu to skład ruszył. Drzwi przycięły rękę Dominika. Jak wynika z dotychczasowych ustaleń szarpnięty 17-latek spadł między peron a pociąg i został poważnie ranny.

17-latek przeszedł poważną operację w Mazowieckim Szpitalu Specjalistycznym na radomskim Józefowie. Jest utrzymywany w stanie śpiączki farmakologicznej. Lekarze walczą o jego zdrowie i życie.

Historia Dominika Hołuja porusza i skłania do pomocy

Dominik Hołuj ma rzadką grupę krwi B Rh-. Kilka jednostek sprowadzono dla niego z banku w Warszawie. W poniedziałek, 16 lutego rodzice chłopca zaapelowali o oddawanie krwi dla syna.



FOT. IZABELA KOZAKIEWICZ

Kornelia i Amelia są uczennicami I Liceum Ogólnokształcącego imienia Mikołaja Kopernika w Radomiu, znają Dominika ze szkolnych korytarzy. Chcą mu pomóc oddając krew.

Historia 17-letniego Dominika poruszyła wszystkich. We wtorek, 17 lutego od rana w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Radomiu są tłumy dawców. Przyszli między innymi uczniowie i absolwenci I Liceum Ogólnokształcącego imienia Mikołaja Kopernika w Radomiu, Dominik jest uczniem tej szkoły.

- Znamy go ze szkolnych korytarzy, trudno nie odpowiedzieć na taki apel - mówili nam Aleksander, Grzegorz i Michał, absolwenci radomskiego „Kopernika”.

- Mam tę samą grupę krwi, co Dominik więc od razu zdecydowałem, że przyjdę dzisiaj

do centrum krwiodawstwa. Jestem w klasie wyżej, ale kojarzę Dominika ze szkoły - mówił Adam, uczeń „Kopernika” w Radomiu.

- Mam synów, niewiele starszych od Dominika. Jestem poruszona tym, co się stało. On ruszył z bezinteresowną pomocą, to wcale nie jest takie częste i niestety zapłacił za to. To dla mnie oczywiste, że teraz ja pomogę oddając krew dla niego - tłumaczyła pani Aldona.

- Pracuję, jako ratownik w karetce transportowej na onkologii i w szpitalu przy ulicy Tochtermiana. Kiedy tylko dowiedziałem się, że potrzebna jest krew od razu zdecydowa-

łem, że się zgłoszę - mówił Adam Chołuj.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa jeszcze nie podsumowało wtorkowej akcji, ale już wiadomo, że poruszenie było olbrzymie.

- Życzylibyśmy sobie, żeby taka frekwencja była każdego dnia, ale żeby nie było takich okazji. Chcielibyśmy, żeby dawcy zdali sobie sprawę z tego, że krew jest potrzebna każdego dnia. Wypadek był dramatyczny, chłopiec ma rzadką grupę krwi, ale naszym obowiązkiem jest zapewnienie jej pacjentom - mówi Dominik Purgal, dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Radomiu.

Po wypadku Dominika w szkole modlą się o jego zdrowie

Dominik Hołuj jest uczniem trzeciej klasy I Liceum Ogólnokształcącego imienia Mikołaja Kopernika w Radomiu. Jego koledzy i nauczyciele też są poruszeni wypadkiem 17-latka. Ale nikt nie dziwi się, że Dominik zdecydował się pomóc innej pasażerce pociągu.

- On taki po prostu jest. Empatyczny, grzeczny, dobry, można na niego liczyć. To mój uczeń, nigdy nie zdarzyło się, żeby się nie przywitał, żeby wyszedł z klasy nie powiedziawszy „do widzenia”. Jesteśmy wszyscy wstrząśnięci wypad-

kiem Dominika - mówi Agnieszka Ściegłińska, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego imienia Mikołaja Kopernika w Radomiu.

Uczniowie i nauczyciele modlili się za Dominika Hołuja podczas specjalnej mszy świętej w radomskiej Farze.

- Jesteśmy w kontakcie z rodzicami Dominika. Prosimy, żeby oddawać krew dla chłopca i żeby się za niego modlić. Dlatego zamówiliśmy mszę. A od środy, na długiej przerwie osoby chętne będą mogły odmówić dziesiątek różańca w jego intencji. Z kolei w najbliższy czwartek nauczyciele i nasi pełnoletni uczniowie idą oddać krew. Chcielibyśmy zorganizować akcję u nas w szkole, ale to nie było możliwe - wyjaśnia Agnieszka Ściegłińska.

Do pomocy dla Dominika włączyło się wiele znanych osób. Kurier Adrian napisał w mediach społecznościowych: „Dominik walczy chłopaku! Nawet nie masz pojęcia jak wielka armia ludzi walczy razem z Tobą i Cię wspiera! Krew potrzebna nikt nie zwleka! Młody człowiek na nią czeka... To nie uda się bez Ciebie! Oddaj proszę krople siebie! Dominik Hołuj Oddział Intensywnej Opieki Medycznej Mazowieckiego Szpitala Specjalistycznego, ulica Juliana Aleksandrowicza 5 Radom”.

Wypadek Dominika bada policja

Sprawą wypadku Dominika Hołuja na stacji w Woli Bierwieckiej zajmuje się radomska policja. Postępowanie jest na wstępnym etapie.

- Policjanci wyjaśniają przyczyny i okoliczności oraz przebieg tego wypadku. W tym momencie to wszystko co możemy powiedzieć w tej sprawie - mówi Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Radomiu.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP 100 LAT © POLSKIEGO RADIA

Środa Popielcowa i Wielki Post. Kapłani posypywali głowy wiernych popiołem

Antoni Sokołowski
Radom/Region

Od Środy Popielcowej, 18 lutego, w Kościele rozpoczął się Wielki Post. Msze święte odprawiono we wszystkich parafiach, również w katedrze w Radomiu.

Podczas liturgii kapłani posypywali głowy wiernych popiołem.

Rozpoczynający się w środę Wielki Post, to czas, który poprzez rozważanie męki i śmierci Pana Jezusa ma nas przygotować do kulminacji roku liturgicznego, jakim jest Święte Triduum Paschalne Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Msze święte odbywały się między innymi w katedrze w Radomiu.



- Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz - te słowa usłyszeli wierni w Środę Popielcową.

W Środę Popielcową podczas nabożeństw księża posypywali głowy wiernych popiołem, wypowiadając przy tym słowa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” lub „Z prochu jesteś i w proch się obrócisz”. W radomskiej katedrze od rana wierni licznie przychodzili na Msze Święte, by wziąć udział w liturgii.

- Wielki post przygotowuje do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Najpierw Chrystus umrze, ale potem pokaże nam, że zwycięży śmierć. W Kościele mamy wiele nabożeństw pokutnych, są one dla wielu osób bardzo ważne. Śpiewamy Gorzkie Żale, uczestniczymy w Drodze Krzyżowej i razem przeżywamy ten czas - mówili księża podczas nabożeństw. ©©

Regina Kurek z gminy Siennio obchodziła setne urodziny

Patryk Samborski
Gmina Siennio

Pani Regina Kurek, najstarsza mieszkanka gminy Siennio, obchodziła w poniedziałek, 16 lutego swoje setne urodziny.

Wyjątkowy jubileusz stał się ważnym wydarzeniem dla całej lokalnej społeczności. Dostojną Jubilatkę odwiedzili przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich i samorządowych, przekazując gratulacje, listy okolicznościowe oraz życzenia zdrowia i spokoju na kolejne lata życia.

W setne urodziny Reginy Kurek, najstarszej mieszkanki gminy Siennio, nie zabrakło wzruszeń, wspomnień oraz słów uznania za długie życie pełne doświadczeń i wytrwałości.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej. Obecny był kierownik Delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu Rafał Molga. W imieniu mieszkańców i władz samorządowych gratulacje złożyli też burmistrz Sienna Mariusz Strąk oraz przewodniczący Rady Miasta i Gminy Roman Markiewicz.

- Sto lat mądrości, doświadczeń i pięknych wspomnień. Taka okazja zasługuje na najszerzej sformułowane życzenia! Niech każdy kolejny dzień będzie pełen zdrowia, radości i ciepła bliskich osób - życzył burmistrz Mariusz Strąk.



Pani Regina Kurek, najstarsza mieszkanka gminy Siennio, obchodziła 16 lutego swoje setne urodziny w gronie rodziny oraz przedstawicieli lokalnych władz.

W wydarzeniu uczestniczył także kierownik Placówki Terenowej KRUS w Lipsku Mieczyśław Mejzner, który przekazał Jubilatce jubileuszową decyzję emerytalną. W spotkaniu brał udział również radny powiatu lipskiego Antoni Ćwikliński.

Podczas uroczystości Rafał Molga odczytał okolicznościowy list premiera Donalda Tuska skierowany do pani Reginy z okazji 100. rocznicy urodzin. Szef rządu podkreślił wyjątkowość jubileuszu i wyraził uznanie dla długiego życia jubilatki.

- Z podziwem zwracam się do Pani w dniu 100. rocznicy

urodzin. Gratuluję niezwykłego jubileuszu i jednocześnie składam płynące z głębi serca życzenia, aby kolejne lata miały w dobrym zdrowiu i były wypełnione codzienną życzliwością osób Pani najbliższych [...] Z wdzięcznością patrzę na trud Pani życia i wytrwałość

Sto lat życia to niezwykły jubileusz, który staje się świętem nie tylko dla rodziny, ale i całej lokalnej społeczności

w pokonywaniu kolejnych jego etapów. Dziękuję za wskazywanie drogi wiodącej ku dobru i mądrości - napisał premier Donald Tusk.

Mimo niełatwych czasów, w których przyszło żyć pani Reginie, udało jej się zachować wewnętrzną radość i pogodę ducha. Jak twierdzą jej bliscy, to dlatego, że zawsze w jej życiu, poza rodziną, najważniejsza była wiara w Boga i codzienna religijność. Obecnie pani Regina prowadzi szczęśliwe życie wśród najbliższych. Nadal cieszy się zdrowiem oraz dobrą pamięcią. ©©

Budowa apartamentowców Nowe Borki w Radomiu

Janusz Petz
Radom

Na radomskich Borkach w sąsiedztwie zalewu przy ulicy Stasieckiego trwa budowa miniosiedla apartamentowców Nowe Borki. W sprzedaży pozostały już nieliczne mieszkania.

O postępie prac informuje wykonawca inwestycji firma Kosonóg Budownictwo. Mimo nieustających mrozów ekipy budowlane trzymają się przygotowanych harmonogramów prac. Rozpoczęto montaż stolarki okiennej równoległe na obydwu budynkach. Instalowane są także stalowe marki balustrad i przegród balkonowych.

Inwestor - spółka miejska RTBS Administrator informuje, że dostępne są już tylko ostatnie wolne mieszkania. Wygląda

na to, że gorzej sprzedają się małe mieszkania na parterze, bo z okazji walentynek zorganizowano promocyjną sprzedaż tych lokali z myślą o...singlach.

Trzy bloki wchodzące w skład Nowych Borek w Radomiu zostały już zbudowane, a wszystkie mieszkania - sprzedano. Teraz trwa budowa dwóch kolejnych wielorodzinnych budynków mieszkalnych. Znajdzie się w nich łącznie 60 mieszkań o podwyższonym standardzie.

W ramach całej inwestycji (pięć budynków) powstanie 141 apartamentów o wysokim standardzie, w tym komórki lokatorskie, zewnętrzne miejsca postojowe oraz miejsca garażowe w kondygnacji podziemnej budynków.

Zakończenie inwestycji zaplanowane jest na marzec 2027 roku. ©©

Wielkie manewry na lodzie w Domaniewie. Ćwiczyli ratownicy wodni, strażacy i żołnierze

Izabela Kozakiewicz
Gmina Przytyk

Warsztaty ratownictwa specjalistycznego na lodzie odbyły się w Domaniewie, w bazie Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Akcje ratownicze ćwiczyli ratownicy, strażacy ochotnicy, ale też żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, w sumie kilkadziesiąt osób. To potężne przedsięwzięcie organizacyjne, ale potrzebne. nauki nigdy dość, a zimowa aura też nie zawsze pozwalała na przeprowadzenie tak dużych ćwiczeń.

Organizatorem warsztatów z ratownictwa specjalistycznego na lodzie było Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Radomiu. Wydarzenie odbyło się w sobotę, 14 lutego



Manewry ratownicze na zalewie w Domaniewie.

w Domaniewie. Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe współpracowało przy tym z przedstawicielami aż sześciu jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w: Przysusze, Wieniawie, Mniszku, Skrzynnie, Zakrzewie i Jastrzębiu oraz żoł-

nierzy z 6 Mazowieckiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej oraz studentów z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Radomskiego.

W działaniach na lodzie brało udział ponad 40 osób w tym: ratownicy wodni, strażacy ochotnicy, ratownicy medyczni, żołnierze. Nie zabrakło też obserwatorów, którzy edukowali się przez obserwowanie działań. Łącznie w ćwiczeniach brało udział ponad 70 osób.

Podczas manewrów omówiono i ćwiczone korzystanie ze skafandrów ochronnych, kamizelek ratunkowych różnych typów. Uczestnicy warsztatów uczyli się prawidłowego korzystania z sondy lodowej. Trenowali metody autoratownictwa. Podczas symulowanych akcji korzystali ze sprzętu, wykorzystywali też drona, przenosili

nim podręczny sprzęt ratowniczy.

Zajęcia praktyczne na lodzie prowadzili ratownicy: Paweł Stefański, Paweł Piniewicz i Michał Bęc przy wsparciu innych ratowników radomskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. - Ćwiczenia przebiegły zgodnie z planem i poza kilkoma obtarciami skończyły się szczęśliwie. Dla wielu ratowników i strażaków to było nowe wyzwanie. Część z nich uczestniczyła w poprzednich szkoleniach, które zorganizowaliśmy rok i dwa lata temu. Ale jak to w praktyce bywa, za każdym razem każdy z nas zdobywa nowe doświadczenie. Cieszymy się że mogliśmy przekazać wam posiadaną wiedzę - mówi Paweł Stefański, prezes Wodnego ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Radomiu. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WOJSKO

NATO popiera SAFE

W środę Senat zajmował się ustawą wdrażającą unijny program dozbrajania SAFE.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas debaty w izbie wyższej podkreślił, że realizacja SAFE „jest słuchaniem sojuszników z USA mówiących, że Europa musi robić więcej dla swojego bezpieczeństwa”. Podkreślił, że mechanizm jest popierany przez cały Sojusz Północnoatlantycki, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak mówił, SAFE to projekt transatlantycki. Zauważył, że

program budzi zainteresowanie także m.in. Turcji, ale również Kanady, która już oficjalnie do niego przystąpiła. To – zdaniem Kosiniaka-Kamysza – świadczy o tym, że SAFE jest projektem transatlantyckim.

Według wicepremiera SAFE oferuje również najkorzystniejsze warunki spłaty kredytu.

Sejm uchwalił ustawę dotyczącą wdrożenia programu SAFE 13 lutego. Przedstawiciele rządu podkreślają, że kluczowe jest szybkie przyjęcie ustawy.

ŚRODA POPIELCOWA

Rozpoczął się Wielki Post



FOT. ARKADIUSZ GOLA

W Środę Popielcową w kościołach w całej Polsce odprawiany jest obrzęd posypywania głów wiernych popiołem. Błogosławieństwo i posypywanie popiołem odbywają się w czasie mszy świętej bezpośrednio po homilii. Środa Popielcowa rozpoczyna w Kościele katolickim 40-dniowy okres Wielkiego Postu.

TRAGEDIA

Zmarł z wychłodzenia

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie śmierci 37-latką z Łomży. Mężczyzna zmarł z wychłodzenia po tym, jak w mroźną noc towarzysze podróży zostawili go bez kurtki przy S61 w pow. ostrowskim (Mazowieckie). Śledczy badają wątek nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia na niebezpieczeństwo. Dramat rozegrał się w mroźną, stycz-

niową noc. Jak wynika z ustaleń śledczych z Ostrowi Mazowieckiej, Michał P. wracał autem z Warszawy do Łomży w towarzystwie znajomych. Warunki pogodowe były wówczas skrajnie – temperatura spadła znacznie poniżej zera.

Policjanci ustalili tożsamość wszystkich pasażerów auta. Są przesłuchiwani w celu odtworzenia przebiegu podróży.

SZKOLNICTWO

Resort zdrowia zrezygnował z planowanego zakazu sprzedaży kawy w szkołach – wynika z ostatecznej wersji rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia. Zmiana jest podyktowana stanowiskami zgłoszonymi podczas konsultacji publicznych. Wpłynęło ich blisko 800, a jednym z dziewięciu najczęściej zgłaszanych w nich postulatów było właśnie wycofanie propozycji zakazu sprzedaży kawy.

”

Inwestycje w Polsce w roku 2026 wzrosną o blisko 10 proc. To będzie rok „turbo przyspieszenia” gospodarczego

Donald Tusk premier

Czy to koniec Polski 2050? Jest nowy klub w Sejmie

Adam Kielar
Warszawa

Jeden z podmiotów obecnej koalicji rządzącej, partia Polska 2050, na naszych oczach rozchodzi się w szwach. Kolejni politycy odchodzą, w Sejmie powstaje nowy klub parlamentarny.

Porażka Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich (ledwie 4,99 procent głosów) rozpoczęła proces erozji Polski 2050, partii, która, jako część koalicji wyborczej Trzecia Droga, w 2023 roku wprowadziła do Sejmu 33 posłów.

Decyzja lidera i założyciela, że nie będzie się ubiegał o przewodnictwo, uruchomiła kampanię wyborczą wewnątrz ugrupowania, początkowo o fotel lidera ubiegała się bardzo duża grupa polityków Polski 2050, jednak ostatecznie wykrystalizowały się dwie liderki tej walki: minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz oraz szefowa resortu klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

Same wybory okazały się jedną wielką kompromitacją, druga tura została unieważniona, ale ostatecznie to Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zwyciężyła.

Jednak mimo zapewnień o tym, że koniec kampanii zakończy spory wewnętrzne, nic takiego się nie stało. Szybko wyszły na jaw próby wysadze-



FOT. PAP/MARCIN OBARA

Wczoraj po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”

nia w powietrze procesu wyborczego, gdzie brylowała – używając bardzo kwiecistego języka – minister kultury Marta Cienkowska. Kolejne zrzuty ekranu z kolejnych grup na komunikatorach szybko „ciekły” do mediów, a atmosfera wokół partii jeszcze bardziej gęstniała.

Po niedawnej Radzie Krajowej, gdzie zdecydowano, że do 21 marca nie będzie zmian we władzach partii i klubu parlamentarnego, rozpoczęła się fala odejść.

Pierwsza ogłosiła to posłanka Żaneta Cwalina-Śliwowska, wkrótce po niej odeszli eu-

roposeł Michał Kobosko oraz była wiceminister spraw zagranicznych Anna Radwan-Röhrenschef.

Kolejne dni przyniosły kolejne odejścia z partii. Polskę 2050 opuścił wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski, a także Joanna Mucha, była wiceminister edukacji i nauki.

W partii został za to poseł Michał Gramatyka.

W środę po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”.

– Nie widzimy przestrzeni do realizacji naszych postulatów w Polsce 2050 – powiedziała w Sejmie. Podkreśliła, że nowy klub chce, by Polska była w centrum ich pracy i uwagi.

– Centrum to jest miejsce, w którym zdobywa się równowagę i stawia przeciwwagę do skrajności, których w Polsce mamy w ostatnich latach zdecydowanie za wiele – powiedziała Hennig-Kloska.

W sumie nowy klub składa się z 15 posłów oraz 3 senatorów.

Odejścia z partii nie wpłyną raczej na stabilność koalicji rządowej. Premier Donald Tusk poinformował w środę, że ministrowie Paulina Hennig-Kloska i Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapewniły go o tym, że niezależnie od turbulencji w ich ugrupowaniu pozostaną lojalne wobec rządu i koalicji rządowej. Zapewnił, że większość parlamentarna pozostanie stabilna do następnych wyborów.

Były lider Polski 2050 Szymon Hołownia powiedział: – Ta grupa rozmawców, która opuściła dziś Polskę 2050 pod wodzą Pauliny Hennig-Kloski, nie odchodzi z tego powodu, że ma inne pomysły na politykę, (...) ma inny program. Powód ich odejścia jest jeden: nienawiść do Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Dodał też, że rozmawcy z automatu tracą miejsca w ciążach statutowych Polski 2050 oraz zapewnił, że nadal będzie członkiem klubu. PAP

Związkowcy po spotkaniu w MEN: Nie akceptujemy wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Po spotkaniu w MEN ws. płac związkowcy poinformowali, że nie akceptują proponowanego wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

We wtorek w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie uzgodnieniowe kierownictwa resortu ze związkami zawodowymi w sprawie projektu

rozporządzenia płacowego. MEN proponuje w nim zwiększenie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 3 proc.

Zgodnie z projektem w 2026 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli wzrosną o 3 proc. w stosunku do minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego z 2025 r. Tym samym wzrosną również inne składniki wynagrodzenia nauczycieli uzależnione od wysokości wynagrodzenia zasadniczego.

Propozycję negatywnie oceniają trzy duże nauczycielskie związki zawodowe, które brały udział w rozmowach: Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata” (WZZ „Forum-Oświata”) oraz Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania (KSOW) NSZZ „Solidarność”.

– Związek absolutnie nie aprobuje proponowanego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, bo trudno tu nawet używać określenia wzrost – powie-

dział po zakończeniu rozmów prezes ZNP Sławomir Broniarz. – Jesteśmy dokładnie w tym samym punkcie, w którym byliśmy, wchodząc na to spotkanie – dodał. ZNP uważa, że propozycja jest nieakceptowalna. Postuluje wzrost wynagrodzeń o 15 proc.

Wiceprzewodnicząca oświatowej „Solidarności” Danuta Utrata argumentowała, że „poprawa, która następuje, jest niewystarczająca, by utrzymać jakość edukacji”. PAP

Karambol na autostradzie w Kolorado. Zginęły cztery osoby. 29 jest rannych

Kazimierz Sikorski
USA

W katastrofie spowodowanej burzą piaskową na autostradzie międzystanowej uczestniczyło ponad 30 pojazdów, w tym sześć ciężarówek. Cztery osoby zginęły, a 29 zostało rannych.

Do zdarzenia doszło we wtorek na autostradzie I-25 w pobliżu miejscowości Pueblo, 65 kilometrów na południe od Colorado Springs. W wypadku brało udział ponad 30 pojazdów, w tym siedem ciężarówek z naczepami. Według majora Briana Lyonsa z policji stanowej Kolorado w karambolu brały udział też pickupy ciągnące przyczepy do przewozu koni, SUV-y i samochody osobowe.

Władze nie podały tożsamości ofiar, ale poinformowały, że byli to dwaj mężczyźni z Walsenburg w stanie Kolorado i dwie kobiety, jedna z Rye, a druga z Pueblo. Kolejnych 29 osób przewieziono do szpitali. Jedna z nich jest w stanie krytycznym, a siedem w stanie ciężkim.

Jak poinformowała agencja Associated Press, przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi, ograniczając widoczność i paraliżując ruch na kluczowej arterii regionu. Nad jezdnią uformowała się gęsta, brunatna zasłona pyłu, określana terminem „brown out”. Zgodnie z ustaleniami policji pierwsze zderzenie na jednym pasie zapoczątkowało efekt domina, angażując pojazdy jadące również w przeciwnym kierunku. PAP



Przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi

Trump wzywa tylko Ukrainę do ustępstw. Tak nie może być

Daniel Świerzewski
Genewa

Ukraińcy odrzuciliby porozumienie zakładające jednostronne wycofanie ukraińskich sił z Donbasu i przekazanie tego regionu Rosji - powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Zełenski przekazał we wtorek Axiosowi, że amerykańscy negocjatorzy Steve Witkoff i Jared Kushner powiedzieli mu, iż Rosja naprawdę chce zakończyć wojnę, jednak on sam pozostaje bardziej pesymistyczny w tej kwestii. Prezydent miał też polecić Amerykanom, by nie próbowali zmusić go do „sprzedania wizji pokoju”, który jego naród by postrzegał jako „nieudaną historię”.

Prezydent ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw. Zaznaczył też, że „danie zwycięstwa” Władimirowi Putinowi nie jest sposobem na ustanowienie długotrwałego pokoju.

Axios zaznaczył, że Trump dwukrotnie w ostatnich dniach powiedział, iż to Ukraina powinna pójść na ustępstwa. - Mam nadzieję, że to tylko jego taktyka, a nie decyzja - podkreślił Zełenski. Powtórzył, że najlepszym sposobem na wypracowanie przełomu w sprawie terytorium byłoby spotkanie z Putinem twarzą w twarz. Dodał, że polecił swojemu zespo-



Prezydent Zełenski ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw

łowi podniesienie kwestii spotkania na szczycie przywódców w Genewie.

Jak napisał Axios, amerykańscy mediatorzy zaproponowali, aby siły ukraińskie wycofały się z części Donbasu, którą obecnie kontrolują, i umożliwiły utworzenie na tym obszarze zdemilitaryzowanej „wolnej strefy ekonomicznej”. Waszyngton nie zajął stanowiska w sprawie tego, które państwo sprawowałoby nad nią suwerenność.

Prezydent Ukrainy zadeklarował, że jest gotowy, by omówić wycofanie wojsk ukraińskich z Donbasu, lecz Rosjanie musieliby wycofać swoje siły

na taką samą odległość. Odrzucił też rosyjskie roszczenia do suwerenności nad tym terytorium. Ok. 10 proc. Donbasu jest pod kontrolą ukraińskich sił.

Zełenski powiadomił też, że USA i Ukraina uzgodniły, iż porozumienie pokojowe musi być poddane pod referendum w Ukrainie.

Zełenski: - Współpracujemy z zespołem, aby przybliżyć prawdziwy pokój. Priorytetem są gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Według niego porozumienie zakładające wycofanie Ukraińców z Donbasu, co wiązałoby się z poświęceniem suwerenności i obywatelstwa tamtejszych mieszkańców, byłoby odrzucone w referendum.

Prezydent uważa natomiast, że Ukraińcy zgodziliby się na umowę, która zamrozałaby obecne linie frontu w Donbasie.

Jednak - jak zauważył Axios - Rosja upiera się przy przejęciu całego Donbasu - czy to siłą, czy w ramach negocjacji.

Podczas gdy rozmowy polityczne przebiegają powoli, negocjacje wojskowe z Rosją w Abu Zabi były bardziej produktywnie - przekazał Zełenski.

Strony w dużej mierze zgodziły się w sprawie kierowanego przez USA mechanizmu monitorowania zawieszenia broni za pomocą dronów - powiedział przywódca. Ukraina chce również zaangażowania w ten proces krajów europejskich, czemu Rosjanie są jednak przeciwni.

Zełenski nie wykluczył, że oprócz referendum w Ukrainie mogłyby odbyć się wybory prezydenckie. Zasugerował też, że mógłby kandydować w wyborach, które - jak podkreślił - powinny odbyć się w czasie zawieszenia broni.

Wczoraj po ok. dwóch godzinach zakończyły się negocjacje w obu grupach - politycznej i wojskowej. Państwowa rosyjska agencja informacyjna TASS podała, że wkrótce odbędą się dalsze rozmowy. PAP

Tragiczny bilans karnawałowych zabaw

Oprac. Anna Nagel
Brazylia

Łączną liczbę ofiar śmiertelnych wypadków podczas tegorocznego karnawału, w tym głównie utonięć, brazylijskie służby oszacowały na 53. Przed rokiem liczba ta sięgnęła 83.

Według informacji brazylijskich służb policyjnych zabici podczas tegorocznego karnawału to uczestnicy zabaw na ulicach Recife, Sao Paulo, Rio de Janeiro, Ibertioga, a także Paudalho.

Najwięcej ofiar broni palnej

Z policyjnych komunikatów wynika, że większość ofiar zginęła od broni palnej w następstwie konfliktów, do których doszło podczas zabaw ulicznych.

Wśród poszkodowanych jest uczestnik karnawałowej parady, który został postrzelony podczas zabawy w Cabo de Santo Agostinho (na północnym wschodzie Brazylii). Jego stan jest ciężki.

Przed rokiem najtragiczniejszym wydarzeniem karnawału była strzelanina podczas zabawy tanecznej na ulicach miasta Salvador (na północnym wschodzie kraju). W jej rezultacie ranne zostały cztery osoby.

Zabawa jeszcze do 21 lutego

Według szacunków ministerstwa turystyki w tegorocznych zabawach karnawałowych w Brazylii, które potrwać do 21 lutego, tym kraju bierze udział około 65 milionów osób, w tym 1,5 mln zagranicznych turystów.

PAP

Chaos w Peru pogłębia się. Jose Jeri został odwołany z funkcji tymczasowego prezydenta

Adam Kielar
Peru

Parlament Peru zdecydował, że tymczasowy prezydent Jose Jeri zostanie odwołany ze stanowiska. Polityk znalazł się w ogniu krytyki po tym, jak wszczęto śledztwo w sprawie podejrzeń o korupcję i płatną protekcję.

We wtorek (17 lutego) peruwiański parlament zdecydował o usunięciu ze stanowiska tymczasowego (interim) prezydenta Jose Jeriego. Za tym wnioskiem zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, a trzy osoby się wstrzymały.

W sprawie Jeri toczy się proces

W sprawie odwołanego polityka toczy się śledztwo dotyczące korupcji oraz płatnej pro-



Za odwołaniem Jose Jeri zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, 3 się wstrzymało

tekcji, w którym pojawiają się wątki tajnych spotkań z chińskimi biznesmenami. On sam odrzuca oskarżenia, mówiąc, że spotkał się z Chińczykami w celu organizacji peruwiańsko-chińskich uroczystości.

Jose Jeri sprawował urząd tymczasowego prezydenta

od października 2025 roku, kiedy to zastąpił odwołaną prezydent Dinę Boluarte. Straciła ona funkcję między innymi z powodu zatajenia w oświadczeniu majątkowym zegarków znanej marki Rolex, a także niewyznaczenia następcy na czas... operacji plastycznej nosa.

Chaos polityczny w Peru

Teraz peruwiański parlament wybierze nowego tymczasowego prezydenta, który stanie na czele państwa do 28 lipca, kiedy to rządy obejmie zwycięzca wyborów, zaplanowanych na 12 kwietnia. Z kolei Jeri wróci na ten okres do poprzedniej roli parlamentarzysty. Obecny przewodniczący parlamentu Fernando Rospigliosi odmówił objęcia tymczasowo stanowiska prezydenta.

Peru to kraj Ameryki Południowej, w którym od lat trwa poważny kryzys polityczny. Od 2016 było tam siedmioro prezydentów, jeden z nich - Pedro Pablo Kuczynski Godard - ma polskie korzenie, jest potomkiem Żydów z Wielkopolski.

Poprzednik Diny Boluarte Pedro Castillo w grudniu 2022 roku próbował przeprowadzić zamach stanu, za co został ostatecznie odwołany ze stanowiska, a w 2025 roku skazano go na 11 lat więzienia.

Tegoroczne wybory prezydenckie i parlamentarne odbędą się także w atmosferze narastającej w Peru fali brutalnej przemocy. Faworytem sondaży prezydenckich jest konserwatywny polityk Rafael Lopez Aliaga, były burmistrz miasta Lima, stolicy kraju. W grze jest także Keiko Fujimori, syn byłego prezydenta z lat 90. XX wieku.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuścił do księgarni „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów – Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmagająca się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.

Is

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (koprodukcja francusko-brytyjsko-amerykańska). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda: musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. Proste, ale nie do końca...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Dziś rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897-19 lutego 1968 r.), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, SF i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 194. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czym otruto filozofa Sokratesa? Specyfikiem, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości: szalejem – str. 10

Lektura przedwojennego „Kurjera Wileńskiego” dostarcza i dziś wielu informacji o ludzkiej naturze – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polsko-żydowska wojna o własne Podlasie

U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć swój okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską Ziemię Obiecaną. Ze stolicą w Białymstoku.



Z dziejów Marynarki Wojennej: tragiczny rejs kutra trałowego nr 2



Adam Mohuczy (1891-1953). Po zakończeniu wojny był szefem Sztabu Głównego Marynarki Wojennej i pełniącym obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej. Następnie represjonowany, skazany w 1950 r. na 13 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Sztumie

Ryszard Leszczyński
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz.

Poniższy tekst ponad dekadę temu napisał Ryszard Leszczyński (1945-2021), były oficer, mechanik okrętowy pierwszej klasy, publicysta zajmujący się tematyką morską, autor m.in. opracowań monograficznych „Tragedie rybackiego morza” oraz „Ginące frachtowce”. Skróty, śródtytuły, zmiany

interpunkcyjne pochodzą od redakcji.

Początek tej historii można opatrzyć datą 2 listopada 1946 r. Tej soboty kontradm. Adam Mohuczy, p.o. dowódca Marynarki Wojennej, szef Sztabu Głównego MW, otrzymał bowiem pismo Dowództwa Wojska Polskiego o numerze ewidencyjnym 01399 i wysokim stopniu utajnienia, nakazujące zmianę dyslokacji sił morskich RP.

Trzy tygodnie później ten sam oficer sygnował rozkaz, na mocy którego wydzielił ze składu zespołów morskich i nakazał, aby gdyńską bazę opuściły, kierując się na pobyt stały

do Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, a dokładnie do Świnoujścia: trałowiec (nazywany wówczas trawlerem) ORP „Żuraw” (ŻR), poradziecki, noszący od niespełna siedmiu miesięcy banderę polską, częściowo opancerzony, uzbrojony w działka i karabiny maszynowe ścigacz okrętów podwodnych „Błyskawiczny” (S-71) oraz poniemiecki szybkobieżny kuter trałowy (w latach wojny pełniący funkcję kutra desantowego, tzw. pionierlandungsboote) o numerze burto- wym 2.

„Wszystkie jednostki mają być należycie zaopatrzone i wyekwipowane. Wyjście z Gdyni – pisał kontradmirał – powinno

się odbyć w czasie od 27 do 29 listopada br., przy czym wszystkie wymienione okręty mają opuścić port razem, a dla przejścia, które ma być poprowadzone farwaterem przybrzeżnym, należy wybrać odpowiednią pogodę (...) ORP »Żuraw« - dodawał w końcowym fragmencie pisma - weźmie na hol kuter trałowy nr 2, dowódcę trawlera wyznaczam zaś na dowódcę całości i na czas przeprawy czynię odpowiedzialnym za terminowe i należyte wykonanie niniejszego rozkazu”.

Kurs na półwysep

Przygotowania do późnojesiennej podróży na zachod-

nie krańce Bałtyku skończyły się w piątek, 29 listopada. Prawdopodobnie tego poranka oksywską Stocznię Marynarki Wojennej opuścił poddawany remontowi, prowadzony przez chorążego mar. Michała Sawańczuka, kuter trałowy nr 2, gotowość do drogi zgłosił kierujący ścigaczem „Błyskawiczny” 30-letni por. mar. Michał Anaszkiewicz, a dowódca „Żurawia”, przedwojenny nawigator „Burzy”, były adiutant adm. Mikołaja Abramowa, 31-letni kapitan mar. Klemens Kolasa, zapoznał się z resztą instrukcji i poleceń.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

CZYM OTRUTO SOKRATESA?

Tradycja głosi, że przemądrzałego filozofa wykończono cykutą. Opisy egzekucji świadczą, że za truciznę najprawdopodobniej posłużył szalejadawity, którego łacińska nazwa to *cicuta virosa*. Czyli wszystko się zgadza.

Krwawa piana na ustach

Szalej – uczy botanicy – to gatunek silnie trującej rośliny wieloletniej z rodziny selerowatych. Jest szeroko rozprzestrzeniony na półkuli północnej, w tym częsty także w Polsce. Rośnie na mokradłach i brzegach wód. Wygląda niepozornie, z bulwiasto zgrubiałym kłaczem. Osiąga do 1,5 metra wysokości.

Choć niepozorny, truje wściekle, a szczególnie owo kłacz, które zawiera trujący wielonienasycony alkohol – tzw. cykutoksynę. Objawy występują szybko, do 20 minut po spożyciu. Są to: ślinotok, pieczenie w jamie ustnej, mdłości, wymioty, rozszerzenie źrenic, drgawki, utrata świadomości, trudności w oddychaniu.

Do tego możliwe są także ataki padaczki, charczący oddech, halucynacje oraz krwawa piana na ustach. Śmierć następuje zwykle wskutek porażenia ośrodkowego oddechowego.

Szalej w kulturze

„Czyś ty się chłopie szaleju najadł?” – miał w zwyczaju pytać bliźnich Kaźmierz Pawlak z „Samych swoich”. A w powieści Zbigniewa Wojnarowskiego „Posoka smoka” jeden z bohaterów – Walek – zostaje wręcz oskarżony o nieczne uczynki z jego użyciem. „Szaleju się objadłeś, chamie, żeby projektować gałgąństwo, jakiego świat nie widział?” – pytają go, tłukąc przy okazji.

Anna Bańkowska, tłumaczka powieści Agathy Christie, twierdzi, że wykorzystywany przez nią motyw trucia nie był przypadkowy. Podczas Wielkiej Wojny Christie zajęła się pielęgniarstwem i pracą w aptece, gdzie zyskała wiedzę o truciznach.

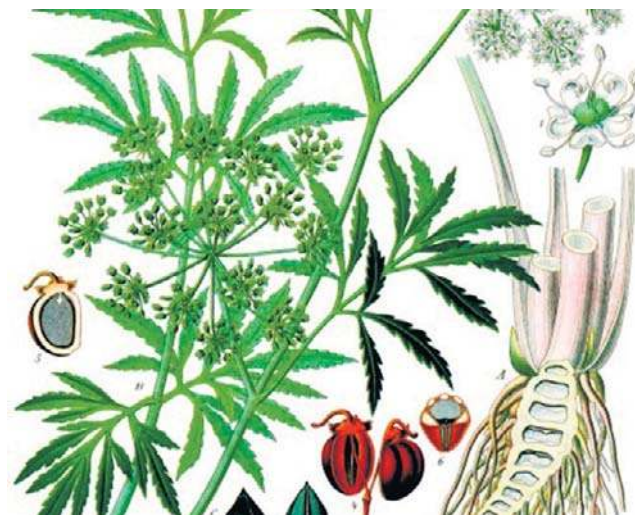
Gdy truć bohaterów, robiła to głównie za pośrednictwem szaleju, arszenik rezerwując na wyjątkowe okazje. Od szaleju trup się ściele np. w „Pięciu małych świnkach”: Caroline Crale truje lubieżnego męża, dodając mu trucizny do piwa.

Co ciekawe, szalej pojawia się także w bajce Henryka Sienkiewicza „Co się raz stało w Sydonie”. Dwoje kochanków: Thalestris i Abdolonim – postanawia się otruć.

„– A więc umrzyjmy razem, Thalestris!

– Otrujmy się, Abdolonimie!

– Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu, na szczury, które niszczą owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów!”.



Szaleju trzeba szukać w miejscach podmokłych i torfowiskach, na brzegach rowów, stawów i rzek



POWOJENNA FLOTA SKŁADAŁA SIĘ Z OKRĘTÓW POLSKICH I NIEMIECKICH

Z dziejów Marynarki Wojennej: ostatni rejs kutra trałowego nr 2

Ciąg dalszy ze str. 9

Mając opinię najbardziej doświadczonego z biorących udział w operacji oficera, wojakowego, który nie tylko świetnie znał rutę, ale też dysponuje wiedzą, jakie akwenty mogą skrywać niezwykle groźne pułapki minowe (niewiele wcześniej z powodzeniem zaholował do Świnoujścia kuter patrolowy „Batory”), wiedział dobrze, że w chwili pogorszenia warunków pogodowych, pojawienia się silniejszej, narastającej fali, powinien szukać schronienia w najbliższym porcie czy przystani. Nie mógł wiedzieć, że przeczekanie złej aury przy kei to jedyny często sposób, aby taki stan rzeczy zapewnić.

Około godz. 16, mając stan morza 3 i wiejące z kierunku

nord-east wiatry, kapitan Kolasa odebrał meldunki potwierdzające, że procedury zezwalające na opuszczenie gdyńskiej redy zostały dopełnione. Padła zatem komenda zebrania kotwic, podania na kuter trałowy holu i podkręcenia biegu maszyn. Do tego uformowania szyku, który otwierał „Żuraw”, zamykał ścigacz por. Anaszkiewicza. Obrany kurs prowadził na cypel Półwyspu Helskiego.

Idzie na dno

Po niespełna godzinie, ogłędając na lewym trawersie światła latarni helskiej, trawler zwolnił. Niedługo potem zatrzymał się, stanął w dryfie, a dowodzący – nie dysponując dobrymi środkami łączności – sięgnął po tubę, wypytując, czy na jednostkach nie dzieje się nic niedobrego. Czy można kierować się na Rozewie, przyspie-

żyć, wyjść na pełne morze. Po usłyszeniu odpowiedzi o „należytych porządkach” kapitan ustalił nowy kurs. Konwój nieznacznie wykręcił, nie opuszczając wód przybrzeża.

W sobotę, 30 listopada, o godz. 6.38 zespół osiągnął bojowy 2 nie wydawała się groźna. Kapitan Klemens Kolasa zmniejszył jednak moc tyśiąckonnej maszyny do „małej”, odnotował, że na logu prędkość spadła do 9 węzłów. „W tamtym momencie – napisał w późniejszym meldunku – żadnych szarpnięć, dodatkowych oporów, żadnych nienormalności nie zauważyłem”.

Żegluga oznakowanym pławkami szlakiem wodnym

przebiegała wciąż bez zakłóceń. Minęła godzina jazdy, zaczęła się druga, na zegarach dochodziła ósma. Niewiele później, kiedy okręty zbliżyły się na odległość kabla do boi nr 5, za rufą „Żurawia”, na kutrze, narastał dramat. Ciąg nagłych, trudnych do zrozumienia zdarzeń: najpierw niezwykle szybko osiadła w wodzie dziobnica, potem z powierzchni akwenu zniknęła midship, w końcu przepadła sterówka. Nieomal w jednej chwili utonąła sprawna technicznie jednostka, a jej 9-osobowa załoga okrzykami słała prośby o pomoc.

Sygnatura L.0132

„Zaraz po wypadku ścigacz „Błyskawiczny” i ORP „Żuraw” wszczęły akcję ratowniczą – wyjaśniał w obszernym, datowanym 16 grudnia raporcie



ORP „Żuraw”, który brał udział w opisywanych wydarzeniach. Został zezłomowany na początku lat 80.

do naczelnego dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Roli-Żymierskiego kontradm. Mohuczy - co pozwoliło wyłowić załogę, ale wśród uratowanych nie było mar. Tadeusza Dzierżgowskiego, który w czasie podawania mu liny utonął”.

Miejsce zatopionego kutra, który osiadł na głębokości 12 metrów, wyznaczają współrzędne: 54 stopnie 16,6 minuty szerokości geograficznej północnej i 15 stopni 6,3 minuty długości geograficznej wschodniej. Na pozycji tej przez następne dwie godziny pozostawał ścigacz „Błyskawiczny”, wybierając z morza pływające rzeczy i sprzęty.

Informacja o katastrofie stała się impulsem wystosowania 3 grudnia 1946 r. pisma o sygnaturze L.0132, w którym kontradm. Adam Mohuczy nakazywał dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego kmrdr. Włodzimierzowi Bruno Steyerowi, aby ten rozpoczął śledztwo, poprowadził dochodzenie, które wyjawiać miało przyczynę raptownego zatonięcia jednostki.

Zebranie materiału dowodowego trwało siedem dni, a jego ocena pozwala nabrać przekonania, że powodem katastrofy było „uszkodzenie podwodnej części kadłuba po kolizji z niezidentyfikowaną przeszkodą podwodną bądź oderwanie się płata poszycia konstrukcji dziobnicy podczas holowania kutra pod fale”.

„Pouczyć personel”

„W powiązaniu z wynikami dochodzeń - pisał marszałkowi Żymierskiemu najwyższy zwierzchnik kierownictwa Marynarki Wojennej - ukarałem dowódcę ORP „Żuraw”, kpt. mar. Klemensa Kolasę, 14-dniowym aresztem domowym, a dowódcę kutra trałowego nr 2, chor. mar. Michała Sawańczuka, aresztem 10-dniowym. Ponieważ zatopiony kuter znajduje się w odległości 48 mil morskich od portu w Świnoujściu, próby podniesienia go nie mogą być podjęte teraz, bowiem w grudniu dzień jest krótki, a czas niezbędny na dojeście do miejsca zdarzenia i z powrotem to 8 godzin drogi. Równie ważna jest też pogoda, zimowe sztormy, które uniemożliwiają pracę. Te podjęte więc będą wiosną 1947 roku, kiedy warunki atmosferyczne ulegną poprawie”.

W dalszej części noty kontradm. Mohuczy uzupełnia szefogram z 16 grudnia 1946 r., tłumacząc fakt, dlaczego o wypadku utraty jednostki nie informował od razu dowódca sił zbrojnych. „O zatonięciu kutra nie meldowałem, ponieważ była to jednostka mała, pomocnicza, pozostała po Niemcach, którą wyremontowaliśmy własnymi siłami, przeznaczając do stawiania wiech (oznakowania nawigacyjnego - RL)”.

W dniu, w którym wysłano do Warszawy szefogram, kontradmirał podpisał kolejne pismo, tym razem adresowane

do kmrdr. Steyera oraz dowódców dywizjonu ścigaczy, flotylli trawlerów i grupy kutrów szybkobieżnych. Rozkazywał w nim „pouczyć podległy personel, aby przepisy przewidziane w sposobie holowania małych jednostek na dłuższych trasach były ściśle przestrzegane”. Poleciał również, by uniknąć w przyszłości podobnych katastrof czy wypadków, zwrócenie baczniejszej uwagi na kontrolę środków bezpieczeństwa załogi holowanego obiektu, zaznaczając zarazem, że wszelkie niedopatrzienia zostaną surowo ukarane.

„Odpowiedzialni za prawidłowy przebieg operacji holowniczych - kończył kontradmirał - muszą pamiętać o ściślejszej kontroli przygotowań przed rozpoczęciem holowania”.

Los kpt. Kolasy

O tym, czy wrak szybkobieżnego kutra trałowego nr 2 został faktycznie wydobyty, źródła milczą. Warto jednak dopisać słów kilka o dalszych losach kpt.

Zarządzie Informacji Wojska Polskiego założyła mu tzw. akta rozpracowania pojedynczego (nr rejestru 1134). W roku następnym - po wcześniejszej promocji na stopień kmrdr. ppor. i objęciu funkcji komendanta Punktu Obserwacyjnego w Łebie - szefostwo Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej zdecydowało o jego zwolnieniu i przeniesieniu do rezerwy.

Anaszkiewicz też

Bardzo podobnie potoczyło się zawodowe życie byłego dowódcy ścigacza okrętów podwodnych S-71, por. mar. Michała Anaszkiewicza - absolwenta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w roku 1938, zastępcy dowódcy ORP Komendant Piłsudski, we wrześniu 1939 r. obrońcy Helu i uczestnika nieudanej ucieczki, jaką podjęto nocą, w przeddzień zajęcia półwyspu przez wojska niemieckie.

Czas okupacji to lata niewoli. Najpierw w oflagu XVIII

NA SIEDZIE ISTNIEJĄCYCH W 1945 ROKU ETATÓW ADMIRALSKICH TYLKO DWA POWIERZONO POLAKOM, JEDNAK POD NADZOREM RADZIECKICH PRZEŁOŻONYCH

mar. Klemensa Kolasy, absolwenta przedwojennego, ósmego rocznika Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu i przerwanego hitlerowską agresją na Polskę Kursu Oficerów Sygnałowych, we wrześniu 1939 roku zastępcy dowódcy ORP „Żuraw” i obrońcy Helu. A także osadzonego w niemieckich oflagach jeńca obozów X B Nienburg, XVIII C Spittal i II C Woldenberg, który po wyzwoleniu wrócił do kraju i marynarki.

Po krótkim epizodzie pracy na stanowiskach urzędniczych, kiedy to został adiutantem wojewody gdańskiego Mieczysława Okęckiego, a potem - wspomnianego już - kontradm. Mikołaja Abramowa, przyjął etat dowodzącego pododdziałem w oksywskiej Szkole Specjalistów Morskich, potem stanowisko dowódcy wprowadzanego w marcu 1946 r. z Travemünde „Żurawia”, a jeszcze później dowódcy batalionu szkolnego Oficerskiej Szkoły MW i dyrektora nauk w Szkole Specjalistów Morskich w Uście.

Ten etap aktywności utrzymuje się do połowy 1951 r. Wtedy bowiem, zważywszy na kontynuowaną i rozwijaną fałę stalinowskich czystek, rozpoczął się okres pozbawiania szans na kontynuację kariery oficera korpusu morskiego w służbie czynnej. Już 28 kwietnia tegoż roku Informacja Marynarki Wojennej w Głównym

A Lienz, później w obozie II C Woldenberg, skąd zwolniono go 30 stycznia 1945 r. Podjęta tuż potem służba w Marynarce Wojennej nie trwała jednak długo. Decyzją szefa Oddziału Personalnego MW kmrdr. por. Zygmunta Sowińskiego z 1 grudnia 1949 r., w ramach tzw. wymiany osobowej, otrzymał pismo o usunięciu z wojska i odesłaniu do rezerwy. Mając zaledwie 33 lata, stopień kapitana marynarki i etat komendanta bazy dywizjonu okrętów podwodnych, musiał odejść, bo oficer o przedwojennej proveniencji nie budził zaufania.

Dysponując kwalifikacjami nawigatora, zatrudnił się w gdyńskim pilotażu, uzyskał odpowiednie uprawnienia, zajęciem tym parał się do pierwszych dni października 1952 r. Wówczas bowiem został aresztowany - znalazł się na liście podejrzanych o przynależność do spisku, w związku z „odpryskiem sprawy TUN” (Tatara-Utnika-Nowickiego), czyli rzekomej przynależności oficerów Marynarki Wojennej do nielegalnej organizacji o zabarwieniu antypaństwowym.

Po uwolnieniu powrócił do pracy w charakterze pilota, pływał na statkach PMH, później u armatorów obcych. Po latach uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Zmarł w wieku 65 lat. Jego miejsce pełnienia wiecznej wachty, gdzie nie ma już sztormów, znajduje się na cmentarzu w Gdańsku Oliwie.

KARTKA Z PITAWALA II RP



Wilno, ul. Subocz i kościół oo. misjonarzy, przełom lat 20. i 30. Zdjęcie prawdopodobnie Jana Bułhaka

Zbrodnicza mamka, czyli o obyczajowości Wilna lat 30.

W nr. 299 z 31 października 1936 r. „Kurjer Wileński”, „niezależny organ demokratyczny”, zamieścił na str. 7 artykuł zatytułowany „Wstrząsający wypadek w zakładzie »Dz. Jezus«”. Tekst podpisano literą „(C)”, zaś redaktorem odpowiedzialnym był tego dnia Zygmunt Babicz.

„Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych naszych ziem wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie w przytułku Dz. Jezus, przy ul. Subocz.

Rano, podczas kąpieli niemowląt, pomiędzy dwiema mamkami zatrudnionymi w tym zakładzie, a mianowicie 26-letnią Janiną Jacewiczówną a Genowefą Wasilewską, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Wasilewska silnym pchnięciem wtrąciła Jacewiczównę do napełnionej wrzątkiem wanny.

Nieludzki krzyk przeszył powietrze. Nieszczęśliwa usiłowała wyskoczyć z piekielnej kąpieli, lecz Wasilewska przytrzymała ją rękami we wrzątku, zanim nieszczęśliwa nie straciła przytomności.

Na krzyk zbiegli się ludzie. Bestialską niewiastę oderwano od wanny, zaś ofiarę niehumanitarnego czynu wydobyto z ukropu. W stanie ciężkim przewieziono ją natychmiast do szpitala. Aczkolwiek lekarze uznali, że jest to poparzenie drugiego stopnia, to jednak stan jej do późnego wieczora budził poważne obawy o życie.

W zakładzie tym jest przyjęte, że w pokoju kąpielowym jedną wannę napełnia się wrzątkiem, który bierze się następnie do innych wanien. Okoliczność tę wykorzystwała Wasilewska, by zaspokoić zemstę.

Na razie dokładnie nie ustalono, co było powodem kłótni zakończonej tak tragicznie. Wiadomo było ogólnie, że między niewiastami od dawna istniał jakiś zatarg. Podobno chodziło o dziecko. Mamki pokłóciły się o wychowanków. Od tego czasu uprzykrzały sobie nawzajem życie.

Przypuszczenie, że Wasilewska działała według z góry ułożonego planu, nie zostało na razie potwierdzone. Raczej działała pod wpływem nagłego impulsu. Wasilewska usiłowała wypieścić się winy, twierdząc, że Jacewiczówna wpadła do wanny i że usiłowała ją uratować. Tem tłumaczyła tę okoliczność, że miała poparzone ręce. Stwierdzono jednak, że Wasilewska poparzyła ręce, przytrzymując ofiarę w ukropie. Jacewiczówny ze względu na stan zdrowia nie zdołano na razie przesłuchać”.

Przy kłótni Jacewiczówny z Wasilewską krótka informacja zamieszczona poniżej, a zatytułowana „Pociąg najechał na furmankę”, nie robiła już takiego wrażenia. „Dnia 29 bm o godz. 11 min 25 na niestrzeżonym przejeździe na km 78 szlaku Starosielce - Knyszyn na linii Grajewo - Białystok pociąg nr 72 najechał i rozbili dwukonną furmankę i zabił jednego konia oraz ciężko pokaleczył 2-ch mieszkańców osady Trzcianka: Józefa Biedzyckiego, lat 23, i drugiego, którego nazwiska na razie nie ustalono.

Pierwszej pomocy rannym udzielił na miejscu lekarz rejonowy jadący tymże pociągiem. Poszkodowanych tym samym pociągiem odstawiono do szpitala w Białymstoku”.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Czekając na „Czarcie wesele”

W Runowie, niewielkiej miejscowości, nad którą przetacza się potężna burza, odżywa stara legenda o „Czarcim weselu” – czasie, gdy demony schodzą na ziemię. Czy to tylko przesąd? Do akcji rusza komisarz Sambor Malczewski w towarzystwie swojego psa Terrorsa.

Marcel Moss, „Schron”, wyd. Mroczna strona, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Mroczna tajemnica hotelu Loret

W eleganckich progach hotelu Loret, w otoczeniu malowniczych Beskidów, miała miejsce idylliczna kolacja walentynkowa. Lecz w tle tej pozornej sielanki rozegrał się dramat – zniknęła córka właścicieli hotelu. To wydarzenie na zawsze odmieniło ich życie.

Max Czornyj, „Gdzie jesteś, siostrzyczko?”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Psychodylematy Szczepana Turskiego

Kiedy na Wielkiej Wyspie dochodzi do brutalnego morderstwa skrzypaczki Róży Marczyńskiej, spokojne życie lokalnej społeczności zostaje bezpowrotnie zakłócone. Jedynym świadkiem tej tragedii jest jej syn, nastoletni Kostek, co natychmiast budzi pytania i podejrzenia.

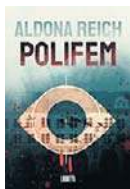
Jędrzej Pasierski, „Wyspa”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Modelka i bezwzględny wujek

Sandrze wydawało się, że ma świat u stóp. Młoda, utalentowana modelka, z błyskiem fleszy i obietnicą wielkiej kariery na wyciągnięcie ręki. Jednak jej nienasycone pragnienie „więcej, szybciej” sprawiło, że wpadła w sidła bezwzględnego manipulatora – wujka Pablo.

Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W Słupsku zapanował mrok...

W Słupsku ktoś morduje młodych mężczyzn i pozostawia ich ciała w makabrycznych pozach. Podkomisarz Witold Darasz prowadzi śledztwo, które odsłania sieć układów, zaginione materiały dziennikarskie oraz historię dziewczyny, której dramat uruchoił lawinę zbrodni.

Aldona Reich, „Polifem”, wyd. Labreto, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Czy można zacząć żyć na nowo?

Lilianna, stojąc na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie, otrzymuje niespodziewaną propozycję, która zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie sensu życia...

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Tutaj każdy bohater skrywa swoje mroczne sekrety

Zima ustępuje miejsca wiosnie, a Warszawa kipi od politycznych sporów. W tym zgiełku podkomisarz Olga Suszczyńska prowadzi śledztwo w sprawie brutalnego pedofila.

„Albo takie wrony. Kręciły się na skrawku trawy, grzebiąc dziobami w ziemi. Czasami uderzały mocniej, jakby przekonane, że gdzieś tam, między grudami, które powoli zaczynały już rozmarzać, znajdzie się jakiś kawałek życia. Czasami łapały jednym okiem na siebie. W ogóle nie zwracały uwagi na resztę świata.

– Może po pączki wyskoczę, co? – zapytał Kosiński Olę i skulił się w swojej cienkiej kurtce. Cierpiał, ale wyglądał w niej szczupło i męsko. Odkąd wrócił z urlopu zdrowotnego, nosił kilkunastu zarost. Na pozór niechlujny, ale wytłumaczył jej, jaka to upierdliwość, żeby się w tym mieście umówić do barbera.

– Popieprzyło cię, dokąd pójdziesz? Przecież na służbie jesteś. Masz uważać na drzwi, to się gap na drzwi.

– No ale do środka wejść. Będę uważał od środka. W lobby mają te ciastka.

– Żartujesz? – na myśl o ciastku poczuła, że tego pragnienia nie będzie potrafiła już zatrzymać.

– Nie, nie żartuję, wiem. Wchodzę przez obrotowe drzwi i potem w lewo recepcja, prosto do windy, a po prawej, tuż przy wejściu, przeszklona lada z ciastkami.

– Jaja sobie robisz?

– Nie... No byłem tu kilka dni temu, zapamiętałem. Ciastka i, zdajes się, owoce. Więc cały czas mam na oku windy, gdyby go wyprowadzali. Serio.

– Kawa też? – miękła.

– Nie. Kawa nie.

– Kurwa... Idź.

Trzasnął drzwiami. Widziała jego długie nogi w wąskich spodniach. I ciężkie, czarne, skórzane buty. Stawiał kroki jak wielki ptak. Przygarbiony. Zmarznięty. Marabut. Jej chłopak. Chłopak, który nie ma łatwo w robocie, bo darli łacha z tych jego okularów i chudych ramion. I który o mało nie stracił ręki na służbie, więc nie mogłaby mieć do niego pretensji, gdyby odszedł. Miałaby żal, ale nie pretensje. Nie powiedziała mu, że żałuje, ale byłoby szkoda. Uczyła go, jak być twardym. No i chyba wiedziała. Wrócił. Lubiła go zawsze. A teraz lubiła go bardzo. I w dodatku potrzebowała.

Każdy potrzebuje drugiej osoby. Kogoś, komu można powiedzieć wszystko. O resztę

pach na pupie, o tym, jak się przetruszczać włosy, jak trudno zacząć biegać po takiej długiej przerwie. O tym, jak się siedzi w pustym dziecięcym pokoju i myśli, co zrobić z wiadomościami, których się nie spodziewała. Jeśli to nie wypadek? Albo nawet o tym, jak się człowiek czasami boi zasnąć, bo co będzie, jeśli obudzi się, wisząc głową w dół w wor-ku na głowie? O tym, że nie ma nic bardziej smutnego niż myśl, że całe życie intymne, każdą bliskość, jaką będzie się miało, można mieć tylko ze sobą.

Nie, nie powiedziała Kosińskiemu żadnej z tych rzeczy, ale wiedziała, że gdyby przyszło co do czego, to mogłaby go poprosić, żeby ją przytulił, i on by to zrobił.

Wrony pokłóciły się nagle o skrawek jakiejś szmaty. Jedna odskoczyła niezdamie, a druga darła się wniebogłosem, jakby jej mieli wyrwać pióra na żywca. Olga przypomniała sobie, że kiedyś, nad kanałkiem, widziała, jak wrona maltretuje pisklę. Pisklę było już duże, ale wrona była cierpliwa i przekonana o sile swego uścisku. Olga myślała, że drapieżniki uderzają po prostu dziobem i po zawodach. Ale nie, wrona wpiła się pazurami w gałąź wierzby i dusiła pisklę, zaskakując mu dziób na gardle. Pisklę trzepotało skrzydłami z każdą chwilą coraz mocniej i wydawało się, że się uwolni. Nie. To była już agonía.

Odpędziła to wspomnienie, bo niewiele brakowało, żeby zaczęła się rozklejać. Zresztą ptaki nie pamiętają. Tym się różnią od ludzi, że umieją zapomnieć. Nie potrafią zapamiętać, ile miały piskląt. A jeśli potrafią, to są w stanie z tym żyć.

Palce marzły jej nawet w rekawczkach. Powinna włączyć silnik, bo ford tracił ciepło na tym wietrze. Ale zaraz przylezie portier i powie, że to nieekologiczne, albo co...

Kawy by się napiła. Posiedziała sobie przy kominku na grubym dywanie, który odkurzałyby godzinę, żeby nie było na nim ani jednego pyłku. I nastawiłaby Marillion. Stare płyty mają w sobie jakąś metafizyczną władzę nad czasem. Jakby się człowiek stawał młodszy. Szczuplejszy. I jakby coś w środku miękło. Siedziała tam, przy ogniu, robiłoby się coraz cieplej, a ona miałaby na sobie biały sweter, który by w końcu zdjęła. Piliły wino z kubków. I powiedziała Szymonowi, żeby zrobił to samo, a on by się przekomarzał, ale potem by zdjęł, i tak niezdamie, że oboje by się z tego śmiali i nie byłoby wcale zażenowani.



GRZEGORZ KAPLA

Zanim zajął się pisaniem powieści, pracował dla kilku redakcji, zjeździł ponad sto krajów, trochę się wspinał, pływał w oceanie, zarabiał, robiąc wywiady ze słynnymi ludźmi, i ...bezsukutecznie szukał domu.

„Olga, przecież ty nie masz kominka” – zganiła się w myślach. „Chłopaka też nie masz”.

Wróty gdzieś się zapodziały. Wyciągnęła telefon i włączyła Facebook. Tylko na sekundę. Jeden mem. Jeden zabawny obrazek i wyłącza.

– „Nie zapomnij o tym, żeby celebrować szczęście” – przeczytała.

Roztarła kark i zobaczyła, że wrony znówu penetrują trawnik, ktoś wysiadła z białego audi A6, jedna karminowoczerwona walizka, długie nogi w czarnych kozakach, białe futerko. Chryste, gdybym mogła mieć takie nogi. Portier kłania się i odbiera walizkę. Kosiński idzie z pudełkiem ciastek. No, nie za duże to pudełko, ale chyba nie kupił tylko dla siebie. Nie, nie byłby taką świnią, nie po tym, co przeszliśmy. Nie po tym, co dla niego zrobiłam.

Otworzyła mu drzwi samochodu.

Lewa ręka młodego wciąż nie wróciła do sprawności.

Podał jej pudełko. Poczuła przez kartonik ciepło pączków. Momentalnie zrobiła się głodna. Otworzyła kartonik. Były dwa. Jeden z pudrem, a drugi lukrowany z pomarańczową skórką. Lukier topniał pod wpływem ciepła. Chciała, żeby Kosiński wybrał tego z pudrem.

– No bierz – popędziła Kosińskiego.

Sięgnął po lukrowanego i ugryzł pierwszy kęs. Zobaczyła na jego twarzy błogość. Aż się uśmiechnęła.

I wtedy wytrzeszczył oczy.

– O w młode! – próbował krzyknąć, ale miał pełne usta.

– Nie wierzę – Olga kręciła głową, patrząc, jak marmolada z róży spływa mu po brodzie.

– On, on! – wykrzyknął Kosiński, wskazując palcem przez przednią szybę.

Wysoki, długowłosy blondyn wyszedł z hotelu, odsunął portiera, kładąc mu ręce na ramionach jak dziecku, i pewnym krokiem podszedł do ciasno zaparkowanych na podjeździe limuzyn. Nie miała wątpliwości. To był facet z fotografii, którą dostali na odprawie. Mieli tylko osłaniać tę operację. Niemiec, pedofil, przyjeżdżał do Warszawy zabawić się z jakimś chłopcem, którego podstawiali mu handlarze.

Ostrożny, na wysokim stanowisku. Plan był taki, że złapią go na gorącym uczynku. Z wysoko postawionymi prawnikami trudno sobie poradzić bez ewidentnych dowodów. Wspólna niemiecko-polska akcja. Najlepsi ludzie pojechali po niego na górę. Miał wyjść w kajdankach, a teraz dzieliły go od niej audi i dwie białe-zielone taksówki Eko Taxi. Cholera, nie mieli kiedy podjechać.

– Odpalaj, kułwa – Kosiński przeżuwał kęs pączka.

Olga upuściła pudełko na kolana i przekreśliła klucz. Wentylatory forda plunęły w nich chłodnym powietrzem.

Zobaczyła, jak blondyn przeszedł przed maską A6, obrócił się, zrobił dwa kroki w lewo, wyszarpnął rękę z kieszeni i rozpiął przyl w drobny mak boczną szybę od strony kierowcy.

– Kurwa, kastet ma czy co?!

– poczuła uderzenie adrenaliny.

– Co ja mam z tymi pączkami zrobić?!

Chwyciła pudełko i rzuciła na tylną kanapę. Pączek zostawił na welurze białą ścieżkę pudru. Patrzyła na to jak zaczarowana.

– Jedź! – Kosiński przełknął.

Obudziła się z odrętwienia. Adrenalina sprawiła, że Olga wszystko widziała teraz krystalicznie czysto.

Byli o jakieś sześć, siedem metrów od wysokiego gościa. Wcisnęła klakson, ale już wiedziała, że to bez sensu. Że za późno. Taksówkarze, uspieni gapieniem się w ekrany telefonów, nie widzieli niczego poza swoim światem map, cen, klientów na lotnisko i umykającego czasu.

Nagle zobaczyła, jak blondyn wywleka kierowcę i uderza go w łeb na odlew. Nie kastetem, ale kolbą. Boże święty! Gość ma broń! (...)."



Grzegorz Kapla, „Bezmiar”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

Zimowe igrzyska w cieniu swastyki

16 lutego 1936 r. wielką fetą zakończyły się IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w bawarskim, utworzonym rok wcześniej na rozkaz Hitlera miasteczku Garmisch-Partenkirchen

Mariusz Grabowski

W klasyfikacji medalowej triumfowali Norwegowie, grubo wyprzedzając Szwedów i Niemców, choć ci zrobili z Igrzysk imponujący propagandowy spektakl. Startowali też Polacy, ale bez żadnych sukcesów.

Zacznijmy od statystyki: W trwających 10 dni Igrzyskach startowało 646 zawodników (w tym 80 kobiet) z 28 krajów. Na igrzyskach pojawiło się sześć debiutantów: Australia, Bułgaria, Grecja, Liechtenstein, Hiszpania i Turcja. Norwegowie zdobyli 15 krążków, Szwedzi siedem, a Niemcy sześć.

Uroczystego otwarcia dokonał kanclerz Adolf Hitler, wygłaszając dla rozentuzjasmowanej półmilionowej publiczności namaszczone zdanie: „Otwieram IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1936 w Garmisch-Partenkirchen”. Jak odnoszono do dziennikarzy, kanclerz Rzeszy – najczęściej w towarzystwie Rudolfa Hessa – z dumą przechadzał się między zawodnikami, podawał im rękę, łaskawie zamieniał kilka słów. Mówił o pokoju, tężyźnie fizycznej i roli sportu u Germanów. Uważnie obserwował nową dyscyplinę pokazową – patrol wojskowy, pierwowzór biathlonu.

Igrzyska w Garmisch-Partenkirchen, podobnie jak późniejsze letnie w Berlinie, miały na celu przedstawienie III Rzeszy jako kraju pokojowego, zorganizowanego i nowoczesnego. Nie zabrakło jednak akcentów antysemickich – w niektórych miejscach organizatorzy umieścili napisy „Żydom wstęp wzbroniony”.

Łyżwiarzy i narty

Program Igrzysk obejmował sześć dyscyplin i 17 konkurencji: bobsleje, hokej na lodzie, łyżwiarstwo figurowe, łyżwiarstwo szybkie, narciarstwo alpejskie, narciarstwo klasyczne. Gwiazdami Igrzysk zostali łyżwiarz figurowy Ivar Ballagrund z Norwegii, który zdobył trzy złote medale i jeden srebrny; jego rodak biegacz Oddbjørn Hagen – jeden złoty medal i dwa srebrne oraz niemiecki łyżwiarz Ernst Baier – po jednym medalu złotym i srebrnym.

Polską reprezentowało 24 sportowców w trzech dyscyplinach: 15 hokeistów, jeden



Uroczystego otwarcia igrzysk dokonał kanclerz Adolf Hitler, wygłaszając dla rozentuzjasmowanej półmilionowej publiczności namaszczone zdanie

łyżwiarz szybki i ośmiu narciarzy. Chorążym reprezentacji Polski był Bronisław Czech (biegi narciarskie, kombinacja norweska, narciarstwo alpejskie). Najwyższą lokatą Polaków to 5. miejsce w skokach Stanisława Marusarza z Zakopanego, który był najlepszym zawodnikiem spoza grona państw skandynawskich.

Przy imprezie było akredytowanych 498 dziennikarzy; prasa (403), radio (49) i 46 fotografów (co ciekawe, wyłącznie niemieckich).

Sport i polityka

Z organizacyjnego punktu widzenia Igrzyska robiły imponujące wrażenie. Choć wcześniej pojawiły się problemy. O ile bowiem w przypadku letnich igrzysk nie było wątpliwości, że odbędą się w Berlinie, o tyle w przypadku zimowych było trudniej. Niemcy mieli w rękach prawo organizacji, ale nie posiadali odpowiedniego ośrodka.

Imprezę chcieli u siebie m.in. burmistrzowie Garmisch i Partenkirchen z Bawarii, Braunlage w Dolnej Saksonii a także... Schreiberhau, czyli Szklarskiej Poręby w Karkonoszach. Ostateczną decyzję, że IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie zostaną zorganizowane w Garmisch-Partenkirchen podjęto w czerwcu 1933 r.

Zarówno władze jak i mieszkańcy obu miasteczek bardzo niechętnie podchodzili

jednak do tematu zjednoczenia (przeprowadzono je ostatecznie w 1935 r.), zwłaszcza że wiązało się to z nałożeniem specjalnego podatku zjednoczeniowo-olimpijskiego. Pochodzący z Garmisch kompozytor Richard Strauss publicznie krytykował pomysł tłumacząc, że nigdy nie myślał o „finansowaniu takiego sportowego nonsensu”. Miał rację – organizacja imprezy pochłonięła w sumie 2,5 mln marek.

Kwestia rasowa

Innym problemem, tym razem politycznym, była groźba bojkotu Igrzysk z powodu jawnej antysemickiej polityki Berlina. 15 września 1935 r. Reichstag uchwalił tzw. Ustawy Norymberskie, które stały się podstawą prawną antysemickiej polityki III Rzeszy, definiując Żydów jako odrębną rasę, pozbawiając ich obywatelstwa i zakazując mieszania się z Niemcami. Żydzi nie mogli też być powoływani do niemieckiej reprezentacji.

Głosy o bojkocie niemieckich imprez płynęły zwłaszcza z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Gdy Henri de Baillet-Latour, przewodniczący MKOL, zarzucił Adolfowi Hitlerowi, że Niemcy tracą nie tylko zimowe, ale też letnie igrzyska olimpijskie, propaganda antysemicka znacznie zelżała.

Kontrolę nad realizacją tego zadania przejął Rudolf Hess.

W piśmie do Adolfa Wagnera, szefa NSDAP w Górnej Bawarii, Hess pisał m.in.: „Pod znakami i tablicami, które stawiają dzielnice, gminy i gospody, bardzo często Żydzi są niezbyt gustownie przedstawiani. Stawiając takie znaki zwróćcie uwagę na cudzoziemców przyjeżdżających do Niemiec (...) To ważne dla naszej reputacji za granicą”.

Bojkot? nie

Amerykański ambasador w III Rzeszy, William E. Dodd, baczny obserwator życia w hitlerowskich Niemczech pisał, że na początku 1936 r. w Garmisch-Partenkirchen propaganda nazistowska miała okazję „przeżyć próbę generalną przed igrzyskami letnimi”.

Jednym z jej elementów była nagonka na Williama Shirera, który był szefem berlińskiego oddziału agencji Universal News Service i autorem tekstów o tuszowaniu przez Niemców przed igrzyskami działalności antysemickiej.

Dodd pisał, że pierwszy, który zaatakował Shirera w niemieckiej prasie był Wilfried Bade. Nazwał go „brudnym Żydem” i oskarżył wprost o nawoływanie do bojkotu i chęć storpedowania Igrzysk. Ta sytuacja – dodawał Dodd – świadczyła o „znaczeniu uroczystości olimpijskich dla propagandy nazistowskiej. Na czas igrzysk wykreowano nowy świat, który miał

zachwycić cudzoziemców. Akcje demaskatorskie spotykały się z sprzeciwem i agresją”.

„Łatwiej było przekonać Hitlera do likwidacji antysemickich tablic w Garmisch-Partenkirchen niż do startu żydowskich sportowców. Najgłośniejszy był przypadek Rudiego Balla, gwiazdy reprezentacji Niemiec w hokeju na lodzie. Dzięki jego grze drużyna zdobyła srebrny medal podczas igrzysk w Lake Placid w 1932 r.” – zauważa Damian Pechman w tekście „Zimowe igrzyska olimpijskie 1936 w Garmisch-Partenkirchen. Jak MKOL zawarł pakt z diabłem...” (sport.tvp.pl).

Ostatecznie żadne państwo Igrzysk w Garmisch-Partenkirchen nie zbojkotowało. Nawet USA i Kanada.

Gdzie jest śnieg?

Niewiele brakowało, a igrzyska w Garmisch-Partenkirchen zostałyby w ogóle odwołane, choć z powodów innych niż polityczne. Powodem był niedobór śniegu. „Zima długo nie chciała zawitać do tej części Bawarii. Zbocza wokół kompleksu skoczni były zielone. Do pomocy skierowano kilka tysięcy żołnierzy, którzy zwozili śnieg z wyższych partii gór, aby przynajmniej zachować pozory zimy. Nikt nie miał jednak wątpliwości, że bez opadów śniegu nie uda się roze-

grać większości konkurencji olimpijskich. Dodatkowo temperatury nie sprzyjały też utrzymaniu lodowiska i toru bobslejowego, których nawierzchnia miała być chłodzona śniegiem” – pisze Pechman.

Już w połowie stycznia do Garmisch-Partenkirchen zaczęli przyjeżdżać uczestnicy, dziennikarze i zagraniczni goście. Tylko oni mieli tam zapewnione noclegi, reszta była dowożona autobusami z okolicznych miejscowości, nawet z Monachium. Wszyscy z niepokojem spoglądali w niebo.

Pogoda zmieniła się dopiero w nocy z 5 na 6 lutego, czyli krótko przed oficjalnym otwarciem igrzysk. Temperatura spadła o pięć stopni, a gwałtowna burza śnieżna rozwiązała problemy ze śniegiem. O ile wcześniej go brakowało, o tyle teraz było nawet za dużo. Adolf Hitler razem ze swoją świtą przyjechał specjalnym pociągami z Berlina. Towarzyszył mu m.in. minister propagandy Joseph Goebbels, który w swoim dzienniku zanotował: „Przyjechaliśmy do Garmisch. Wszystko w śniegu. Cudowna zima!”.

Ruud i Marusarz

Dla niektórych sportowców Igrzyska miały po latach swój ciąg dalszy. Przekonał się o tym np. Norweg Birger Ruud, mistrz olimpijski w skokach narciarskich z Lake Placid i Garmisch-Partenkirchen. Gdy Niemcy dokonały inwazji na jego ojczyznę, był namawiany przez okupanta do współpracy. Odmówił i trafił do obozu koncentracyjnego niedaleko Oslo. Na szczęście przeżył i po wojnie nadal skakał – dopydem srebrny medal Igrzysk w St. Moritz.

Innym uczestnikiem zawodów w Garmisch-Partenkirchen, który został mocno doświadczony przez wojnę, był Polak Stanisław Marusarz. On także był namawiany przez Niemców do współpracy i też odmówił. Wielokrotnie aresztowany, bity, nawet skazany na śmierć. „Wstąpił się – dodaje Pechman – brawurowymi ucieczkami. Po wojnie, podobnie jak Ruud, kontynuował karierę – wystąpił m.in. w igrzyskach w St. Moritz i Oslo, a jego imieniem została nazwana Wielka Krokiew w Zakopanem”.

Jeśli ktoś ma do kogoś pretensje, to musi wybaczyć przede wszystkim sobie, bo wtedy zaczyna być szczęśliwy

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Paulina Smaszcz nie będzie opluwana

Była żona Macieja Kurzajewskiego opublikowała pismo od swego prawnika, ogłaszając „zwycięstwo” w sądzie. Pudelek ustalił, że sprawa dotyczyła naruszenia ochrony danych osobowych Katarzyny Cichopek. „Mam nadzieję, że teraz ci, którzy kłamali i te kobiety-celebrytki, które opluwały mnie medialnie, zamilkną na wieki” – napisała Smaszcz.

Julia Wieniawa nie może się napatrzyć

Piosenkarka pokazała na Instagramie wnętrza swojego leśnego domku. Na zamieszczonych fotografiach widać, że to żywa reklama współczesnego designu. Wnętrza są minimalistyczne, ale z charakterem i nutą luksusu. „Nie mogę się napatrzyć na własną łazienkę. Czuję się, jakbym żyła w Pinterescie” – napisała.

Magdalena Cielecka nie stoi w miejscu

Ceniona aktorka od lat funkcjonuje w mediach jako „królowa chłodu”. Teraz przyznała, że ta opinia zaczęła żyć własnym życiem. – Na pewno kiedyś stwarzałam większy dystans niż teraz. Ludzie się na szczęście zmieniają, nic nie stoi w miejscu. W moim wypadku też nie. Są różne okresy w naszym życiu, one wynikają też z różnych okoliczności, tego, jak się czujemy w danym momencie w życiu. Ten mój wizerunek trochę został wykreowany poza mną – powiedziała w rozmowie z Pudelkiem. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Diabeł ubiera się u Prady Polsat, 21:35

Andy Sachs marzy o znalezieniu w Nowym Jorku pracy w swoim zawodzie. Mimo braku wiedzy branżowej aplikuje na stanowisko asystentki redaktora naczelnego magazynu modowego i dostaje tę pracę. Musi spełniać dziwaczne i niemożliwe do zrealizowania zachcianki szefowej, ale postanawia się nie poddawać.

Jestem mordercą Kino Polska, 21:55

Janusz Jasiński to młody milicjant, który po niepowodzeniu pierwszego etapu śledztwa zostaje szefem grupy dochodzeniowej mającej złapać seryjnego zabójcę kobiet – słynnego wampira z Zagłębia. Stara się wykorzystać życiową szansę i zamknąć sprawę

Gniew oceanu TVN 7, 22:15

Okolice Wysp Bermudzkich nawiedza wyjątkowo silny huragan. Tymczasem nieświadomi zagrożenia rybacy wyruszają na połów. Kiedy orientują się, że grozi im niebezpieczeństwo, na powrót jest już za późno.

Ja cię kocham, a ty śpisz TV Puls, 22:20

Skromna i uroczą bileterka Lucy podkochuje się skrycie w nieznanym prawniku. Ratuje mu życie, ale mężczyzna po wypadku zapada w śpiączkę. Czuwająca przy łóżku Lucy zostaje uznana za jego narzeczoną.

KRZYŻÓWKA NR 27

Poziomo:

- 3) dawna nazwa jamnika,
- 6) pomost do cumowania,
- 11) ważny dla eleganta,
- 12) rozbijany na biwaku,
- 13) kolekcja znaczków lub obrazów,
- 14) cząstka z elektronami,
- 15) pora roku z wakacjami,
- 16) struś z Ameryki Południowej,
- 17) „... szuka żony” w TVP,
- 18) spiralny w nakrętce,
- 19) ... Chagall, francuski malarz,
- 21) eskimoska łódź z foczych skór,
- 23) afrykański kuzyn psa,
- 26) grzyb pasożytny na drzewach,
- 27) stolica państwa z półksię-
życem,
- 30) chroniony płaz ogoniasty,
- 31) heroiczna cecha, bohater-
stwo,
- 34) amerykańskie włókno po-
liestrowe,
- 38) ochotniczy oddział wojska,
- 39) metalowy element beczki,
- 40) wysokie, stojące lustro,
- 41) marka aparatów fotogra-
ficznych,
- 42) wyszukana grzeczność,
uprzejmość.

Pionowo:

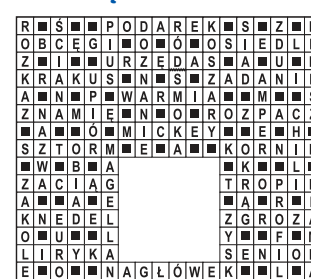
- 1) arabska opończa,
- 2) kosmetyk do golenia,
- 3) silne wzruszenie, uraz psy-
chiczny,
- 4) producent „Gorących kub-
ków”,
- 5) wyjeżdża z podziemnego
parkingu,



- 6) mistrz, co rozmawiał ze
śmiercią,
- 7) wyspa-królestwo Odyseusza,
- 8) serial historyczny z rolą Ri-
charda Chamberlaina,
- 9) lewy dopływ Wisły,
- 10) szewska nić konopna,
- 20) ażurowy domek na działce,
- 22) zbrojna napaść, agresja,
- 24) konkurencja w narciarstwie
alpejskim,

- 25) torbacznik na eukaliptusie,
- 28) najgrubszy palec u ręki,
- 29) wśród modeli Fiata,
- 31) uczniowie szkoły lotniczej,
- 32) kamienny lub brunatny,
- 33) bada skorupę ziemską,
- 35) stanowisko myśliwskie na
drzewie,
- 36) aparat ruchowy pierwotnia-
ków,
- 37) nisko położony teren.

ROZWIĄZANIE NR 26



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś postaw na odwagę i szybkie decyzje. Horoskop dzienny zapowiada, że los będzie sprzyjać działaniu i nowym wyzwaniom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia da Ci siłę. Horoskop na dziś to wskazówka, by zadbać o relacje oraz drobne przyjemności, które karmią serce.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą inspirację. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na czwartek wróży, że w słowach będzie kryć się ważna wskazówka.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś kompasem. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać intuicji. Dzięki temu unikniesz niepotrzebnych napięć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz w towarzystwie. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoja energia będzie przyciągać ludzi oraz otwierać nowe możliwości.

Rak (22.06 - 22.07)

Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że skupienie pomoże Ci domknąć sprawy odkładane od dawna.

Lew (23.07 - 22.08)

Determinacja poprowadzi Cię do wybranego celu. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się trudnych rozmów i zmian.

Panna (23.08 - 22.09)

Czas na spontaniczność! Horoskop na dziś zapowiada, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci skrzydeł.

Waga (23.09 - 22.10)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i wytrwałość.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja kreatywność będzie rozkwitać. Horoskop dzienny to wskazówka, by podzielić się z innymi pomysłem, który od dawna dojrzewał w głowie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość stanie się Twoim atutem. Horoskop na dziś zapowiada, że empatia pomoże Ci wzmocnić relację z ważną dla Ciebie osobą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Twoje relacje z otoczeniem ułożą się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Lech i Jagiellonia wracają do Ligi Konferencji. Jak sobie poradzą?

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA Lech Poznań i Jagiellonia Białystok zagrają dzisiaj w 1/16 finału Ligi Konferencji. Lech jedzie do Kuopio, a Jagiellonia podejmie Fiorentinę.

W fazie zasadniczej Ligi Konferencji Lech Poznań zajął jedenaste miejsce, a Jagiellonia Białystok siedemnaste. To dało fazę play-off. Najlepiej spisał się Raków Częstochowa, wówczas jeszcze pod wodzą Marka Papszuna, obecnego trenera Legii Warszawa. „Medaliki” zajęły drugie miejsce w 36-zespołowej tabeli. Drużyny z miejsc 25-36 zostały wyeliminowane i w tym gronie była Legia, która zakończyła rozgrywki na dwudziestej ósmej pozycji.

Lech w ekstraklasowym wygranym 3:0 meczu z Piastem Gliwice pokazał się z dobrej strony, a najlepiej zaprezentował się Irańczyk Ali Gholizadeh, który strzelił gola i zaliczył asystę



Pomocnik Lecha Poznań Antoni Kozubal (z lewej) i portugalski skrzydłowy Ivan Lima z Piasta Gliwice podczas niedzielnego meczu 21. kolejki ekstraklasy

przy trafieniu Pablo Rodrigueza. Wydawało się, że borykający z urazami „Kolejorz” będzie mógł oprzeć się w Finlandii właśnie na Gholizadehu. Na kanale Meczyki Adrian Gałuszka, czyli

rzecznik Lecha, powiedział, że być może Irańczyk nie poleci do Kuopio. Lech nie chce narażać zdrowia swojego lidera. W Kuopio odbędzie się mecz na sztucznej murawie, a występ

w takich warunkach mógłby zaszkodzić Alemu. Gholizadeh ma więc odpocząć przed niedzielny spotkaniem z Koroną Kielce. Oprócz Irańczyka w Finlandii nie zagrają kontuzjowani

Daniel Hakans i Kornel Lisman, a także Radosław Murawski.

Lech ma przewagę w starciach z takimi przeciwnikami, jak Kuopio, bowiem na początku roku piłkarze ze Skandynawii, czyli z Norwegii, Szwecji i Finlandii, są poza rytmem meczowym. W krajowych ligach rywalizuje się tam systemem wiosna-jesień. Rywale Lecha, KuPS, pauzuje od listopada, kiedy zdobył po raz drugi z rzędu tytuł mistrzowski.

Jagiellonia o 1/8 finału Ligi Konferencji zmierzy się z Fiorentiną. „Jaga” jest liderem PKO BP Ekstraklasy. Z kolei, „Viola” to m.in. dwukrotny finalista Conference League, i to w czasach, kiedy walczyła o pozostanie w Serie A. Oba finałowe mecze jednak przegrała: w 2023 roku z West Hamem United, a rok później z Olympiakosem Pireus. W ubiegłym roku dotarła do półfinału.

W Serie A znajduje się w strefie spadkowej, na 18. miejscu, ale po fatalnym początku sezonu spisuje się coraz lepiej. W ostatniej kolejce pokonała

na wyjeździe rewelację sezonu, Como 2:1.

„Jaga” nie stoi jednak na straconej pozycji. Jeszcze nigdy nie grała w włoskim zespole, a Fiorentina lubi grać polskim rywalem. Wygrała 5 z 8 meczów przeciwko polskim ekipom, triumfując podczas trzech ostatnich wizyt w Polsce. W sezonie 2015/16 w fazie grupowej Ligi Europy pokonała Lecha w Poznaniu 2:0, ale przegrała u siebie 1:2, a w 1/4 Ligi Konferencji sezonu 2022/23 wygrała na wyjeździe 4:1, a u siebie uległa 2:3.

W „Jadzie” nie zagrają liderzy: pauzujący za czerwoną kartkę Amifico Pululu i za dwie żółte Taras Romanczuk.

Fiorentinę i Jagiellonię dzieliła w fazie zasadniczej jedynie różnica bramek, dlatego pierwszy mecz tego barażowego dwumeczu zapowiada się bardzo wyrównanie.

Mecze KuPS - Lech (18.45), i Jagiellonia - Fiorentina (21.00) będzie można obejrzeć w Polsacie Sport 1. ©©

Bohaterowie igrzysk, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili do domu

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Srebrni medaliści olimpijczyści w skokach w duetach, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, wrócili wczoraj z Włoch do domu, gdzie przyjęto ich „po królewsku”.

Kacper Tomasiak, zawodnik LKS-u Klimczok Bystra, powitany został w siedzibie klubu, a Pawła Wąskę, zawodnika Wiślańskiego Stowarzyszenia Sportowego Wisła, powitano na rynku miasta Ustroń, którego jest ambasadorem i gdzie mieszka na co dzień.

„Jesteśmy niesamowicie dumni z Ciebie, z tego, że jesteś Wychowankiem naszego klubu. Mieliliśmy dziś zaszczyt kibicować naszemu klubowemu wychowankowi i być z Tobą myślami i sercami w tak historycznej chwili. Cieszymy się, że jako klub możemy być częścią tej wspaniałej historii. Brawo Kacper, Brawo Rodzice, Brawo Rodzeństwo, Brawo Trenerzy, Brawo Sztab Szkoleniowy i wszyscy KIBICE” - napisano 19-latkowi we wpisie w mediach społecznościowych klubu.

Wójt gminy Wilkowice Maciej Mrówka poinformował, że wyczyn skoczka narciarskiego

LKS Klimczok Bystra, Tomasiaka, który w tegorocznych igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale, zostanie upamiętniony.

- Zastanawiamy się, jak to zrobić - przyznał.

W maju zostanie otwarty po odbudowie kompleksu małych skoczni narciarskich na granicy Bielska-Białej i Bystrej, która jest częścią gminy Wilkowice. Jednak obiekt ma już swojego patrona, którym jest były skoczek Józef Przybyła. Z kolei ulica przebiegająca obok budynku klubowego Klimczoka ma nazwę upamiętniającą znanego polskiego malarza, który zmarł w Bystrej - Juliana Fałata.

- Chciałbym, aby sposób tego upamiętnienia osiągnięcia Kacpra był ostatecznie pomysłem nie tylko władz gminy, ale także klubu. Zmiana nazwy kompleksu skoczni nie wchodzi jednak w grę - stwierdził wójt gminy Wilkowice.

Jeszcze w styczniu wydawało się, że Paweł Wąsek nie ma szans, by wystąpić na igrzyskach Mediolan-Cortina, a w miniony poniedziałek cieszył się ze srebrnego medalu olimpijskiego w duecie z Tomasiakiem. Mało kto wie, ale jeszcze do niedawna zmagał się z wielką traumą.



Polscy bohaterowie igrzysk - srebrni medaliści w duetach skoków narciarskich Kacper Tomasiak (z lewej) i Paweł Wąsek - wrócili już z Włoch do swoich domów

Wąsek był najlepszym polskim skoczkiem w sezonie 2024/25 Pucharu Świata i wydawał się murowanym kandydatem do reprezentacji. Sytuacja zupełnie zmieniła się trwającą zimy, kiedy nie potrafił nawiązać do formy sprzed roku, a do tego zadebiutował rewelacyjny Tomasiak. Do samego końca nie było wiadomo, kto otrzyma nominację olimpijską.

W wieku juniora Wąsek był wielkim talentem, prawidłowo

się rozwijał, ale mając niespełna 15 lat, zaliczył kosztowny upadek, gdy skakał na treningu przed zawodami Pucharu Świata w Wiśle. Wypadek wyglądał fatalnie. Paweł dostał podmuch w narty, został przewieziony do szpitala. To zatrzymało go w rozwoju. Urodzony w Cieszynie skoczek długo zmagał się z urazem psychicznym po tym wydarzeniu. Przez prawie 10 lat wracał do pełnej dyspozycji.

- Powrót Pawła do skoków był specyficzny. Zaczynaliśmy na ośmiometrowej skoczni w Łabajowie. Właśnie tam wrócił do skakania na śniegu. Krok po kroku startował na coraz większych obiektach, coraz lepiej się na nich odnajdując, a uraz zostawiał za sobą. W późniejszym okresie miał przełomski lepszy występ w zawodach Pucharu Kontynentalnego czy w mistrzostwach Polski. Potem trafił

do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku, a następnie do kadry juniorów, i tak powoli, systematycznie budował swoją pozycję. Dwa lata temu pokazał już swój duży potencjał, jednak z tyłu głowy wciąż miał ten feralny upadek w Wiśle Malince. Myślę, że dopiero teraz zaczyna się zbierać psychicznie - mówił Polska Press nieco ponad rok temu Jan Szturc, pierwszy trener klubowy Wąskę.

Po fatalnych wydarzeniach Wąsek przez długi czas musiał korzystać z pomocy psychologa, żeby wrócić do normalnego skakania.

- Skoki narciarskie to taka dyscyplina, w której prawie wszyscy zawodnicy korzystają z pomocy psychologa. Ten sport wymaga pracy nie tylko z trenerem na skoczni, ale także z odpowiednim fachowcem poza nią. Pomoc psychologa dużo Pawłowi dała. W końcu uwierzył w swoje możliwości i umiejętności, a to przecież przekłada się na długość skoków i końcowy wynik. Jest na dobrej drodze, aby iść przed siebie i już nie spoglądać w tył - mówił Szturc.

Jak się okazało, jego pierwszy trener nie mylił się. Zdobywając srebro, 26-latek Wąsek już na zawsze zapewnił sobie miejsce w historii polskich skoków. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Rewelacyjny wynik Aleksandra Ruty, radomskiego kierowcy

Redakcja Polska Press
Radom

FORMUŁA 4. Aleksander Ruta, 17-latek pochodzący z Radomia, wywalczył swoje pierwsze zwycięstwo w 180-konnym bolidzie Formuły 4.

W dominującym stylu wygrał drugi wyścig trzeciej rundy cyklu Formula Winter Series w Walencji. Ruta kończył na podium także dwa pozostałe wyścigi dnia, awansując dzięki temu na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej mistrzostw.

Choć po dwóch deszczowych weekendach w Portugalii tym razem stawkę 30 kierowców z całego świata czekały zmagania na suchym torze, to w Walencji także nie obeszło się bez sporego zamieszania.

Porywiste wiatry i alerty pogodowe spowodowały odwołanie sobotniej aktywności, przez co zarówno kwalifikacje, jak i wszystkie trzy wyścigi zostały przesunięte na niedzielę.

Reprezentujący zespół Van Amersfoort Racing Ruta rozpoczął dzień od zapewnienia sobie drugiego pola startowego podczas czasówki, rozmijając się z pole position o zaledwie jedną dziesiątą sekundy. Po zaciętej walce 17-latek ukończył następnie pierwszy wyścig na trzecim miejscu, sięgając po pierwsze podium w tym sezonie.

Kilka godzin później Polak jeszcze bardziej podkręcił

tempo, obejmując prowadzenie tuż po starcie drugiego wyścigu i w dominującym stylu odnosząc swoje pierwsze zwycięstwo w Formule 4.

Ruta zakończył dzień drugim miejscem w trzecim i ostatnim wyścigu weekendu, zapewniając sobie komplet finiszów na podium w Walencji i awans na drugą lokatę w klasyfikacji generalnej.

- Ten weekend pokazał, na co stać nas w tym roku - mówi Aleksander Ruta. - Słuchanie hymnu Polski na szczycie podium było dla mnie czymś wyjątkowym, ale cieszę się także, że mogłem wynikami we wszystkich trzech wyścigach odwdziżyć się mojej ekipie za jej ciężką pracę. Wyprzedzanie w Walencji jest bardzo trudne, a walkę jeszcze bardziej utrudniał bardzo silny wiatr, dlatego to nie był łatwy dzień. W drugim wyścigu byłem jednak w stanie przebić się na prowadzenie już w pierwszym zakręcie i kontrolować sytuację do samej mety.

- Cieszymy się z pierwszego zwycięstwa Olka i trzech świetnych wyścigów - dodaje trener kierowcy, Jakub Wysocki z Motorsport Solutions. - Wyścigi w Walencji pokazały, że Olek jest w stanie regularnie walczyć o najwyższą stawkę.

Czwarta z pięciu rund Formuły Winter Series odbędzie się na początku marca w Aragonii. ©©



Świetny występ Aleksandra Ruty. W Walencji wygrał jeden wyścig, a dwa pozostałe kończył na podium.

KOSZYKÓWKA

Hydrotruck Radom po serii dobrych występów zanotował bardzo słabe spotkanie. W sobotnim meczu drugiej ligi koszykarzy przegrał z zespołem Rysie Sochaczew. Drużyna z Radomia walczyła o 20 zwycięstwo w tym sezonie. Rysie Sochaczew - Hydrotruck Radom 83:64 (27:18, 21:16, 17:15, 18:15). Hydrotruck: Mirszniczenko 14, Ziolk 13 (1), Wydra 11 (3), Rojek 9, Indyka 5, Kręgiel 5, Wiśniewski 5, Janas 2. **SZS**



FOT. SYLWESTER SZYMCZAK

SIATKÓWKA

Derby Mazowsza w Radomiu

W sobotę, 21 lutego o godzinie 18:00 w hali Radomskiego Centrum Sportu odbędą się derby Mazowsza. Pierrot Czarni Radom w 24. kolejce PLS 1. Ligi podejmą KPS Siedlce. Emocji nie zabraknie. **O!**

Radomiak wydał oświadczenie po meczu z Koroną Kielce

Olha Ilkevych
Radom

We wtorek, 17 lutego, Radomiak Radom wydał oświadczenie po skandalicznych wydarzeniach, do których doszło po meczu z Koroną Kielce na stadionie Radomskiego Centrum Sportu.

Kibic wtargnął na murawę, a rzucona butelka raniła członka ekipy gości.

We wtorek, 17 lutego, Radomiak Radom wydał oficjalne oświadczenie dotyczące wydarzeń, do których doszło po zakończeniu Świętej Wojny z Koroną Kielce. Spotkanie rozegrane na stadionie Radomskiego Centrum Sportu zakończyło się poważnym skandalem, który odbił się szerokim echem w środowisku piłkarskim.

Już po ostatnim gwizdku sędziego na murawie doszło do przepychanek pomiędzy zawodnikami obu drużyn. Sytuacja eskalowała, gdy jeden z kibiców wbiegł na boisko i próbował zaatakować pomocnika gości, Tamara Svetlina. W obronie kolegi z zespołu stanęli piłkarze Korony, w tym Marcin Cebula. Interweniował również Balde. W wyniku zamieszania sędzia pokazał czerwone kartki Cebuli oraz Balde.

Najpoważniejszy incydent miał jednak miejsce chwilę później. Jeden z kibiców rzucił szklaną butelką, która trafiła w głowę Michała Siejaka, dy-

rektora marketingu i komunikacji Korony Kielce. Ten z rozbitą i zakrwawioną głową został przetransportowany do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy medycznej.

Oto oświadczenie Radomiaka Radom dotyczące wydarzeń po meczu z Koroną Kielce.

„Oświadczenie Klubu uzupełniające oświadczenie z dnia 14 lutego 2026 roku.

Radomiak Spółka Akcyjna informuje, że w chwili publikacji oświadczenia z dnia 14 lutego 2026 roku w dalszym ciągu prowadzone były czynności wyjaśniające oraz ścisła współpraca z właściwymi służbami, które są konsekwentnie kontynuowane do obecnej chwili. W związku z uzyskaniem nowych informacji oraz zakończeniem części działań, Klub przedstawia uzupełnione stanowisko w sprawie oraz aktualny stan podejmowanych czynności.

Radomiak Spółka Akcyjna jeszcze raz pragnie podkreślić swoje stanowcze potępienie dla wszelkich przejawów agresji, naruszania prawa oraz zachowania zagrażające bezpieczeństwu uczestników wydarzenia sportowego. Stadion przy ulicy Struga 63 jest miejscem sportowej rywalizacji, emocji i wspólnego przeżywania widowiska w duchu fair play - nie ma na nim miejsca na jakiegokolwiek akty przemocy.

Od momentu zaistnienia zdarzeń Radomiak podjął natychmiastowe działania i ściśle

współpracuje z właściwymi służbami. Zatrzymany i osądzony już został jeden z kibiców, który wtargnął na murawę, przeskakując przez barierki ochronne i w sposób rażący naruszając przepisy ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych. Radomiak ustalił również drugiego uczestnika tego zdarzenia i przekazał informację do właściwych służb.

Równocześnie ustalono i zatrzymano sprawcę rzutu butelką w dyrektora marketingu i komunikacji Korony Kielce. Służby odpowiedzialne za prowadzenie postępowania szczegółowo analizują zapisy ze wszystkich kamer monitoringu stadionowego. Niewykluczone są kolejne zatrzymania osób, które mogły dopuścić się naruszenia prawa. Wszystkie wyżej wskazane osoby mają już również nałożone klubowe zakazy stadionowe. Powyższe potwierdza, że reakcja Klubu była natychmiastowa, zdecydowana i jednoznaczna, a Radomiak nie toleruje żadnych form przemocy ani łamania prawa.

Stadion przy ulicy Struga 63 dysponuje nowoczesnym systemem monitoringu, który umożliwia precyzyjną identyfikację osób dopuszczających się czynów zabronionych. Każda osoba naruszająca przepisy musi liczyć się z konsekwencjami prawnymi oraz sankcjami stadionowymi. Radomiak będzie konsekwentnie dochodził swoich praw wobec

sprawców incydentów, w tym roszczeń odszkodowawczych.

Organizacja meczu odbywała się zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz standardami rozgrywek PKO BP Ekstraklasy. Należy jasno podkreślić, że żaden system organizacyjny nie jest w stanie całkowicie wyeliminować zachowań jednostek, które w sposób świadomy i celowy decydują się na złamanie prawa. Niezależnie od powyższego, kierując się zasadą stałego podnoszenia poziomu bezpieczeństwa Klub podjął decyzję o dodatkowej analizie obowiązujących procedur oraz ich ewentualnym wzmocnieniu.

Z niepokojem obserwujemy również fale publicznych ocen, które dotknęły Klub i naszą społeczność po przedmiotowym spotkaniu. Kibice Radomiaka od samego początku przenosin na nowy obiekt przy ulicy Struga 63 budują atmosferę, która jest wizytówką naszego stadionu, wspierając drużynę z pasją i rozwagą. Obciążanie całej społeczności odpowiedzialnością za działania pojedynczych osób nie oddaje rzeczywistego charakteru zaistniałych wydarzeń.

Priorytetem Radomiaka pozostaje zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom wydarzeń sportowych - zawodnikom, sztabom, pracownikom Klubu oraz kibicom. W tym zakresie będziemy działać konsekwentnie i zdecydowanie.” ©©

Radomiak i Jagiellonia osłabione przed meczem

Maciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA NOŻNA. W meczu 22. kolejki PKO BP Ekstraklasy Jagiellonia Białystok podejmie Radomiaka Radom.

Gospodarze zagrają bez aż czterech stoperów, których mają w kadrze, a ich rywale bez dwóch pomocników.

W niedzielę 22 lutego o godzinie 14:45 lider tabeli Jagiellonia skonfrontuje siły z Radomiakiem. Ostatnie ligowe mecze dla obu drużyn nie były udane.

W Jagiellonii aż ośmiu podopiecznych Adriana Siemienia przed występem z Cracovią zagrożonych było pauzą w kolejnym pojedynku. Tymi piłkarzami byli: Dawid Drachal, Leon Flach, Kamil Jóźwiak, Yuki Kobayashi, Andy Pelmar, Taras Romanczuk, Dusan Stojinović oraz Bernardo Vital.

Po zawodach, które prowadził Piotr Lasyk, okazało się że sędzia zawodnikom z Białegostoku pokazał cztery żółte kartki. Trzy z nich ujrzała zawodnicy, którzy chcąc zagrać z Radomiakiem, nie mogli ich

zobaczyć. Ukarani zostali środkowi defensorzy: Andy Pelmar, Bernardo Vital i Yuki Kobayashi. Kontuzjowany obecnie jest także Dusan Stojinović, czwarty stoper.

Absencje tych piłkarzy powodują, że Adrian Siemienieć będzie musiał na tą pozycję delegować piłkarza, który specjalizuje się na bokach obrony, bądź najpewniej, jako defensywny pomocnik.

Zmartwienie, ale już nie tak duże, jak w przypadku opiekuna popularnej „Jagi” towarzyszy trenerowi Radomiaka

Radom - Goncalo Feio. Jedyną żółtą kartkę w ciągu 90. minut trwania rywalizacji z Koroną Kielce otrzymał Adrian Dieguez, były zresztą zawodnik Jagiellonii, to akurat on pauzował nie będzie. Po meczu arbiter Daniel Stefański czerwoną kartką ukarał Elvesa Balde, a żółtą także na skutek szarpnięcia, do jakiej doszło na murawie obiektu Radomskiego Centrum Sportu, zobaczył Ibrahima Camara. To jego czwarte napomnienie w rozgrywkach o wyklucza go z meczu z Jagiellonią. ©©

Industria Kielce gra dziś z One Veszprem. Piotr Jarosiewicz będzie wchodził na karne **strona 14**



FOT. DOROTA KUŁAGA

Jesienią 1946 roku w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz strony 9-11

POD
PARAGRAFEM

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Echo
Dnia

Czwartek
19.02.2026

Nr 41 (15 012)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Tragiczny wypadek. Potracona 32-letnia kobieta zmarła w szpitalu strona 3

Nocny pożar w miejscowości Żerniki. W akcji wielu strażaków strona 4

Oszust podawał się za chirurga leczącego żołnierzy. Duża strata strona 6

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. KAMIL BIELASZEWSKI

KIELCE

Miniskocznia narciarska nadal nieczynna. Jaki miasto ma na nią plan? strona 5

Podjejrzany o zabójstwo na wyspach

31-latek z Polski, najprawdopodobniej pochodzący z powiatu opatowskiego, jest podejrzany w Wielkiej Brytanii o to, że zastrzelił innego Polaka z nielegalnej broni **strona 3**

Coraz więcej osób w województwie świętokrzyskim zmagających się z groźną chorobą - depresją strona 3

Świętokrzyskie Centrum Matki i Noworodka liderem. W ubiegłym roku co drugi poród siłami natury strona 5

ZWIERZĘTA BYŁY WYCHUDZONE I Z DOLEGLIWOŚCIAMI

Ratownnicy uratowali psy z gminy Bieliny

Anna Gwóźdź
Kielce

Niecodzienna interwencja kieleckich ratowników w gminie Bieliny. Podczas rutynowej terapii uratowali sześć psów.

To było rutynowe odwiezienie pacjentki karetką do domu po dializie. Ratownicy, parkując, zobaczyli na posesji w gminie Bieliny sześć psów. Wszystkie wygłodzone, w złych warunkach, trzy przypięte łańcuchami do bud. Powiedzieli właścicielom, że albo oddadzą zwierzęta dobrowolnie, albo zadzwonią po służby.

Czwartek, 12 lutego. Grzegorz Zagórski i jego kolega z pracy Marcin odwożą pacjentkę po dializie do domu w gminie Bieliny. Jadą z nią pierwszy raz, ale w pamięci mają słowa innych ratowni-

ków, by zwrócili uwagę na zwierzęta kobiety, bo możliwe, że dzieje im się krzywda przez zaniedbanie.

Parkując, wyprowadzają starszą kobietę i widzą wiejskie podwórko, po którym biegają trzy psy; trzy kolejne głośno szczekają w obronie gospodarstwa, przypięte na łańcuchach do drewnianych, brudnych bud. - Ja kocham zwierzęta - mówi ratownik z firmy Supramed Trans Grzegorz Zagórski. - Widziałem, że są wychudzone, jeden miał nienaturalnie powykręcaną łapę. Poinformowaliśmy właścicieli działki, że albo zabieramy je wszystkie dobrowolnie, albo zadzwonimy po służby. Finalnie na miejsce przyjechała policja - informuje mężczyzna.

To że kobieta, wymagająca cyklicznej dializy, nie mogła poradzić sobie ze zwierzętami, nie budzi oburzenia. Ale w domu mieszkało jeszcze kilka in-

nych, młodszych osób. Rodzina ostrzegła ratowników, że jeżeli zbliżą się do psów, te je pogryzą. - A zaczęły nas lizać, przytulać się i merdać ogonami. Były wdzięczne. Nie było w ogóle śladu agresji ani złości. Jednego z nich, najmniejszego, zabezpieczyłem w karetkce - dodaje Grzegorz Zagórski.

Cztery psy trafiły do schroniska dla bezdomnych zwierząt w Nowinach, dwa do domów tymczasowych. Krzysztof Krzystek, właściciel tej placówki, potwierdza, że zwierzęta były zaniedbane. - Szczególnie jeden. Miał połamany ogon, brakowało części jego ogona, ma uraz oka. Pozostałe, prócz wychudzenia, dredów i brudu, nie są w najgorszej formie. Pod względem psychicznym otwierają się. Z jedną suczką pracujemy nad agresją wywołaną przez lęk. Ale powoli będą wychodzić na prostą - przekazuje.



Grzegorz Zagórski rutynowy transport pacjentki po dializie zakończył interwencją w sprawie zwierząt

FOT. DAVID LUKASIK

Jutro w naszej gazecie PULS

● Zbliża się czwarta rocznica rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jak przez ten czas zmieniła się Polska i reszta Europy

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 41 375 72 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Adam Kieler
dziennikarz, publicysta



Sport wolny od polityki?

Władze światowych organizacji sportowych za wszelką cenę próbują udowodnić, że chcą „by sport był wolny od polityki”. Piękne słowa, niestety, raz, że naiwne, dwa, że gdy w grę wchodzi interesy, nagle punkt widzenia potrafi się zmienić o 180 stopni. Ostatnia dyskwalifikacja ukraińskiego olimpijczyka to tylko jeden z przykładów hipokryzji sportowych federacji. Pytanie za 100 punktów brzmi – w jaki sposób upamiętnienie zabitych przez agresorów kolegów wpisuje się w ten zakaz? Gdzie tu jest jakiegokolwiek polityka?

Ironia losu jest tym większa, że do udziału w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo dopuszczono pewną liczbę rosyjskich i białoruskich sportowców. Występują oni bez flagi, hymnu, a na trybunach nie można wywieszać narodowych barw. Państwo-agresor może wysłać sportowców, również takich, których neutralne stanowisko wobec wojny jest mocno dyskusyjne, a reprezentant kraju, który jest ofiarą brutalnej inwazji, która kosztowała życie tysięcy ludzi, w tym także sportowców, nie może ich upamiętnić. Jak to mówią, samo się komentuje.

Coraz głośniej mówi się też o przywróceniu rosyjskich i białoruskich sportowców oraz drużyn do międzynarodowych rozgrywek. W zawodach bez najmniejszych problemów uczestniczą reprezentanci Izraela. To, w jak wyjątkowy sposób traktuje się ten kraj, widać było choćby po sprawie transparentu na meczu Maccabi Hajfa – Raków Częstochowa. Kibice napisali na nim „Mordercy od 1939”, kierując go w stronę Polaków. Incydent miał miejsce w sierpniu, a UEFA podjęła decyzję w listopadzie, przyznając karę... niższą niż klubowi z Częstochowy, którym zajęto się szybko po meczu. Dowolność władz piłkarskich w karaniu za polityczne demonstracje jest zaskakująca.

Legia Warszawa była karana za oprawy dotyczące Powstania Warszawskiego, choć wtedy federacja doszukiwała się „blokowania przejść ewakuacyjnych” oraz stosowania środków pirotechnicznych. Mówienie o tym, że „nie miesza się sportu z polityką” jest pięknym sloganem, który jednak nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. A już szczególnie groteskowo to brzmi z ust tych, którzy sami się nie stosują do takich zasad. Szkoda tylko, że często ofiarami tej hipokryzji są ci, którzy chcą przekazać jakąś ważną wiadomość.

Nadzwyczajna sesja Rady Miasta Kielce. Co w porządku obrad?

Anna Gwóźdź
Kielce

Tydzień po standardowej sesji Rady Miasta Kielce zwołana zostanie kolejna.

W czwartek, 19 lutego radni pochylił się nad dwoma punktami, ale za to takimi, które poprzednio zajęły im wiele godzin, nie dochodząc do żadnej konkluzji. Czy tym razem rada wybierze przewodniczącego? Czy pieniądze, które miasto chce pozyskać na remont dawnej synagogi przejdą?

Sesja zaczęła się o godzinie 16. To będą trzecie obrady, podczas których rajcy spróbują wybrać przewodniczącego. Przypomnijmy, że doszło już do czterech głosowań i za każdym razem razem kończyły się one remisem. 12 do 12, kandydowali Karol Wilczyński z Koalicji Obywatelskiej i Maciej Jakubczyk, radny niezrzeszony, ale w tym przypadku popierany przez klub Prawa i Sprawiedliwości.

Wszystko zaczęło się w styczniu, kiedy odwołano z tej funkcji Karola Wilczyńskiego. Głosowano tajnie, wynik 13 do 11. Następnie któryś z radnych będący „za” odwołaniem go, musiał głosować przewrotnie „za” jego kandydaturą. Na sesji w lutym ponownie padł remis.

Oficjalnie głosy radnych są utajnione. Teoretycznie klub Koalicji Obywatelskiej, liczący 10 osób popiera Wilczyńskiego.



Kolejna sesja Rady Miasta, choć tylko z dwoma punktami obrad, zapowiada się jako długa dyskusja

Teoretycznie 9 radnych Prawa i Sprawiedliwości to zwolennicy w tym przypadku Macieja Jakubczyka. Do nich, przypuścimy, dołącza niezrzeszona Monika Kowalczyk, która zgłosiła go na to stanowisko. Jest więc 10 do 10. Dariusz Gacek z Perspektyw deklarował nam przed 12 lutego głos dla Wilczyńskiego. Wówczas wynik to 11 do 10. Wszystko w rękach Anny Mazur-Kałuży i Macieja Burszteina z Perspektyw oraz niezrzeszonej Natalii Rajtar.

Drugim punktem sesji jest projekt uchwały Macieja Jakubczyka w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących sposobu zagospodarowania budynku po dawnym archiwum przy ulicy Warszawskiej 17 w Kielcach. P

Decyzją, aktualnie forsowana przez zarząd miasta jest kontrowersyjna, w opinii publicznej wybrzmiewa informacja, że Kielce nie chcą tak tego wykonać – przekonywał.

Sprawa jest trudniejsza, ponieważ jak podkreślała prezydentka Agata Wojda, zmiana przeznaczenia tego obiektu po remoncie będzie skutkować utratą pieniędzy na modernizację dawnej synagogi, czy też dawnego archiwum. A alternatywnych scenariuszy dla tego obiektu nie ma, miasto jest zobowiązane do szczególnej opieki nad zarejestrowanym zabytkiem.

Kwestia pieniędzy wygląda następująco. Dofinansowanie pochodzi z programu Fundusze Europejskie dla Świętokrzyskiego, wynosi 20 milionów złotych. Miasto zakłada, że całkowity budżet inwestycji, remontu, rewitalizacji, wyniesie 22,5 miliona złotych. Wkład miasta w to zadanie wyniosłby więc kilkanaście procent.

Podczas sesji 12 lutego, prezydentka wskazywała, że pieniądze na ten projekt są powiązane z konkretnymi założeniami, które radni wcześniej przyjęli w strategii miasta Kielce. Nie da się więc tu „dopisać” nowej funkcji. Dawne archiwum nie może stać się więc salą ślubów, klubem nocnym, restauracją.

Podczas konsultacji, które państwo proponujecie mamy zapytać opinię publiczną, czy na przykład mieszkańcy chcieliby utworzenia tu urzędu stanu cywilnego. A co, jeśli powiedzą, że tak? Nie dostaniemy dofinansowania. Jeżeli chcemy korzystać z 20 milionów dotacji, nie może być to centrum organizacji pozarządowych, bo ten kierunek również nie mieści się w przyjętych ramach finansowania – podkreślała Agata Wojda.

Wedle założeń, ściśle związanych z pobraniem milionów z Unii Europejskiej na remont budynku, przy Warszawskiej 17 może powstać miejsce kulturalno-edukacyjne. Odnoszące się do historii miasta i kieleckich Żydów. Z wystawą przedstawiającą przedwojenne dzieje miasta, częścią gastronomiczną, salą konferencyjną, miejscem kontemplacji, przestrzenią na wystawy czasowe, salą projekcyjną na 300 osób. Może również taras widokowy.

Nie będzie to miejsce do samobiczowania się Kielczan – zaznaczała Agata Wojda. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
-3°C	-9°C	-2°C	-9°C
Barometr 1009 hPa		Sobota	
Wiatr płn-zach. 10 km/h			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		2°C	-7°C
		Niedziela	
		Dzień	Noc
		5°C	2°C

Uwaga: w czwartek przewaga chmur i ujemne temperatury

19 LUTEGO 2026

Dziś 50. dzień roku
Do sylwestra pozostało 315 dni.

Wschód słońca
o godzinie 6.39, zachód o godzinie 16.58.

Dzień będzie trwać 10 godzin i 18 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia (20 czerwca) o 6 godzin i 19 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 28 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Henryk, Jerzy, Józef, Julian, Konrad, Łucja, Marcelli, Walery.

KALENDARIUM

1919

Ruszyło na terenie Okręgu Generalnego Kielce 11 pułku ułanów. Zadanie powierzono Mariuszowi Zaruskiemu.

1938

Aplikację adwokacką rozpoczął w Kielcach Świętosław Krawczyński, który w 1951 roku został skarbnikiem, a następnie dziekanem Rady Adwokackiej.



FOT. ARCHIWUM

1947

Egzekucja Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”, żołnierza Armii Krajowej oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Wyrok został wykonany w więzieniu w Kielcach.

1972

Uroczyste odsłonięcie popiersia Mikołaja Kopernika – patrona Szkoły Podstawowej numer 12 w Starachowicach.

2000

Pierwsze zajęcia w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Dorosłych przy ulicy Helenówek 4 w Kielcach. We wrześniu 2000 roku powstały kolejne oddziały.

nasz REGION

KRÓTKO

GINIA WODZISŁAW

Dachowanie. Kobieta została przewieziona do szpitala

Do groźnej sytuacji doszło w środę o godzinie 7 w Niegosławicach (gmina Wodzisław w powiecie jędrzejowskim). Dachował samochód, kierująca została za-brana do szpitala.

- Wstępne ustalenia policjantów pracujących na miejscu zdarzenia wskazywały, że sarna wyskoczyła na drogę, którą nadjeżdżał Seat prowadzony przez 24-latkę. Kobieta straciła panowanie nad autem. Seat da-

chował - opowiadała starszy sierżant Sylwia Faryna z Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie.

Starszy kapitan Karol Błaszczuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Jędrzejowie uzupełniał, że 24-letnia kobieta wydostała się z samochodu o własnych siłach, a strażacy udzielili jej pierwszej pomocy. Kobieta została zabrana do szpitala. MINOS

GINIA BODZECZÓW

Tragiczny wypadek. Potracona kobieta zmarła w szpitalu



FOT. RATOWNICTWO POW. OSTROWIECKIEGO FB

Do dramatycznego wypadku doszło we wtorek, 17 lutego w Kosowicach (gmina Bodzechów w powiecie ostrowieckim). Do szpitala zabrana została nieprzytomna 32-letnia kobieta potracona przez samochód. Wieczorem policjanci dostali sygnał, że jej życia nie udało się uratować. Wypadek wydarzył się kilka minut po godzinie 13. - Wstępne ustalenia policjantów wskazywały, że Opel prowadzony przez 29-latkę, potracił pieszą przechodzącą z lewej na prawą stronę drogi, poza wyznaczonym przejeściem dla pieszych - informowała na gorąco komisarz Ewelina Wrzesień, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim. Potracona 32-latka została zabrana do szpitala. Jak przekazywali policjanci, była nieprzytomna. Wieczorem stróże prawa dostali ze szpitala sygnał, że kobieta zmarła. MINOS

KOŃSKIE Włamywacz ukradł z domu biżuterię

Na pięć tysięcy złotych szacowane są straty po włamaniu do mieszkania w Końskich. We wtorek policjanci dostali sygnał, że skradziono tu biżuterię. MINOS

SKARŻYSKO-KAMIENNA Kradzież perfum

Skarżyscy policjanci szukają złodzieja perfum. Kierowniczka jednej z drogerii na terenie miasta zgłosiła, że ktoś wyniósł ze sklepu pachnidła warte łącznie ponad 1600 złotych. MINOS



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ, PISZ Dziennikarz dyżurny

Dziś na państwa telefony czeka Paula Goszczyńska. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 41 36 36 125. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: interwencje@echodnia.eu

Coraz więcej osób w regionie zmaga się z groźną depresją

Paula Goszczyńska
Świętokrzyskie

Rośnie liczba osób, które korzystają z konsultacji w poradniach zdrowia psychicznego. W ubiegłym roku ponad 9,5 tysiąca mieszkańców regionu świętokrzyskiego leczyło się na depresję.

Choroba ta stanowi coraz większy problem zdrowotny i społeczny i nie można jej lekceważyć. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia za pięć lat depresja będzie najczęściej występującą chorobą na naszym globie.

O 1,5 tysiąca osób w 2025 roku, w porównaniu do 2024, wzrosła liczba konsultacji w poradniach zdrowia psychicznego w województwie świętokrzyskim. W ubiegłym roku ponad 45 tysięcy mieszkańców skorzystało z wizyt w poradniach zdrowia psychicznego. Dla porównania, w 2024 roku takich osób było 43,5 tysiąca.

Nadal utrzymuje się tendencja, że częściej do lekarzy zgłaszają się kobiety niż mężczyźni. W 2025 roku ze świadczeń psychiatrycznych ambulatoryjnych dla dorosłych skorzystało ponad 28 tysięcy kobiet (w 2024 - ok 27 tysięcy). Dane dotyczące panów to ponad 17 tysięcy w 2025 roku. Rok wcześniej z takiego leczenia skorzystało 16,5 tysięcy mężczyzn.

- Jest coraz większa świadomość, a co za tym idzie coraz



FOT. DAWID LUKASIK

Doktor Konrad Leksa z Centrum Zdrowia Psychicznego w Kielcach podkreśla, że pomoc specjalisty jest czasami niezbędna

więcej osób szuka pomocy u psychiatry. Ludzie nauczyli się rozróżniać smutek od depresji. Ja tylko przypomnę, że smutek jest emocją, którą każdy z nas ma prawo przeżywać w związku z różnymi sytuacjami. Depresja jednak różni się od smutku tym, że obniżony nastrój utrzymuje się długo. Do tego pojawia się utrata zainteresowania rzeczami, które do tej pory sprawiały nam radość, utrata koncentracji, obniżone łaknienie i zaburzenia snu. Wtedy ko-

niecznie trzeba zgłosić się do psychiatry - podkreśla doktor Konrad Leksa z Centrum Zdrowia Psychicznego w Kielcach.

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia za pięć lat depresja będzie najczęściej występującą chorobą na naszym globie. Szacuje się, że w Polsce na tę chorobę cierpi około 1,2 miliona osób (dane z 2023 roku).

- Około 80 procent wszystkich pacjentów, którzy zgłaszają się do mojego gabinetu to

osoby cierpiące właśnie na różne formy zaburzeń depresyjnych. Ta choroba ma różne twarze, więc do każdego trzeba podchodzić indywidualnie - zaznacza doktor.

Dodaje, że w Centrum Zdrowia Psychicznego przy ulicy Kusocińskiego lub Piekoszwoskiej w Kielcach w dniu zgłoszenia od razu otrzymuje się pomoc. - Zostanie wyznaczona ścieżka diagnostyczno-terapeutyczna w zależności od zgłoszonego problemu. Izba przyjęć otwarta jest przez 24 godziny. W gabinetach prywatnych na pomoc psychiatryczną czeka się często nawet kilka miesięcy, a tu dostępność jest natychmiastowa - zwraca uwagę nasz rozmówca.

Objawy depresji

23 lutego obchodzimy Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją. To dobry pretekst, by poszukać pomocy.

Do symptomów depresji należą:

- trudności z koncentracją;
- poczucie bezwartościowości lub nadmierne poczucie winy;
- poczucie beznadziejności;
- nawracające myśli o śmierci lub samobójstwie;
- zmiany apetytu lub snu;
- pobudzenie lub spowolnienie psychoruchowe;
- spadek energii lub zmęczenie.

©P

Zabójstwo w Wielkiej Brytanii. Zatrzymany 31-latek. To mieszkaniec Świętokrzyskiego?

Michał Nosal
Region

31-latek z Polski, najprawdopodobniej mieszkaniec powiatu opatowskiego, podejrzany jest Wielkiej Brytanii o to, że zastrzelił innego Polaka z nielegalnie posiadaną bronią.

„Ta sprawa wstrząsnęła lokalną społecznością” pisze portal glospolonii.com Tragedia wydarzyła się wieczorową porą

w środę, 11 lutego. Brytyjcy funkcjonariusze dostali sygnał o mężczyźnie postrzelonym w dzielnicy Coxford w Southampton. Na miejscu zastali mieszkającego w Southampton 45-latkę z Polski z raną postrzałową. Jego życia nie udało się uratować.

Śledztwem zajęła się jednostka Hampshire & Isle of Wight Constabulary. Jak informowali śledczy, zatrzymany został 31-latek o polskich korzeniach mieszkający w po-

bliżu miejsca, gdzie doszło do tragedii. Mężczyzna usłyszał zarzuty zabójstwa oraz posiadania broni.

Brytyjski wymiar sprawiedliwości na tym etapie sprawy nie jest wylewny w udostępnianiu szczegółów swych ustaleń. Jak poinformował w niedzielę 15 lutego, śledczy zajmujący się sprawą zatrzymali dwie inne osoby. Jak donosi portal glospolonii.com 57-letni mężczyzna i 39-letni kobieta są „podejrzani o pomoc-

nictwo w dokonaniu kradzieży z włamaniem o charakterze rozbójniczym”. Trwa ustalenie, co dokładnie wydarzyło się w wieczór, gdy doszło do tragedii.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że zatrzymany 31-latek to najprawdopodobniej mieszkaniec powiatu opatowskiego, który lata temu, jeszcze przed wyjazdem do Wielkiej Brytanii, także miał kłopoty z prawem.

©P

GMINA ZAGNAŃSK

Kolizja na ekspresowej trasie S7. Były utrudnienia
Na ekspresowej trasie S7 w Zabłociu (gmina Zagnańsk) doszło w środę po godzinie 10 do kolizji. Renault Master jadący w kierunku Skarżyska uderzył w bariery energochłonne. Kierowca zgłosił policjantom, że stało się to po tym, jak drogę zajęła mu ciężarówka, która potem odjechała. Mężczyź nie nic się na szczęście nie stało, ale jeden pas ruchu w kierunku Warszawy był przez pewien czas zablokowany.

MAŁOGOSZCZ

Wydymuchał 1,2 promila
1,2 promila alkoholu miał w organizmie 40-letni kierowca Volvo, którego jędrzejowscy policjanci skontrolowali w środę przed godziną 8 na ulicy Chęcińskiej w Małogoszczu. **MINOS**

GMINA BRODY

Oszukana seniorka
61 tysięcy złotych straciła 86-latk z gminy Brody do której zadzwoniła osoba podająca się za jej wnuczkę. Mówiła, że spowodowała wypadek i potrzebuje pieniędzy, by nie trafić do więzienia. **MINOS**

GMINA BODZECHÓW

Odwiedzili uczniów
Policjanci ostrowieckiej drogówki odwiedzili we wtorek uczniów Szkoły Podstawowej w Szwarszowicach (gmina Bodzechów). Przypomnieli im zasady bezpieczeństwa na drodze. **MINOS**

OSTROWIEC

Pożegnanie z mundurem
W komendzie policji w Ostrowcu odbyło się pożegnanie. Na emeryturę przeszedł podinspektor Radosław Wójcik, naczelnik wydziału do walki z przestępczością przeciwko mieniu. **MINOS**

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011479920



Ostrowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa informuje, że ogłosiła przetarg na najem lokali użytkowych położonych w Ostrowcu Św. w następujących budynkach:

ul. Sienkiewicza 64, ul. Sienkiewicza 84, ul. Polna 27, Os. Stenczne 14, Os. Stenczne 15 (parter + piętro), Os. Stenczne 44A, ul. Starokunowska 1/7A, ul. Iłżecka 91, Os. Pułanki 18, Os. Pułanki 54.
Termin składania ofert upływa **5 marca 2026 roku o godz. 14.00.** Warunki przetargu określone są w ogłoszeniu wywieszonym w siedzibie Spółdzielni w Ostrowcu Św., przy ul. Kochanowskiego 5 oraz zamieszczonym na stronie internetowej: www.osm.ostrowiec.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel.: 41 263 11 01 wew. 113.

REKLAMA

0011480380

**OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY SUCHEDNIÓW**

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Bodzentyńska” w Suchedniowie wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 ze zm.), art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), a także w związku z Uchwałą Nr 272/XXXIX/2021 Rady Miejskiej w Suchedniowie z dnia 16 grudnia 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Bodzentyńska” w Suchedniowie,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Bodzentyńska” w Suchedniowie wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Dokumenty wyłożone zostaną w dniach od 26.02.2026 r. do 23.03.2026 r.

- w wersji papierowej w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, Planowania Przestrzennego i Rozwoju Urzędu Miasta i Gminy w Suchedniowie, ul. Fabryczna 5, 26-130 Suchedniów (pokój 208), w godzinach pracy Urzędu,
- w wersji elektronicznej na oficjalnej stronie internetowej Miasta i Gminy Suchedniów www.suchedniow.pl i stronie podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej www.suchedniow.bip.doc.pl

Wraz z dokumentami zostanie udostępniony formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, na którym należy składać uwagi.
Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami w projekcie miejscowego planu zostanie przeprowadzona w dniu 19.03.2026 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Suchedniowie, ul. Fabryczna 5, 26-130 Suchedniów, o godz. 15:30.

Zgodnie z art. 8c oraz art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (w brzmieniu mającym zastosowanie w powyższej sprawie), każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu miejscowego planu powinny zawierać imię i nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej i adres, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz adres email. **Uwagi należy zgłaszać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8.04.2026 r.**

- na piśmie w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w Suchedniowie, ul. Fabryczna 5, 26-130 Suchedniów,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich podpisem elektronicznym, profilem zaufanym lub podpisem osobistym na adres e-mail: urbanistyka@suchedniow.pl, przez platformę ePUAP: [/dvqpg2981b/skrytka](https://pocztaprotokoly.pl/portal/24721-49690-WCEWF-15) oraz przez skrzynkę e doręczeń AE:PL-24721-49690-WCEWF-15.

Zgodnie z art. 29 i art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, należy wnieść do Burmistrza Miasta i Gminy Suchedniów **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8.04.2026 r.**

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone:

- 1) w formie pisemnej na adres Urzędu Miasta i Gminy w Suchedniowie, ul. Fabryczna 5, 26-130 Suchedniów;
- 2) ustnie do protokołu w godzinach pracy urzędu,
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: urbanistyka@suchedniow.pl, przez platformę ePUAP: [/dvqpg2981b/skrytka](https://pocztaprotokoly.pl/portal/24721-49690-WCEWF-15) oraz przez skrzynkę e doręczeń AE:PL-24721-49690-WCEWF-15.

Organem właściwym do rozpatrzenia składanych uwag jest Burmistrz Miasta i Gminy Suchedniów. Uwagi złożone po terminie wskazanym powyżej pozostaną bez rozpoznania.

Uwaga powinna być opatrzona tytułem, ze wskazaniem, czy dotyczy projektu planu miejscowego czy prognozy oddziaływania na środowisko.

Z up. Burmistrza Miasta i Gminy
Z-ca BURMISTRZA
mgr Agnieszka Jaszczur

Obowiązek informacyjny:

Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Suchedniów, 26-130 Suchedniów, ul. Fabryczna 5. Więcej informacji na temat przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Miasta i Gminy w Suchedniowie znajduje się na stronie internetowej pod adresem: www.suchedniow.bip.doc.pl

REKLAMA

0011481630

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Klimontowie ul. Rynek 16, 27-640 Klimontów ogłasza

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż budynku piekarni z wyposażeniem wraz z działką oznaczoną ewidencją gruntów działka nr 1152 za cenę wywoławczą 960.000,00 zł (słownie: dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy złotych). Powierzchnia zabudowy - 477 m², powierzchnia działki - 0,4570 ha. Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni w Klimontowie, ul. Rynek 16 w dniu 12.03.2026 roku o godz. 10.00. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej w dniu przetargu do godz. 9.00 w kasie Spółdzielni. Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Informacje telefoniczne pod numerem tel. **15 8661 005.**

Posel Rafał Kasprzyk i inni opuszczają partię

Paulina Baran
Region

Rozpad Polski 2050 w środę, 18 lutego stał się faktem. Wśród parlamentarzystów opuszczających partię znalazł się świętokrzyski poseł i wiceprzewodniczący ugrupowania Rafał Kasprzyk.

Politycy zapowiedzieli utworzenie nowego klubu parlamentarnego pod nazwą Centrum.

W środę, 18 lutego, podczas konferencji prasowej w Sejmie grupa posłów i senatorów Polski 2050 ogłosiła decyzję o opuszczeniu ugrupowania oraz powołaniu nowego klubu parlamentarnego. Informację o utworzeniu nowej formacji przekazała Paulina Henning-Kłoska. Towarzyszyła jej grupa posłów i senatorów.

Jak zapowiedziano, nowe ugrupowanie ma funkcjonować pod nazwą Centrum. Na obecnym etapie chęć przystąpienia do klubu zadeklarowało 18 parlamentarzystów, 15 posłów i 3 senatorów.

Wśród polityków opuszczających partię znalazł się również świętokrzyski poseł Rafał Kasprzyk, pełniący funkcję wiceprzewodniczącego ugrupowania.

O planowanym odejściu Rafała Kasprzyka oraz części parlamentarzystów z partii mówiło się już od kilku dni. Poseł otwarcie krytykował sposób



FOT. ARCHIWUM

O planowanym odejściu Rafała Kasprzyka oraz części parlamentarzystów z partii mówiło się już od kilku dni

zarządzania ugrupowaniem przez jego nową przewodniczącą, Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz.

- Wiele okoliczności przemawia za tym, że już niedługo przestanę być członkiem Polski 2050 - zapowiadał Rafał Kasprzyk. Podkreślał, że nie jest w stanie zaakceptować części decyzji władz partii, w tym wykluczenia regionu świętokrzyskiego z udziału w Radzie Krajowej, która odbyła się w minioną sobotę. Jak twierdził, przyjęto wówczas „niedemokratyczną uchwałę kagańcową”.

Rafał Kasprzyk wskazywał, że uchwała oceniana przez niego jako „kagańcowa” miała na celu ograniczenie możliwości

ści przeprowadzania zmian personalnych w klubie parlamentarnym Polski 2050.

Polityk krytykował również sposób zwołania posiedzenia Rady Krajowej, które odbyło się 14 lutego. Według niego samo zwołanie oraz przebieg obrad mogły naruszać przepisy, a z pewnością, jak podkreślał, stały w sprzeczności z zasadami demokracji.

Jak relacjonował poseł, posiedzenie zostało zwołane późnym wieczorem, o godzinie 23.30, co - w jego ocenie - miało uniemożliwić członkom partii odpowiednią reakcję. Kasprzyk podkreślał także, że mimo iż jest członkiem zarządu krajowej partii, nie konsultowano z nim decyzji o zwołaniu Rady Krajowej, a o spotkaniu dowiedział się w ostatniej chwili.

Rafał Kasprzyk ma 54 lata, jest przewodniczącym regionu świętokrzyskiego Polski 2050. Mandat posła zdobył w wyborach parlamentarnych w 2023 roku, uzyskując ponad 10 tysięcy głosów.

Twórcy nowego klubu zapowiadają dalsze działania organizacyjne oraz przedstawienie szczegółów programu politycznego w najbliższym czasie. Co z członkami Polska 2050 w Świętokrzyskiem? Wydaje się, że większość utworzy z Rafałem Kasprzykiem nowe ugrupowanie. O szczegółach będziemy informować na bieżąco. ©©

Nocny pożar w miejscowości Żerniki. W akcji wielu strażaków

Elżbieta Zemsta
Gmina Sobków

Jędrzejowscy strażacy walczyli we wtorkowy wieczór z pożarem na posesji w miejscowości Żerniki w gminie Sobków.

Do zdarzenia doszło około godziny 22 we wtorek, 17 lutego. Jędrzejowscy strażacy dostali zgłoszenie o pożarze budynku na jednej z posesji w miejscowości Żerniki.

Jak przekazywał oficer dyżurny ze Stanowiska Kierowania Komendanta Wojewódzkiego świętokrzyskiej straży pożarnej, palił się garaż ulokowany na posesji.

W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy zawodowe z jednostki Państwowej Straży Pożarnej w Jędrzejowie oraz lokalne Ochotnicze Stacje Pożarne.

Ogień udało się szybko opłamać. Policja wyjaśnia przyczynę pożaru. ©©



FOT. CZYTELNIK

Nocny pożar garażu w miejscowości Żerniki

Miniskocznia narciarska w Kielcach nadal jest nieczynna. Miasto ma na nią plan

Magdalena Wróblewska
Kielce

Miała nawiązywać do tradycji skoków narciarskich w Kielcach i stać się impulsem do szkolenia dzieci. Dziś miniskocznia narciarska K-4 przy Szkole Podstawowej numer 9 pozostaje nieużywana.

Od uroczystego otwarcia z udziałem Adama Małysza minęły ponad trzy lata. Teraz mamy wielki sukces olimpijski Kacpra Tomasiaka i znów ogromne zainteresowanie skokami. Miasto zapowiada zmiany i przeniesienie obiektu.

Miniskocznia narciarska K-4 powstała jako projekt wybrany w ramach Budżetu Obywatelskiego z 2021 roku. Zagłosowało na niego 831 mieszkańców. Pomysł zakładał nawiązanie do tradycji skoków narciarskich w mieście oraz budowę obiektu w rejonie Stadionu Leśnego, w pobliżu dawnej skoczni na Pierścienicy.

Ostatecznie lokalizację zmieniono. Jak wskazywano, miasto nie dysponowało odpowiadającą działką na Pierścienicy, a dodatkowo brakowało infrastruktury technicznej, w tym dostępu do wody niezbędnej do utrzymania igielitu. Skocznia stała się przy Szkole Podstawowej numer 9 w Kielcach.

Uroczyste otwarcie odbyło się 26 października 2022 roku. W wydarzeniu uczestniczył między innymi Adam Małysz, były wybitny skoczek narciarski, obecnie prezes Polskiego Związku Narciarskiego. Tego dnia przeprowadzono pokazowe skoki i pierwsze zawody.

Budowa mini skoczni kosztowała ponad 94 tysiące złotych. Zarządcą obiektu jest Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Kielcach. Od czasu otwarcia na obiekcie nie odbywają się regularne treningi ani zawody. Nie funkcjonuje stały program szkoleniowy. Teren skoczni jest obecnie ogrodzony. Obiekt nie jest użytkowany, a na jego elementach pojawiły się graffiti.

Dyrektor Szkoły Podstawowej numer 9, Łukasz Stochmal, informuje, że skocznia pozostaje dostępna formalnie: - Skocznia stoi, jest ogrodzona, z budżetu obywatelskiego powstała, zarządcą skoczni jest Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Kielcach. Jeśli ktoś chce skorzystać, może przyjść na teren szkoły.



Mini skocznia narciarska K-4 przy Szkole Podstawowej numer 9 w Kielcach – obiekt powstał w ramach Budżetu Obywatelskiego.

Dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Jacek Domoradzki, przyznaje, że sytuacja wymaga rozwiązania. - Są plany, żeby to zmienić. Wiemy, że propozycje i realizację z budżetu obywatelskiego obciążone są bardzo dużym ryzykiem z użytkowaniem, to pokazało wiele projektów, które były w budżecie. Planujemy, zastanawiamy się nad tym, co z tym zrobić.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zapowiada zmianę koncepcji.

- Na dziś mamy plan, że w drugiej połowie 2026 roku będzie ogłoszony nowy program ministerialny na budowę lodowiska. Mamy materiały do złożenia gotowe, jak tylko się pojawi, będziemy aplikować i wówczas będziemy chcieli skocznnię ze szkoły przenieść na teren lodowiska przy ulicy Szczecińskiej.

Celem ma być utworzenie w rejonie ulicy Szczecińskiej centrum sportów zimowych.

- Jesteśmy troszeczkę w zawieszeniu i szkoła, i my. Stąd plan na odrestaurowanie skoczni i przeniesienie jej w okolice lodowiska, tak żeby zapoczątkować tam centrum sportów zimowych. Mamy nadzieję, że uda nam się to zrealizować do końca jesieni 2027 roku - zapowiada dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Jak podkreśla, rola wykonawcy inwestycji zakończyła się na etapie budowy i przekazania obiektu szkole.

Świątokrzyskie Centrum Matki i Noworodka w Kielcach liderem

Paula Goszczyńska
Kielce

W 2025 roku co drugi poród siłami natury w Świątokrzyskim Centrum Matki i Noworodka przy ulicy Prostej w Kielcach odbył się ze znieczuleniem zewnątrzoponowym.

Dla porównania, w 2024 roku - co trzeci. Szpital przy ulicy Prostej jest liderem jeśli chodzi o realne wsparcie w łagodzeniu bólu.



Znieczulenie zewnątrzoponowe jest najskuteczniejszą metodą łagodzenia bólu porodowego

Poród to jeden z najważniejszych momentów w życiu kobiety, dlatego tak ważne jest zapewnienie każdej rodzącej jak najlepszych warunków, by czuła się bezpiecznie i komfortowo. W Świątokrzyskim Centrum Matki i Noworodka w Kielcach każda kobiety rodząca drogami natury może bezpłatnie skorzystać ze znieczulenia zewnątrzoponowego, jeżeli nie ma ku temu przeciwwskazań. Mamy chętnie korzystać z takiej możliwości, o czym świadczą statystyki.

- W 2025 roku co drugi poród naturalny w naszym szpitalu odbył się ze znieczuleniem zewnątrzoponowym. Dla porównania, w 2024 roku - co trzeci - informuje Małgorzata Mastalerz, położna koordynująca pracę Bloku Porodowego. - Znieczulenie zewnątrzoponowe jest najskuteczniejszą metodą łagodzenia bólu porodowego. Co ważne bezpieczną - podkreśla położna. Szpital oferuje też inne formy łagodzenia bólu, na przykład gaz rozweselający, aparaturę TENS czy pozycje wertykalne. Na kom-

fort rodzących z pewnością przekłada się też to, że Świątokrzyskie Centrum Matki i Noworodka zapewnia całodobową opiekę doświadczonych anestezjologów, przez 7 dni w tygodniu.

Komfort rodzącym zapewnia także nowoczesny, w pełni wyposażony, a przede wszystkim przyjazny dla pacjentek wyremontowany blok porodowo-operacyjny. Przed porodem pacjentki mogą przygotować się do tego wyjątkowego dnia w przyszpitalnej „Szkoła Rodzenia”.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP

100 LAT © POLSKIEGO RADIA

Najpierw wypadek, potem kolizja. Cztery uszkodzone auta, jedna osoba w szpitalu

Michał Nosal
Gmina Busko-Zdrój

Jedna osoba w szpitalu, cztery samochody uszkodzone - oto bilans tego, co działo się śnieżny środowy poranek, 18 lutego w miejscowości Widuchowa w gminie Busko-Zdrój

Zaczęło się kilkanaście minut przed godziną 8 od wypadku.

- Od Broniny jechał Mercedes Sprinter prowadzony przez

61-latką. Z przeciwka Peugeot kierowany przez 28-latkę. Na śliskiej drodze samochody zderzyły się. Dojeżdżając do miejsca wypadku 37-letni kierowca Fiata Ducato zatrzymał się. Wtedy na tył jego auta najechało audi - relacjonował aspirant sztabowy Tomasz Piwowarski, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Busku-Zdroju. Do szpitala na badania zabrane zostało 10-letnie dziecko, które było pasażerem Peugeota.



Do wypadku i kolizji doszło w środowy, 18 lutego poranek na drodze w Widuchowej (gmina Busko-Zdrój)

Środa Popielcowa rozpoczęła okres Wielkiego Postu

Dorota Kułaga
Kielce

Środa Popielcowa w kościele katolickim rozpoczyna 40-dniowy okres Wielkiego Postu.

Środa Popielcowa rozpoczyna w kościele katolickim obchody Wielkiego Postu. Kapłan posypując głowy popiołem, wypowiada słowa: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” oraz „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”.

- To szczególny dzień w roku liturgicznym. Rozpoczynamy święty czas Wielkiego Postu, przygotowanie do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Czas, kiedy w naszym sercu ma zmartwychwstać na nowo Jezus Chrystus. Dostajemy dziś, w tym szczególnym dniu, konkretne wskazówki, jak dojść do tego co święte, jak dojść do tego, co nieśmiertelne. Post, jałmużna i modlitwa - to trzy wskazania, które w Ewangelii kieruje do nas Jezus Chrystus. Jeżeli pójdziemy za nimi, to możemy być pewni, że ani tego świętego czasu, ani życia nie przegramy - powiedział ksiądz Mirosław Kowalski, ceremoniarz diecezjalny i asystent biskupa Andrzeja Kalety.

Kościół na ten czas proponuje trzy drogi przybliżenia się do Boga: modlitwę, post i jałmużnę. Wielki Post to również ważne nabożeństwa - Droga



Środa Popielcowa rozpoczyna w kościele katolickim obchody Wielkiego Postu. Kapłan posypując głowy popiołem. Na zdjęciu msza święta w Bazylice Katedralnej

Krzyżowa, Gorzkie Żale, w każdej parafii odbywają się rekolekcje wielkopostne.

W Środę Popielcową obowiązuje nas wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych oraz post ścisły, czyli ograniczenie posiłków do trzech w ciągu dnia, w tym dwóch mniejszych i jednego do syta. Prawem o wstrzeźliwości związane są osoby, które ukończyły 14. rok życia - bez górnej granicy wieku, a prawem o poście ścisłym osoby między 18 a 60 rokiem życia.

W Środę Popielcową o godzinie 18 w Bazylice Katedral-

nej w Kielcach Mszy świętej z obrzędem posypywania głów popiołem przewodniczył ksiądz biskup Marian Florczyk.

- Popiół ma wielką wymowę. Hiob w księdze Starego Testamentu użalał się nad tym, że tarza się w bólu i popiele.

W Środę Popielcową obowiązuje nas wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych oraz ograniczenie posiłków do trzech w ciągu dnia

Popiół to symbol cierpienia. Ale są też w Starym Testamencie takie sekwencje które pouczają o życiu. Jedną z ksiąg mówi o człowieku złym i określa tego człowieka, że serce jego jest jak popiół. Cóż to znaczy serce mieć jak popiół? Zły człowiek nie ma serca, jest tylko popiół. Nicość, nie ma wartości. Dlatego w Wielkim Poście powinniśmy się starać o to, żeby mieć dobre, żywe serce, żeby podjąć walkę ze złem, a pomogą nam w tym modlitwa, post i jałmużna - mówi ksiądz biskup Marian Florczyk.

Oszust podawał się za chirurga. Duża strata

Michał Nosal
Powiat skarżyski

Za chirurga leczącego żołnierzy podawał się oszust, który zdołał podejść w sieci 77-letnią mieszkankę powiatu skarżyskiego. Kobieta straciła około 11 tysięcy złotych.

77-latka dwa lata temu poznała na portalu społecznościowym mężczyznę podającego się za ponad 60-letniego wdowca, obywatela Stanów Zjednoczonych. Oszust twierdził, że jest chirurgiem i pracuje na zagranicznej misji humanitarnej, gdzie pomaga rannym żołnierzom.

Prosił o wsparcie finansowe

- Wykorzystując nawiązaną relację, niejednokrotnie prosił

kobietę o wsparcie finansowe w nagłych problemach. Obiecywał przyjazd do Polski. Potem napisał, że po przylocie został zatrzymany z powodu braku stosownych dokumentów uprawniających do pobytu. Raz jeszcze poprosił o pieniądze - opisywała nadkomisarz Anna Sławińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Skarżysku-Kamiennej.

Kupowała kupny podarunkowe

Za radą rzekomego lekarza kobieta kupowała kupny podarunkowe jednej z platform internetowych, a potem przesyłała kody. Łącznie straciła w ten sposób około 11 tysięcy złotych.

Kiedy przyszła wiadomość, że chirurg został porwany przez mafię, 77-latka zrozumiała, że ma do czynienia z oszustami i zgłosiła sprawę policjantom.

Paula Goszczyńska
Kielce

Do czwartku, 19 lutego, potrwa 16. edycja Międzynarodowych Targów Zabawek i Artykułów dla Rodziców i Dzieci Kids' Time w Kielcach.

Od wtorku, 17 lutego, do czwartku, 19 lutego, hale Targów Kielce ponownie stały się centrum branży zabawek i artykułów dla dzieci i rodziców. 130 wystawców prezentuje najnowsze rozwiązania, zaskakujące premiery oraz prawdziwe perełki dla dzieci i ich rodziców.

Hitem wydarzenia w Kielcach jest elektryczny fotelik do samochodu sterowany aplikacją w telefonie. Jednym z najmocniejszych punktów targów Kids' Time są premiery prezen-



Katarzyna Lenart z marki Sorino informuje, że fotelik trafi do sprzedaży w przyszłym roku

owane jeszcze przed oficjalnym wejściem produktów do sprzedaży.

Hitem wydarzenia w Kielcach jest elektryczny fotelik do samochodu marki Sorino sterowany aplikacją w telefonie.

- To nasz najnowszy projekt. Poprzez aplikację w telefonie możemy fotelik obrócić, pochylić, a także uruchomić wentylację - opowiada Katarzyna Lenart z marki Sorino. - To oznacza, że gdy

dziecko zaśnie w samochodzie, nie zjeżdżając z drogi, możemy odchylić fotelik, żeby było mu wygodniej lub gdy zauważymy, że dziecku jest gorąco, jednym przyciskiem w telefonie uruchomimy wentylację - dodaje nasza rozmówczyni.

Fotelik jest dostosowany do dzieci od 40 do 120 centymetrów.

Zainteresowanie tym produktem na Targach Kids' Time jest bardzo duże. - Prawie każdy, kto przechodzi obok, zatrzymuje się, by obejrzeć fotelik i zadać kilka pytań - podkreśla Katarzyna Lenart.

Fotelik nie jest jeszcze dostępny w sprzedaży. - Na razie jest to faza projektu. Liczymy, że będzie go można kupić już w przyszłym roku - informuje specjalistka.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WOJSKO

NATO popiera SAFE

W środę Senat zajmował się ustawą wdrażającą unijny program dozbrajania SAFE.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas debaty w izbie wyższej podkreślił, że realizacja SAFE „jest słuchaniem sojuszników z USA mówiących, że Europa musi robić więcej dla swojego bezpieczeństwa”. Podkreślił, że mechanizm jest popierany przez cały Sojusz Północnoatlantycki, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak mówił, SAFE to projekt transatlantycki. Zauważył, że

program budzi zainteresowanie także m.in. Turcji, ale również Kanady, która już oficjalnie do niego przystąpiła. To – zdaniem Kosiniaka-Kamysza – świadczy o tym, że SAFE jest projektem transatlantyckim.

Według wicepremiera SAFE oferuje również najkorzystniejsze warunki spłaty kredytu.

Sejm uchwalił ustawę dotyczącą wdrożenia programu SAFE 13 lutego. Przedstawiciele rządu podkreślają, że kluczowe jest szybkie przyjęcie ustawy.

ŚRODA POPIELCOWA

Rozpoczął się Wielki Post



FOT. ARKADIUSZ GOLA

W Środę Popielcową w kościołach w całej Polsce odprawiany jest obrzęd posypywania głów wiernych popiołem. Błogosławieństwo i posypywanie popiołem odbywają się w czasie mszy świętej bezpośrednio po homilii. Środa Popielcowa rozpoczyna w Kościele katolickim 40-dniowy okres Wielkiego Postu.

TRAGEDIA

Zmarł z wychłodzenia

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie śmierci 37-latką z Łomży. Mężczyzna zmarł z wychłodzenia po tym, jak w mroźną noc towarzysze podróży zostawili go bez kurtki przy S61 w pow. ostrowskim (Mazowieckie). Śledczy badają wątek nieumyślnego spowodowania śmierci i narażenia na niebezpieczeństwo. Dramat rozegrał się w mroźną, stycz-

niową noc. Jak wynika z ustaleń śledczych z Ostrowi Mazowieckiej, Michał P. wracał autem z Warszawy do Łomży w towarzystwie znajomych. Warunki pogodowe były wówczas skrajnie – temperatura spadła znacznie poniżej zera.

Policjanci ustalili tożsamość wszystkich pasażerów auta. Są przesłuchiwani w celu odtworzenia przebiegu podróży.

SZKOLNICTWO

Resort zdrowia zrezygnował z planowanego zakazu sprzedaży kawy w szkołach – wynika z ostatecznej wersji rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia. Zmiana jest podyktowana stanowiskami zgłoszonymi podczas konsultacji publicznych. Wpłynęło ich blisko 800, a jednym z dziewięciu najczęściej zgłaszanych w nich postulatów było właśnie wycofanie propozycji zakazu sprzedaży kawy.

”

Inwestycje w Polsce w roku 2026 wzrosną o blisko 10 proc. To będzie rok „turbo przyspieszenia” gospodarczego

Donald Tusk premier

Czy to koniec Polski 2050? Jest nowy klub w Sejmie

Adam Kielar
Warszawa

Jeden z podmiotów obecnej koalicji rządzącej, partia Polska 2050, na naszych oczach rozchodzi się w szwach. Kolejni politycy odchodzą, w Sejmie powstaje nowy klub parlamentarny.

Porażka Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich (ledwie 4,99 procent głosów) rozpoczęła proces erozji Polski 2050, partii, która, jako część koalicji wyborczej Trzecia Droga, w 2023 roku wprowadziła do Sejmu 33 posłów.

Decyzja lidera i założyciela, że nie będzie się ubiegał o przewodnictwo, uruchomiła kampanię wyborczą wewnątrz ugrupowania, początkowo o fotel lidera ubiegała się bardzo duża grupa polityków Polski 2050, jednak ostatecznie wykrystalizowały się dwie liderki tej walki: minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz oraz szefowa resortu klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

Same wybory okazały się jedną wielką kompromitacją, druga tura została unieważniona, ale ostatecznie to Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zwyciężyła.

Jednak mimo zapewnień o tym, że koniec kampanii zakończy spory wewnętrzne, nic takiego się nie stało. Szybko wyszły na jaw próby wysadze-



FOT. PAP/MARCIN OBARA

Wczoraj po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”

nia w powietrze procesu wyborczego, gdzie brylowała – używając bardzo kwiecistego języka – minister kultury Marta Cienkowska. Kolejne zrzuty ekranu z kolejnych grup na komunikatorach szybko „ciekły” do mediów, a atmosfera wokół partii jeszcze bardziej gęstniała.

Po niedawnej Radzie Krajowej, gdzie zdecydowano, że do 21 marca nie będzie zmian we władzach partii i klubu parlamentarnego, rozpoczęła się fala odejść.

Pierwsza ogłosiła to posłanka Żaneta Cwalina-Śliwowska, wkrótce po niej odeszli eu-

roposeł Michał Kobosko oraz była wiceminister spraw zagranicznych Anna Radwan-Röhrenschef.

Kolejne dni przyniosły kolejne odejścia z partii. Polskę 2050 opuścił wiceminister obrony narodowej Paweł Zalewski, a także Joanna Mucha, była wiceminister edukacji i nauki.

W partii został za to poseł Michał Gramatyka.

W środę po godzinie 9:30 Paulina Hennig-Kloska ogłosiła, że grupa posłów zakłada nowy klub parlamentarny o nazwie „Centrum”.

– Nie widzimy przestrzeni do realizacji naszych postulatów w Polsce 2050 – powiedziała w Sejmie. Podkreśliła, że nowy klub chce, by Polska była w centrum ich pracy i uwagi.

– Centrum to jest miejsce, w którym zdobywa się równowagę i stawia przeciwwagę do skrajności, których w Polsce mamy w ostatnich latach zdecydowanie za wiele – powiedziała Hennig-Kloska.

W sumie nowy klub składa się z 15 posłów oraz 3 senatorów.

Odejścia z partii nie wpłyną raczej na stabilność koalicji rządowej. Premier Donald Tusk poinformował w środę, że ministrowie Paulina Hennig-Kloska i Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapewniły go o tym, że niezależnie od turbulencji w ich ugrupowaniu pozostaną lojalne wobec rządu i koalicji rządowej. Zapewnił, że większość parlamentarna pozostanie stabilna do następnych wyborów.

Były lider Polski 2050 Szymon Hołownia powiedział: – Ta grupa rozłamowców, która opuściła dziś Polskę 2050 pod wodzą Pauliny Hennig-Kloski, nie odchodzi z tego powodu, że ma inne pomysły na politykę, (...) ma inny program. Powód ich odejścia jest jeden: nienawiść do Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Dodał też, że rozłamowcy z automatu tracą miejsca w ciachach statutowych Polski 2050 oraz zapewnił, że nadal będzie członkiem klubu. PAP

Związkowcy po spotkaniu: Nie akceptujemy wzrostu wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 3 procent

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Po spotkaniu w MEN ws. płac związkowcy poinformowali, że nie akceptują proponowanego wzrostu wynagrodzenia zasadniczego o 3 proc.

We wtorek w Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie uzgodnieniowe kierownictwa resortu ze związkami zawodowymi w sprawie projektu

rozporządzenia płacowego. MEN proponuje w nim zwiększenie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli o 3 proc.

Zgodnie z projektem w 2026 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli wzrosną o 3 proc. w stosunku do minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego z 2025 r. Tym samym wzrosną również inne składniki wynagrodzenia nauczycieli uzależnione od wysokości wynagrodzenia zasadniczego.

Propozycję negatywnie oceniają trzy duże nauczycielskie związki zawodowe, które brały udział w rozmowach: Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata” (WZZ „Forum-Oświata”) oraz Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania (KSOW) NSZZ „Solidarność”.

– Związek absolutnie nie aprobuje proponowanego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń, bo trudno tu nawet używać określenia wzrost – powie-

dział po zakończeniu rozmów prezes ZNP Sławomir Broniarz. – Jesteśmy dokładnie w tym samym punkcie, w którym byliśmy, wchodząc na to spotkanie – dodał. ZNP uważa, że propozycja jest nieakceptowalna. Postuluje wzrost wynagrodzeń o 15 proc.

Wiceprzewodnicząca oświatowej „Solidarności” Danuta Utrata argumentowała, że „poprawa, która następuje, jest niewystarczająca, by utrzymać jakość edukacji”. PAP

Karambol na autostradzie w Kolorado. Zginęły cztery osoby. 29 jest rannych

Kazimierz Sikorski
USA

W katastrofie spowodowanej burzą piaskową na autostradzie międzystanowej uczestniczyło ponad 30 pojazdów, w tym sześć ciężarówek. Cztery osoby zginęły, a 29 zostało rannych.

Do zdarzenia doszło we wtorek na autostradzie I-25 w pobliżu miejscowości Pueblo, 65 kilometrów na południe od Colorado Springs. W wypadku brało udział ponad 30 pojazdów, w tym siedem ciężarówek z naczepami. Według majora Briana Lyonsa z policji stanowej Kolorado w karambolu brały udział też pickupy ciągnące przyczepy do przewozu koni, SUV-y i samochody osobowe.

Władze nie podały tożsamości ofiar, ale poinformowały, że byli to dwaj mężczyźni z Walsenburg w stanie Kolorado i dwie kobiety, jedna z Rye, a druga z Pueblo. Kolejnych 29 osób przewieziono do szpitali. Jedna z nich jest w stanie krytycznym, a siedem w stanie ciężkim.

Jak poinformowała agencja Associated Press, przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi, ograniczając widoczność i paraliżując ruch na kluczowej arterii regionu. Nad jezdnią uformowała się gęsta, brunatna zasłona pyłu, określana terminem „brown out”. Zgodnie z ustaleniami policji pierwsze zderzenie na jednym pasie zapoczątkowało efekt domina, angażując pojazdy jadące również w przeciwnym kierunku. PAP



Przyczyną katastrofy był silny wiatr, który wzbił w powietrze tumany suchej ziemi

Trump wzywa tylko Ukrainę do ustępstw. Tak nie może być

Daniel Świerzewski
Genewa

Ukraińcy odrzuciliby porozumienie zakładające jednostronne wycofanie ukraińskich sił z Donbasu i przekazanie tego regionu Rosji - powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Zełenski przekazał we wtorek Axiosowi, że amerykańscy negocjatorzy Steve Witkoff i Jared Kushner powiedzieli mu, iż Rosja naprawdę chce zakończyć wojnę, jednak on sam pozostaje bardziej pesymistyczny w tej kwestii. Prezydent miał też polecić Amerykanom, by nie próbowali zmusić go do „sprzedania wizji pokoju”, który jego naród by postrzegał jako „nieudaną historię”.

Prezydent ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw. Zaznaczył też, że „danie zwycięstwa” Władimirowi Putinowi nie jest sposobem na ustanowienie długotrwałego pokoju.

Axios zaznaczył, że Trump dwukrotnie w ostatnich dniach powiedział, iż to Ukraina powinna pójść na ustępstwa. - Mam nadzieję, że to tylko jego taktyka, a nie decyzja - podkreślił Zełenski. Powtórzył, że najlepszym sposobem na wypracowanie przełomu w sprawie terytorium byłoby spotkanie z Putinem twarzą w twarz. Dodał, że polecił swojemu zespo-



Prezydent Zełenski ocenił, że to „nie jest sprawiedliwe”, iż Trump publicznie wzywa Ukrainę, a nie Rosję do ustępstw

łowi podniesienie kwestii spotkania na szczycie przywódców w Genewie.

Jak napisał Axios, amerykańscy mediatorzy zaproponowali, aby siły ukraińskie wycofały się z części Donbasu, którą obecnie kontrolują, i umożliwiły utworzenie na tym obszarze zdemilitaryzowanej „wolnej strefy ekonomicznej”. Waszyngton nie zajął stanowiska w sprawie tego, które państwo sprawowałoby nad nią suwerenność.

Prezydent Ukrainy zadeklarował, że jest gotowy, by omówić wycofanie wojsk ukraińskich z Donbasu, lecz Rosjanie musieliby wycofać swoje siły

na taką samą odległość. Odrzucił też rosyjskie roszczenia do suwerenności nad tym terytorium. Ok. 10 proc. Donbasu jest pod kontrolą ukraińskich sił.

Zełenski powiadomił też, że USA i Ukraina uzgodniły, iż porozumienie pokojowe musi być poddane pod referendum w Ukrainie.

Zełenski: - Współpracujemy z zespołem, aby przybliżyć prawdziwy pokój. Priorytetem są gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy

Według niego porozumienie zakładające wycofanie Ukraińców z Donbasu, co wiązałoby się z poświęceniem suwerenności i obywatelstwa tamtejszych mieszkańców, byłoby odrzucone w referendum.

Prezydent uważa natomiast, że Ukraińcy zgodziliby się na umowę, która zamroza obecne linie frontu w Donbasie.

Jednak - jak zauważył Axios - Rosja upiera się przy przejęciu całego Donbasu - czy to siłą, czy w ramach negocjacji.

Podczas gdy rozmowy polityczne przebiegają powoli, negocjacje wojskowe z Rosją w Abu Zabi były bardziej produktywnie - przekazał Zełenski.

Strony w dużej mierze zgodziły się w sprawie kierowanego przez USA mechanizmu monitorowania zawieszenia broni za pomocą dronów - powiedział przywódca. Ukraina chce również zaangażowania w ten proces krajów europejskich, czemu Rosjanie są jednak przeciwni.

Zełenski nie wykluczył, że oprócz referendum w Ukrainie mogłyby odbyć się wybory prezydenckie. Zasugerował też, że mógłby kandydować w wyborach, które - jak podkreślił - powinny odbyć się w czasie zawieszenia broni.

Wczoraj po ok. dwóch godzinach zakończyły się negocjacje w obu grupach - politycznej i wojskowej. Państwowa rosyjska agencja informacyjna TASS podała, że wkrótce odbędą się dalsze rozmowy. PAP

Tragiczny bilans karnawałowych zabaw

Oprac. Anna Nagel
Brazylia

Łączną liczbę ofiar śmiertelnych wypadków podczas tegorocznego karnawału, w tym głównie utonięć, brazylijskie służby oszacowały na 53. Przed rokiem liczba ta sięgnęła 83.

Według informacji brazylijskich służb policyjnych zabici podczas tegorocznego karnawału to uczestnicy zabaw na ulicach Recife, Sao Paulo, Rio de Janeiro, Ibertioga, a także Paudalho.

Najwięcej ofiar broni palnej

Z policyjnych komunikatów wynika, że większość ofiar zginęła od broni palnej w następstwie konfliktów, do których doszło podczas zabaw ulicznych.

Wśród poszkodowanych jest uczestnik karnawałowej parady, który został postrzelony podczas zabawy w Cabo de Santo Agostinho (na północnym wschodzie Brazylii). Jego stan jest ciężki.

Przed rokiem najtragiczniejszym wydarzeniem karnawału była strzelanina podczas zabawy tanecznej na ulicach miasta Salvador (na północnym wschodzie kraju). W jej rezultacie ranne zostały cztery osoby.

Zabawa jeszcze do 21 lutego

Według szacunków ministerstwa turystyki w tegorocznych zabawach karnawałowych w Brazylii, które potrwać do 21 lutego, tym kraju bierze udział około 65 milionów osób, w tym 1,5 mln zagranicznych turystów.

PAP

Chaos w Peru pogłębia się. Jose Jeri został odwołany z funkcji tymczasowego prezydenta

Adam Kielar
Peru

Parlament Peru zdecydował, że tymczasowy prezydent Jose Jeri zostanie odwołany ze stanowiska. Polityk znalazł się w ogniu krytyki po tym, jak wszczęto śledztwo w sprawie podejrzeń o korupcję i płatną protekcję.

We wtorek (17 lutego) peruwiański parlament zdecydował o usunięciu ze stanowiska tymczasowego (interim) prezydenta Jose Jeriego. Za tym wnioskiem zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, a trzy osoby się wstrzymały.

W sprawie Jeri toczy się proces

W sprawie odwołanego polityka toczy się śledztwo dotyczące korupcji oraz płatnej pro-



Za odwołaniem Jose Jeri zagłosowało 75 deputowanych, 24 było przeciw, 3 się wstrzymało

tekcji, w którym pojawiają się wątki tajnych spotkań z chińskimi biznesmenami. On sam odrzuca oskarżenia, mówiąc, że spotkał się z Chińczykami w celu organizacji peruwiańsko-chińskich uroczystości.

Jose Jeri sprawował urząd tymczasowego prezydenta

od października 2025 roku, kiedy to zastąpił odwołaną prezydent Dinę Boluarte. Straciła ona funkcję między innymi z powodu zatajenia w oświadczeniu majątkowym zegarków znanej marki Rolex, a także niewyznaczenia następcy na czas... operacji plastycznej nosa.

Chaos polityczny w Peru

Teraz peruwiański parlament wybierze nowego tymczasowego prezydenta, który stanie na czele państwa do 28 lipca, kiedy to rządy obejmie zwycięzca wyborów, zaplanowanych na 12 kwietnia. Z kolei Jeri wróci na ten okres do poprzedniej roli parlamentarzysty. Obecny przewodniczący parlamentu Fernando Rospigliosi odmówił objęcia tymczasowo stanowiska prezydenta.

Peru to kraj Ameryki Południowej, w którym od lat trwa poważny kryzys polityczny. Od 2016 było tam siedmioro prezydentów, jeden z nich - Pedro Pablo Kuczynski Godard - ma polskie korzenie, jest potomkiem Żydów z Wielkopolski.

Poprzednik Diny Boluarte Pedro Castillo w grudniu 2022 roku próbował przeprowadzić zamach stanu, za co został ostatecznie odwołany ze stanowiska, a w 2025 roku skazano go na 11 lat więzienia.

Tegoroczne wybory prezydenckie i parlamentarne odbędą się także w atmosferze narastającej w Peru fali brutalnej przemocy. Faworytem sondaży prezydenckich jest konserwatywny polityk Rafael Lopez Aliaga, były burmistrz miasta Lima, stolicy kraju. W grze jest także Keiko Fujimori, syn byłego prezydenta z lat 90. XX wieku.

Moda sprzed prawie 200 lat. Unikatowe ubrania odzyskują dawny blask i trafią na ekspozycję.

STRONA 2

Matka Boska „Roztworna” otwiera uśpioną ziemię. Dawne wierzenia i obrzędy rolników.

STRONA 2

Architektura. Symbol. Człowiek. Nowy album fotograficzny wydany przez Muzeum Wsi Kieleckiej.

STRONA 3

Bieg „Tropem Wilczym” w Michniowie z dwoma trasami i wieloma atrakcjami już 1 marca.

STRONA 4

CZWARTEK
19 LUTEGO 2026

nasza HISTORIA ŚWIĘTOKRZYSKIE



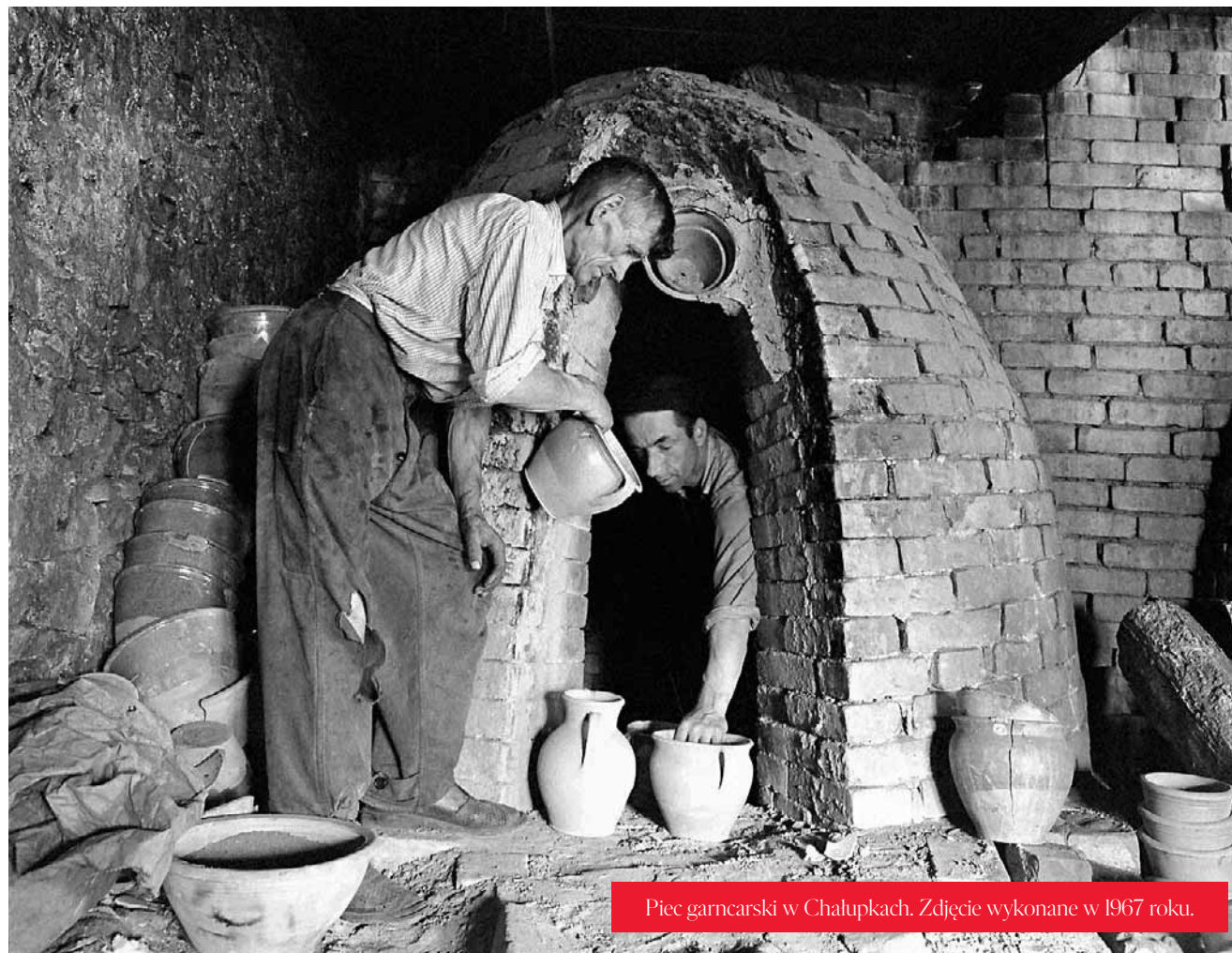
Od garnka do figurki Ceramika ludowa na kielecczyźnie

„Od garnka do figurki. Ceramika ludowa na Kielecczyźnie” to tytuł wystawy w Parku Etnograficznym w Tokarni, której otwarcie nastąpi wraz z rozpoczęciem nowego sezonu turystycznego.

Glinianych naczyń nikt już chyba nie używa tak, jak dawniej. Każdy je natomiast zna. Niektórzy pamiętają z kuchni u babci, inni znają z autopsji; używali w domach, kupowali na jarmarkach i targach, gdzie garncarze przywozili swój towar. Na straganach pojawiały się również ceramiczne gwizdki – ptaszki czy koniki. Rzadziej figury świętych. Te raczej wykonywano na użytek domowy.

Garncarstwo na Kielecczyźnie należało do najważniejszych i najtrwalszych rzemiosł wiejskich regionu. Sprzyjały mu warunki naturalne – dostęp do dobrej jakości złóż gliny, a w późniejszym czasie gęsta sieć lokalnych ośrodków, takich jak Chałupki, Ilża, Rędocin czy okolice Ostrowca Świętokrzyskiego. Już w XIX wieku działało na Ziemi Kieleckiej ponad pięćdziesiąt dużych ośrodków garncarskich. Były to miejsca znane przede wszystkim z produkcji naczyń użytkowych, potrzebnych w gospodarstwie: garneków, mis, dzbanów i donic, które trafiały na targi i odpusty, zaopatrując okoliczne wsie i miasteczka.

Garncarz zajmował w społeczności wiejskiej szczególne miejsce. Jego praca wymagała wiedzy o surowcu, umiejętności technicznych i wyczucia formy. Warsztat, piec i koło garncarskie stanowiły centrum rodzinnej produkcji, a umiejętności przekazywano z pokolenia na pokolenie. Formy garneków, dzbanów czy mis nie były przypadkowe. Ich smukłość lub przysadzistość, sposób wyprowadzenia brzośca, linia szyjki i krawędzi świadczyły



Piec garncarski w Chałupkach. Zdjęcie wykonane w 1967 roku.

o lokalnym wyczuciu proporcji, utrwalanym przez pokolenia. W Chałupkach dominowały formy zwarte, solidne, o wyraźnie zaznaczonym profilu; w Ilży częściej spotykamy naczynia o lżejszej sylwecie i bardziej rozwiniętej dekoracji. Nawet jeśli różnice wydają się subtelne, tworzą rozpoznawalny „akcent” miejsca – coś na kształt regionalnego podpisu. Można więc stwierdzić, że wytwórczość ta nie była jedynie działalnością użytkową – w ornamentyce i proporcjach naczyń ujawniała się estetyka

regionu, a w niej cechy poszczególnych ośrodków i indywidualnych twórców.

Z biegiem czasu asortyment się poszerzał. W warsztatach zaczęły pojawiać się figurki świętych – Floriana z dzbanem, Jana Nepomucena z krzyżem, Antoniego z Dzieciątkiem – a także Madonny tronujące i stojące. Często były one inspirowane obrazami ołtarzowymi, malarstwem na szkle czy drukami dewocyjnymi, dostępnymi na odpustach. Obok wątku sakralnego, rozwijała się tematyka świecka: pary we-

selne, muzykant z harmonią, kobieta z dzieckiem, pasterz z owcą. W ośrodkach takich jak Chałupki, Ilża czy Rędocin wykształciły się charakterystyczne sposoby modelowania twarzy, uproszczone sylwetki i wyrazista kolorystyka szklów.

XX wiek przyniósł poważne przemiany – industrializację, konkurencję wyrobów fabrycznych i stopniowy zanik tradycyjnych warsztatów. Wiele rodzinnych pracowni zakończyło działalność. Jednocześnie jednak pojawiły się nowe formy wsparcia: spółdzielnie ręko-

dzielnicze, Cepelia, konkursy sztuki ludowej oraz skup wyrobów przez instytucje kultury. To one zachęcały twórców do rozwijania wątku figuralnego, często bardziej dekoracyjnego i autonomicznego niż dawne naczynia. Cechy artystyczne w twórczości ceramicznej doceniali również indywidualni kolekcjonerzy.

Nie bez znaczenia było zainteresowanie muzeów – w tym Muzeum Wsi Kieleckiej – które dokumentowały i gromadziły prace wybitnych ceramików regionu. Dzięki temu ceramika fi-

guralna Kielecczyzny nie tylko przetrwała, lecz stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów tożsamości artystycznej regionu: świadectwem twórczej przemiany rzemiosła w ludową rzeźbę ceramiczną.

Wystawa ma na celu pokazanie spektrum twórczego garncarstwa Kielecczyzny oraz zmiany paradygmatu – od wytwórców użytkowych naczyń, poprzez poszukiwanie dekoracyjności i form symbolicznych, sakralnych, aż po rozwinięcie rzeźby figuralnej, sakralnej, a następnie świeckiej, jako pełnoprawnego nurtu ceramiki ludowej regionu. Oprócz klasyki ludowej ceramiki figuralnej, autorów wywodzących się z rodów garncarskich, zaprezentowane zostaną prace współczesnych artystów ceramicznej rzeźby figuralnej.

Wystawa w Parku Etnograficznym w Tokarni zostanie otwarta na wiosnę, w roku jubileuszowym – 50-lecia Muzeum Wsi Kieleckiej. Do wystawy powstaną specjalnie zaprojektowane ekspozytory, wpisujące się we wnętrze starego spichlerza (Spichlerz ze Staszowa w Sektorze Dworsko-Folwarcznym). Autorką projektu układu przestrzennego jest doktor sztuki Agnieszka Marczevska, dydaktyk, projektantka wnętrz, mebli, wystaw oraz przedmiotów użytkowych z Wydziału Architektury Akademii Techniczno-Artystycznej Nauk Stosowanych w Warszawie. Kuratorką wystawy i autorką koncepcji jest Emilia Pstrągowska z Działu Etnografii MWK, etnolog i antropolog kultury, która od lat zajmuje się tradycyjnym rzemiosłem regionalnym oraz twórczością ludową i jej przemianami.

Emilia Pstrągowska, Dział Etnografii MWK

Są pieniądze na ważne prace konserwatorskie

Tkaniny sprzed prawie 200 lat

Stroje z XIX wieku odzyskają dawny blask

Owyjątkowe eksponaty wzbogaci się ekspozycja Muzeum Wsi Kieleckiej dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To tkaniny powstałe w XIX-wiecznej manufakturze Potockich na dawnych kresach wschodnich oraz elementy dworskiego kobiecego stroju sprzed niemal 200 lat.

Zadanie obejmuje konserwację tkaniny typu „Buczacz”, pochodzącej z manufaktury rodziny Potockich w Buczacu oraz elementów stroju dworskiego z XIX wieku. Trzyczęściowy strój reprezentacyjny złożony jest z bluzki, boletka i spódnicy, reprezentuje modę i styl życia ziemiańskiego. Wykonany jest z delikatnych tkanin z elementami dekoracyjnymi.

Taka była moda

Ekspонат jest świadectwem ówczesnej mody i obyczajów oraz ukazuje kobiecy wymiar kultury dworskiej z epoki. Elementy stroju to przykład najwyższego poziomu rzemiosła artystycznego. Zdobienia stroju świadczą o jego wyjątkowej precyzji wykonania oraz o modyfikacjach wpływach paryskich w tamtym okresie. Tkanina buczacka, sygnowana, stanowi przykład wyrobów luksusowych,

nawiązujących do pasów kontuszowych i dekoracji wnętrz dworskich. Makaty buczackie weszły w modę w XIX wieku.

Trafią na ekspozycję

Po konserwacji eksponaty trafią na ekspozycję stałą w Dworze z Suchedniowa w Parku Etnograficznym w Tokarni. Prace konserwatorskie pozwolą na powstrzymanie postępującej degradacji włókien, utrwalenie ich oryginalnej struktury oraz przywrócenie im stabilności. Celem projektu jest przede wszystkim ochrona autentyczności i walorów artystycznych obiektów, stanowiących cenny przykład polskiego dziedzictwa kultury dworskiej.

Warsztaty o... odzieży

W projekcie przewidziano także zorganizowanie warsztatów edukacyjnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych pt. „Wzory z Buczacza” – praktyczne warsztaty inspirowane ornamentyką tkanin buczackich tj. kartki, nadruki. Warsztaty zostaną przeprowadzone w trakcie „Niedzieli z konserwacją zabytków”, która raz do roku w wakacje odbywa się w Parku Etnograficznym w Tokarni. Zaplanowano także specjalne oprowadzanie po ekspozycji dworu w Suchedniowie



Na fotografii Małgorzata Krzywda, kierownik Parku Etnograficznego w Tokarni, Wioletta Brzezińska-Marjanowska – kierownik Działu Konserwacji Zbiorów oraz renowator Aleksandra Śliwińska.

z omówieniem funkcji tkanin, obić i ubiorów w aranżacji wnętrz. Jego celem będzie przedstawienie tkaniny jako elementu kultury dekoracji

i symbolu statusu społecznego.

Projekt pod nazwą „Ochrona dziedzictwa szlacheckiego dworu – Konserwa-

cja XIX wiecznych tkanin ze zbiorów Muzeum Wsi Kieleckiej” ma w sumie kosztować 187 174,00 złotych. Pozyskane z ministerstwa dofinansowa-

nie to ponad 104 tysiące złotych.

Dr Wioletta Brzezińska-Marjanowska

Matka Boska „Roztworna” – otwiera uśpioną ziemię

„Na Zwiastowanie każda pa-sterka wygania bydło na trawę, choćby śnieg po kolana leżał, byle tylko racie ziemi dotknęły, bo od tego dnia ziemia już roztworna, puściły soki i trawa rosnąć zaczyna” – zanotował Oskar Kolberg. Matka Boska Roztworna (25 marca) otwiera ziemię na nowy cykl wegetacyjny.

Chłopi uważali, że do 25 marca ziemia odpoczywa, uznawano ją za „śpiącą” lub „brzezienną”. Dopóki Maryja nie pozwoliła ziemi „odechnąć”, zakazane było kopanie, orka czy wbijanie w nią palików. Takie zachowania postrzegano jako grzech i „ranienie” ziemi, co mogło spowodować brak urodzaju, suszę lub gradobicie. Dopiero po 25 marca można było bezpiecznie użyć pługi czy łopaty. Wyoranie przez gospodarza pierw-

szej bruzdy, co następowało tuż po święcie Matki Boskiej Roztwornej, było jednym z najważniejszych momentów w ca-

łym roku obrzędowym. Nie była to bowiem zwykła praca, lecz rytuał przejścia, który miał zapewnić przetrwanie całej

społeczności. Rolnik wychodzący na pierwszą orkę musiał się umyć i założyć czystą koszulę. Wierzone, że ziemia jest

istotą żywą i czującą – niechlujny oracz mógł ją zatem obrazić, co skutkowałoby marnym plonem. Przed orką należało ziemię udobruchać, w tym celu na skraju pola kładziono kawałek chleba lub skorupki jajek, aby ziemia była syta i nie zjadała ziaren. Pierwszy płat ziemi, pług oraz konie, gospodarz kropił wodą święconą. Chłopi tego dnia niecierpliwie wypatrywali boćków.

„Na Zwiastowanie przybywaj bocianie” – mówiło ludowe przysłowie. Pojawienie się tych ptaków, jako wysłanników Matki Boskiej, było dla rolnika ostatecznym znakiem, że ziemia jest „roztworna” i gotowa do przyjęcia ziarna. Widok boćków przynosił też gospodarzom szczęście. W kulturze ludowej zabicie bociana, było uważane za grzech śmiertelny. Wierzone, że od 25 marca dnia soki w drzewach zaczynają krą-

żyć intensywniej, a przyroda staje się „płodna”. „W mniemaniu ludu w dniu tym budzą się też i wychodzą z ziemi płazy, gady i owady, które przez zimę w niej drzemały. Mówi się, że Matka Boska wypuszcza je na świat, aby przypominały człowiekowi o potędze życia” – pisze Etnograf Adam Fischer w „Zwyczajach i obrzędach ludu polskiego”.

Na Kielecczyźnie z dniem 25 marca wiązało się wiele prognostów pogodowych:

„Jakie Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie” (pogoda w marcu zapowiadała pogodę na Wielkanoc).

Komary: „Ile dni przed Zwiastowaniem ruszą się komary, tyle dni po nim będzie zimno”.

Grzmoty: Pierwszy grzmot usłyszany przed 25 marca zapowiadał wyjątkowo urodzajny rok. **Beata Ryń**



Przedwiośnie było czasem, gdy ziemia się otwierała.

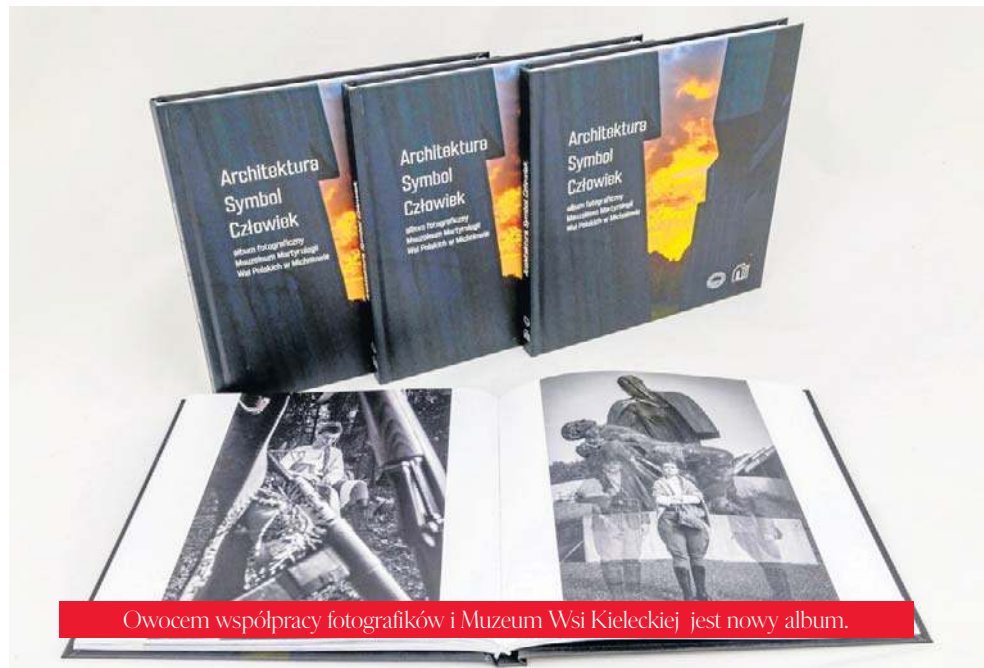
Wspólna modlitwa za cywilne ofiary II wojny światowej

Architektura i fotografia

Mariaż idealny. Zapraszamy do Mauzoleum



Podczas warsztatów fotograficznych w Mauzoleum w Michniowie. Rok 2024.



Owocem współpracy fotografików i Muzeum Wsi Kieleckiej jest nowy album.

Od otwarcia nowej siedziby Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie minęło już pięć lat, ale koncepcja symboliki tego miejsca wciąż jest aktualna i doceniana. W grudniu 2025 roku projekt budynku i przestrzeni zewnętrznej Mauzoleum, autorstwa pracowni Nizio Design International, został uhonorowany I Nagrodą w XXIX edycji konkursu „Polski Cement w Architekturze”, organizowanego przez Stowarzyszenie Architektów Polskich w Warszawie.

Architektura symbolu

Surowe wnętrza Mauzoleum, jego architektoniczna forma i symbolizm codziennie

poruszają emocje zwiedzających, a od kilku lat stanowią także kanwę dla twórczości fotografików. Dwie edycje pleneru fotograficznego „Spotkania z fotografią. Architektura Symbolu”, zorganizowane w Mauzoleum przyciągnęły wielu pasjonatów i zawodowych twórców. Pokazały, jak ważny w kontekście budowania narracji historycznej i propagowania wiedzy historycznej jest w dzisiejszym świecie obraz.

Trudny temat

Podczas pierwszej edycji pleneru, w roku 2024 fotograficy z całej Polski mieli za zadanie wyrazić emocje miejsca i jego charakter. Wspierali ich członkowie KGW w Przyszysz-

wych, którzy w strojach regionalnych występowali w roli tych, którzy przeżyli i którzy pamiętają. Tragedia Michniowa z 1943 roku jest jednym z najbardziej znanych i najbardziej dramatycznych wydarzeń czasów okupacji niemieckiej w Polsce. Jest przykładem barbarzyństwa katów, ale i odwagi ofiar. Jest również symbolem oporu i odrodzenia. Trudno udźwignąć taki temat i przedstawić go w sposób godny, bez przesadnego epatowania bólem i zachowaniem szacunku do miejsca. Wydaje się jednak, że zadanie to zostało spełnione.

Z rekonstruktorami

Drugi plener miał nieco inny charakter. Brali w nim udział re-

konstruktorzy historyczni, którzy odtwarzali elementy życia partyzantów świętokrzyskich. Działalność grup rekonstrukcyjnych w Polsce przeżywa właśnie swój renesans. Rozwija się także fotografia rekonstrukcyjna, która szczególnie dla młodych ludzi, wychowanych w świecie, gdzie obraz jest głównym nośnikiem treści, stanowi doskonałe wsparcie w edukacji historycznej i społecznej. Wykorzystanie tego trendu dało zaskakujące efekty artystyczne. Uczestnicy pleneru wyjeżdżali z Mauzoleum z wieloma refleksjami, często jeszcze potem wracając, by więcej zobaczyć i więcej zrozumieć. Nad uczestnikami obydwu plenerów czuwał Mariusz

Łęźniak - artysta fotograf (ZPAF), instruktor Fotografii Krajoznawczej PTTK, który jako pracownik Muzeum Wsi Kieleckiej wielokrotnie sam mierzył się z tematem architektury i symboliki Mauzoleum.

Jest nowy album

Ze współpracy fotografików z Muzeum Wsi Kieleckiej powstała w tym roku publikacja „Architektura. Symbol. Człowiek. Album fotograficzny Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie”. Jest to wyjątkowa, artystyczna dokumentacja formy i pamięci. Album zawiera kilkadziesiąt fotografii w większości czarno-białych, które opatrzone cytatami ze wspomnień mieszkańców

Michniowa. Każdy element architektoniczny i symboliczny Mauzoleum znalazł tutaj swoje miejsce i prowadzi czytelnika przez meandry dramatycznych wydarzeń i architektoniczną formę upamiętnienia Ofiar i tych, którzy przeżyli. 21 lutego 2026 roku o godzinie 14:00 w Mauzoleum odbędzie się formalna premiera publikacji, podczas której publiczność będzie mogła spotkać się z twórcami, dyskutować o fotografii, obejrzeć dawny i współczesny sprzęt fotograficzny. Specjalna to wydarzenie przygotowano także promocję cenową publikacji.

Zapraszamy do Mauzoleum w Michniowie!
Magdalena Kopeć

Pogodynka ludu polskiego - jak tworzone prognozy?

Dawniej prognozy pogody opierano na obserwacjach, przekazywanych w formie przysłów z pokolenia na pokolenie. Jaki będzie ten rok? Oto, co mówią marcowe przysłowia.

Na minionej wsi, gdy dostęp do edukacji był ograniczony, to przysłowia stanowiły funda-

ment komunikacji i edukacji oraz wyznaczały zasady moralne. W ich skondensowanej i rymowanej treści mieściła się wielka mądrość naszych przodków. Były też skarbnicą dawnych obyczajów i obserwacji przyrodniczych. Czy ludowe przysłowia związane z marcem, sprawdzą się także dziś? 4 marca (świętego Kazimierza):

„Na świętego Kazimierza, wyjdzie skowronek spod pierza”. 12 marca (świętego Grzegorza): „Na świętego Grzegorza idzie zima do morza”. 19 marca (świętego Józefa): „Na Józefa pogoda - będzie w polu uroda”. 21 marca (świętego Benedykta): „Jak po Benedykućcie ciepło, to i w lecie będzie piekło”.

Beata Ryń



Kultura ludowa stworzyła wiele przysłów dotyczących prognozowania pogody

„Nasza Historia. Świętokrzyskie”, dodatek historyczny do „Echa Dnia”.
Wydawca: Muzeum Wsi Kieleckiej, ul. Jana Pawła II 6, 25-025 Kielce,
tel. 41/34-292-97, fax. 41/344-50-08, www.mwk.com.pl, e-mail: poczta@mwk.com.pl

RP
Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Karola Nawrockiego

Patronat Honorowy
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA
ŚWIĘTOKRZYSKIEGO



XIV EDYCJA 1 marca 2026



**TROPEM
WILCZYM**
BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

MICHNIÓW BIEGNIE! NAJDŁUŻSZY DYSTANS W WOJEWÓDZTWIE ŚWIĘTOKRZYSKIM – 12 000 METRÓW!

Bieg „Lalka” 1963 metry
Bieg „Szarego” 12 000 metrów

10.00 - 11:30 – Biuro zawodów: POLANA LEŚNIKÓW MICHNIÓW
10.30 – Msza Św. polowa na Polanie Leśników
12:00 – Bieg „Szarego” na 12 000 m
12.15 – Bieg „Lalka” na 1963 m upamiętnienie daty śmierci ostatniego z Żołnierzy Wyklętych Józefa Franczaka ps. Lalek.

Na Polanie Leśników zorganizowane zostanie miasteczko biegowe, gdzie przygotowany będzie punkt pomocy medycznej, punkt informacyjny i ciepły poczęstunek, ognisko z kiełbaską dla wszystkich uczestników po zakończeniu Biegu oraz koncert piosenek patriotycznych, wystawa „Żołnierze Wyklęci”, wystawa broni strzeleckiej, konkursy wiedzy, sprawnościowe, konkurs strzelecki. Dokonywany będzie elektroniczny pomiar czasu zawodników dla 200 zarejestrowanych uczestników.



Zapisy

Kontakt: mail jmaciejewski@mwk.com.pl, tel. 609989430



Myjnia samochodowa
F. U. MOTOSpa



Sklep Wielobranżowy
Wzdół Kolonia



tvś telewizja
świętokrzyska



pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czym otruto filozofa Sokratesa? Specyfikiem, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości: szalejem – str. 10

Lektura przedwojennego „Kurjera Wileńskiego” dostarcza i dziś wielu informacji o ludzkiej naturze – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polsko-żydowska wojna o własne Podlasie
U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć swój okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską Ziemię Obiecaną. Ze stolicą w Białymstoku.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuści do księgarni „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów – Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmagająca się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.

Is

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (koprodukcja francusko-brytyjsko-amerykańska). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda: musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. Proste, ale nie do końca...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Dziś rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897-19 lutego 1968 r.), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, SF i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 194. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Z dziejów Marynarki Wojennej: tragiczny rejs kutra trałowego nr 2



Adam Mohuczy (1891-1953). Po zakończeniu wojny był szefem Sztabu Głównego Marynarki Wojennej i pełniącym obowiązki dowódcy Marynarki Wojennej. Następnie represjonowany, skazany w 1950 r. na 13 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w Sztumie

Ryszard Leszczyński
redakcja@polskatimes.pl

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej. Zginął jeden marynarz.

Poniższy tekst ponad dekadę temu napisał Ryszard Leszczyński (1945-2021), były oficer, mechanik okrętowy pierwszej klasy, publicysta zajmujący się tematyką morską, autor m.in. opracowań monograficznych „Tragedie rybackiego morza” oraz „Ginące frachtowce”. Skróty, śródtytuły, zmiany

interpunkcyjne pochodzą od redakcji.

Początek tej historii można opatrzyć datą 2 listopada 1946 r. Tej soboty kontradm. Adam Mohuczy, p.o. dowódca Marynarki Wojennej, szef Sztabu Głównego MW, otrzymał bowiem pismo Dowództwa Wojska Polskiego o numerze ewidencyjnym 01399 i wysokim stopniu utajnienia, nakazujące zmianę dyslokacji sił morskich RP.

Trzy tygodnie później ten sam oficer sygnował rozkaz, na mocy którego wydzielił ze składu zespołów morskich i nakazał, aby gdyńską bazę opuściły, kierując się na pobyt stały

do Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, a dokładnie do Świnoujścia: trałowiec (nazywany wówczas trawlerem) ORP „Żuraw” (ŻR), poradziecki, noszący od niespełna siedmiu miesięcy banderę polską, częściowo opancerzony, uzbrojony w działka i karabiny maszynowe ścigacz okrętów podwodnych „Błyskawiczny” (S-71) oraz poniemiecki szybkobieżny kuter trałowy (w latach wojny pełniący funkcję kutra desantowego, tzw. pionierlandungsboote) o numerze burtowym 2.

„Wszystkie jednostki mają być należycie zaopatrzone i wyekwipowane. Wyjście z Gdyni – pisał kontradmirał – powinno

się odbyć w czasie od 27 do 29 listopada br., przy czym wszystkie wymienione okręty mają opuścić port razem, a dla przejścia, które ma być poprowadzone farwaterem przybrzeżnym, należy wybrać odpowiednią pogodę (...) ORP »Żuraw« – dodawał w końcowym fragmencie pisma – weźmie na hol kuter trałowy nr 2, dowódcę trawlera wyznaczam zaś na dowódcę całości i na czas przeprawy czynię odpowiedzialnym za terminowe i należyte wykonanie niniejszego rozkazu”.

Kurs na półwysep

Przygotowania do późnojesiennej podróży na zachod-

nie krańce Bałtyku skończyły się w piątek, 29 listopada. Prawdopodobnie tego poranka oksywską Stocznnię Marynarki Wojennej opuścił poddawany remontowi, prowadzony przez chorążego mar. Michała Sawańczuka, kuter trałowy nr 2, gotowość do drogi zgłosił kierujący ścigaczem „Błyskawiczny” 30-letni por. mar. Michał Anaszkiewicz, a dowódca „Żurawia”, przedwojenny nawigator „Burzy”, były adiutant adm. Mikołaja Abramowa, 31-letni kapitan mar. Klemens Kolasa, zapoznał się z resztą instrukcji i poleceń.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

CZYM OTRUTO SOKRATESA?

Tradycja głosi, że przemądrzałego filozofa wykończono cykutą. Opisy egzekucji świadczą, że za truciznę najprawdopodobniej posłużył szalejadawity, którego łacińska nazwa to *cicuta virosa*. Czyli wszystko się zgadza.

Krwawa piana na ustach

Szalej – uczy botanicy – to gatunek silnie trującej rośliny wieloletniej z rodziny selerowatych. Jest szeroko rozprzestrzeniony na półkuli północnej, w tym częsty także w Polsce. Rośnie na mokradłach i brzegach wód. Wygląda niepozornie, z bulwiasto zgrubiałym kłaczem. Osiąga do 1,5 metra wysokości.

Choć niepozorny, truje wściekle, a szczególnie owo kłacz, które zawiera trujący wielonienasycony alkohol – tzw. cykutoksynę. Objawy występują szybko, do 20 minut po spożyciu. Są to: ślinotok, pieczenie w jamie ustnej, mdłości, wymioty, rozszerzenie źrenic, drgawki, utrata świadomości, trudności w oddychaniu.

Do tego możliwe są także ataki padaczki, charczący oddech, halucynacje oraz krwawa piana na ustach. Śmierć następuje zwykle wskutek porażenia ośrodka oddechowego.

Szalej w kulturze

„Czyś ty się chłopie szaleju najadł?” – miał w zwyczaju pytać bliźnich Kaźmierz Pawlak z „Samych swoich”. A w powieści Zbigniewa Wojnarowskiego „Posoka smoka” jeden z bohaterów – Walek – zostaje wręcz oskarżony o nieczne uczynki z jego użyciem. „Szaleju się objadłeś, chamie, żeby projektować gałgąństwo, jakiego świat nie widział?” – pytają go, tłukąc przy okazji.

Anna Bańkowska, tłumaczka powieści Agathy Christie, twierdzi, że wykorzystywany przez nią motyw trucia nie był przypadkowy. Podczas Wielkiej Wojny Christie zajęła się pielęgniarstwem i pracą w aptece, gdzie zyskała wiedzę o truciznach.

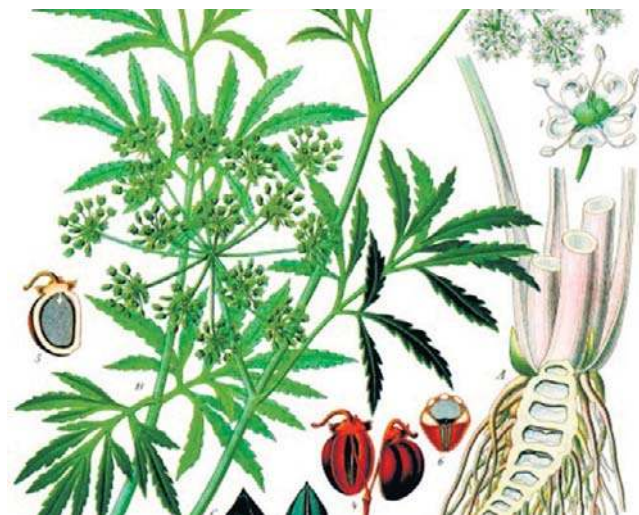
Gdy truć bohaterów, robiła to głównie za pośrednictwem szaleju, arszenik rezerwując na wyjątkowe okazje. Od szaleju trup się ściele np. w „Pięciu małych świnkach”: Caroline Crale truje lubieżnego męża, dodając mu trucizny do piwa.

Co ciekawe, szalej pojawia się także w bajce Henryka Sienkiewicza „Co się raz stało w Sydonie”. Dwoje kochanków: Thalestris i Abdolonim – postanawia się otruć.

„– A więc umrzyjmy razem, Thalestris!

– Otrujmy się, Abdolonimie!

– Mam w piwnicy placki przygotowane z cykuty i miodu, na szczury, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów!”.



Szaleju trzeba szukać w miejscach podmokłych i torfowiskach, na brzegach rowów, stawów i rzek



POWOJENNA FLOTA SKŁADAŁA SIĘ Z OKRĘTÓW POLSKICH I NIEMIECKICH

Z dziejów Marynarki Wojennej: ostatni rejs kutra trałowego nr 2

Ciąg dalszy ze str. 9

Mając opinię najbardziej doświadczonego z biorących udział w operacji oficera, wojakowego, który nie tylko świetnie znał rutę, ale też dysponuje wiedzą, jakie akwenty mogą skrywać niezwykle groźne pułapki minowe (niewiele wcześniej z powodzeniem zaholował do Świnoujścia kuter patrolowy „Batory”), wiedział dobrze, że w chwili pogorszenia warunków pogodowych, pojawienia się silniejszej, narastającej fali, powinien szukać schronienia w najbliższym porcie czy przystani. Nie mógł wiedzieć, że przeczekanie złej aury przy kei to jedyny często sposób, aby taki stan rzeczy zapewnić.

Około godz. 16, mając stan morza 3 i wiejące z kierunku

nord-east wiatry, kapitan Kolasa odebrał meldunki potwierdzające, że procedury zezwalające na opuszczenie gdyńskiej redy zostały dopełnione. Padła zatem komenda zebrania kotwic, podania na kuter trałowy holu i podkręcenia biegu maszyn. Do tego uformowania szyku, który otwierał „Żuraw”, zamykał ścigacz por. Anaszkiewicza. Obrany kurs prowadził na cypel Półwyspu Helskiego.

Idzie na dno

Po niespełna godzinie, ogłędając na lewym trawersie światła latarni helskiej, trawler zwolnił. Niedługo potem zatrzymał się, stanął w dryfie, a dowodzący – nie dysponując dobrymi środkami łączności – sięgnął po tubę, wypytując, czy na jednostkach nie dzieje się nic niedobrego. Czy można kierować się na Rozewie, przyspie-

żyć, wyjść na pełne morze. Po usłyszeniu odpowiedzi o „należytych porządkach” kapitan ustalił nowy kurs. Konwój nieznacznie wykręcił, nie opuszczając wód przybrzeża.

W sobotę, 30 listopada, o godz. 6.38 zespół osiągnął bojowy 2 nie wydawała się groźna. Kapitan Klemens Kolasa zmniejszył jednak moc tyśiąckonnej maszyny do „małej”, odnotował, że na logu prędkość spadła do 9 węzłów. „W tamtym momencie – napisał w późniejszym meldunku – żadnych szarpnięć, dodatkowych oporów, żadnych nienormalności nie zauważyłem”.

Żegluga oznakowanym pławkami szlakiem wodnym

przebiegała wciąż bez zakłóceń. Minęła godzina jazdy, zaczęła się druga, na zegarach dochodziła ósma. Niewiele później, kiedy okręty zbliżyły się na odległość kabla do boi nr 5, za rufą „Żurawia”, na kutrze, narastał dramat. Ciąg nagłych, trudnych do zrozumienia zdarzeń: najpierw niezwykle szybko osiadła w wodzie dziobnica, potem z powierzchni akwenu zniknęła midship, w końcu przepadła sterówka. Nieomal w jednej chwili utonąła sprawna technicznie jednostka, a jej 9-osobowa załoga okrzykami słała prośby o pomoc.

Sygnatura L.0132

„Zaraz po wypadku ścigacz „Błyskawiczny” i ORP „Żuraw” wszczęły akcję ratowniczą – wyjaśniał w obszernym, datowanym 16 grudnia raporcie



ORP „Żuraw”, który brał udział w opisywanych wydarzeniach. Został zezłomowany na początku lat 80.

do naczelnego dowódcy Wojska Polskiego marszałka Michała Roli-Żymierskiego kontradm. Mohuczy - co pozwoliło wyłowić załogę, ale wśród uratowanych nie było mar. Tadeusza Dzierżgowskiego, który w czasie podawania mu liny utonął”.

Miejsce zatopionego kutra, który osiadł na głębokości 12 metrów, wyznaczają współrzędne: 54 stopnie 16,6 minuty szerokości geograficznej północnej i 15 stopni 6,3 minuty długości geograficznej wschodniej. Na pozycji tej przez następne dwie godziny pozostawał ścigacz „Błyskawiczny”, wybierając z morza pływające rzeczy i sprzęty.

Informacja o katastrofie stała się impulsem wystosowania 3 grudnia 1946 r. pisma o sygnaturze L.0132, w którym kontradm. Adam Mohuczy nakazywał dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego kmrdr. Włodzimierzowi Bruno Steyerowi, aby ten rozpoczął śledztwo, poprowadził dochodzenie, które wyjawiać miało przyczynę raptownego zatonięcia jednostki.

Zebranie materiału dowodowego trwało siedem dni, a jego ocena pozwala nabrać przekonania, że powodem katastrofy było „uszkodzenie podwodnej części kadłuba po kolizji z niezidentyfikowaną przeszkodą podwodną bądź oderwanie się płata poszycia konstrukcji dziobnicy podczas holowania kutra pod fale”.

„Pouczyć personel”

„W powiązaniu z wynikami dochodzeń - pisał marszałkowi Żymierskiemu najwyższy zwierzchnik kierownictwa Marynarki Wojennej - ukarałem dowódcę ORP „Żuraw”, kpt. mar. Klemensa Kolasę, 14-dniowym aresztem domowym, a dowódcę kutra trałowego nr 2, chor. mar. Michała Sawańczuka, aresztem 10-dniowym. Ponieważ zatopiony kuter znajduje się w odległości 48 mil morskich od portu w Świnoujściu, próby podniesienia go nie mogą być podjęte teraz, bowiem w grudniu dzień jest krótki, a czas niezbędny na dojeżdżenie do miejsca zdarzenia i z powrotem to 8 godzin drogi. Równie ważna jest też pogoda, zimowe sztormy, które uniemożliwiają pracę. Te podjęte więc będą wiosną 1947 roku, kiedy warunki atmosferyczne ulegną poprawie”.

W dalszej części noty kontradm. Mohuczy uzupełnia szyfrogram z 16 grudnia 1946 r., tłumacząc fakt, dlaczego o wypadku utraty jednostki nie informował od razu dowódca sił zbrojnych. „O zatonięciu kutra nie meldowałem, ponieważ była to jednostka mała, pomocnicza, pozostała po Niemcach, którą wyremontowaliśmy własnymi siłami, przeznaczając do stawiania wiech (oznakowania nawigacyjnego - RL)”.

W dniu, w którym wysłano do Warszawy szyfrogram, kontradmirał podpisał kolejne pismo, tym razem adresowane

do kmrdr. Steyera oraz dowódców dywizjonu ścigaczy, flotylli trawlerów i grupy kutrów szybkobieżnych. Rozkazywał w nim „pouczyć podległy personel, aby przepisy przewidziane w sposobie holowania małych jednostek na dłuższych trasach były ściśle przestrzegane”. Poleciał również, by uniknąć w przyszłości podobnych katastrof czy wypadków, zwrócenie baczniejszej uwagi na kontrolę środków bezpieczeństwa załogi holowanego obiektu, zaznaczając zarazem, że wszelkie niedopatrzienia zostaną surowo ukarane.

„Odpowiedzialni za prawidłowy przebieg operacji holowniczych - kończył kontradmirał - muszą pamiętać o ścisłej kontroli przygotowań przed rozpoczęciem holowania”.

Los kpt. Kolasy

O tym, czy wrak szybkobieżnego kutra trałowego nr 2 został faktycznie wydobyty, źródła milczą. Warto jednak dopisać słów kilka o dalszych losach kpt.

Zarządzie Informacji Wojska Polskiego założyła mu tzw. akta rozpracowania pojedynczego (nr rejestru 1134). W roku następnym - po wcześniejszej promocji na stopień kmrdr. ppor. i objęciu funkcji komendanta Punktu Obserwacyjnego w Łebie - szefostwo Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej zdecydowało o jego zwolnieniu i przeniesieniu do rezerwy.

Anaszkiewicz też

Bardzo podobnie potoczyło się zawodowe życie byłego dowódcy ścigacza okrętów podwodnych S-71, por. mar. Michała Anaszkiewicza - absolwenta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w roku 1938, zastępcy dowódcy ORP Komendant Piłsudski, we wrześniu 1939 r. obrońcy Helu i uczestnika nieudanej ucieczki, jaką podjęto nocą, w przeddzień zajęcia półwyspu przez wojska niemieckie.

Czas okupacji to lata niewoli. Najpierw w oflagu XVIII

NA SIEDZIE ISTNIEJĄCYCH W 1945 ROKU ETATÓW ADMIRALSKICH TYLKO DWA POWIERZONO POLAKOM, JEDNAK POD NADZOREM RADZIECKICH PRZEŁOŻONYCH

mar. Klemensa Kolasy, absolwenta przedwojennego, ósmego rocznika Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu i przerwanego hitlerowską agresją na Polskę Kursu Oficerów Sygnałowych, we wrześniu 1939 roku zastępcy dowódcy ORP „Żuraw” i obrońcy Helu. A także osadzonego w niemieckich oflagach jeńca obozów X B Nienburg, XVIII C Spittal i II C Woldenberg, który po wyzwoleniu wrócił do kraju i marynarki.

Po krótkim epizodzie pracy na stanowiskach urzędniczych, kiedy to został adiutantem wojewody gdańskiego Mieczysława Okęckiego, a potem - wspomnianego już - kontradm. Mikołaja Abramowa, przyjął etat dowodzącego pododdziałem w oksywskiej Szkole Specjalistów Morskich, potem stanowisko dowódcy wprowadzanego w marcu 1946 r. z Travemünde „Żurawia”, a jeszcze później dowódcy batalionu szkolnego Oficerskiej Szkoły MW i dyrektora nauk w Szkole Specjalistów Morskich w Uście.

Ten etap aktywności utrzymuje się do połowy 1951 r. Wtedy bowiem, zważywszy na kontynuowaną i rozwijaną fałd stalinowskich czystek, rozpoczął się okres pozbawiania szans na kontynuację kariery oficera korpusu morskiego w służbie czynnej. Już 28 kwietnia tegoż roku Informacja Marynarki Wojennej w Głównym

A Lienz, później w obozie II C Woldenberg, skąd zwolniono go 30 stycznia 1945 r. Podjęta tuż potem służba w Marynarce Wojennej nie trwała jednak długo. Decyzją szefa Oddziału Personalnego MW kmrdr. por. Zygmunta Sowińskiego z 1 grudnia 1949 r., w ramach tzw. wymiany osobowej, otrzymał pismo o usunięciu z wojska i odesłaniu do rezerwy. Mając zaledwie 33 lata, stopień kapitana marynarki i etat komendanta bazy dywizjonu okrętów podwodnych, musiał odejść, bo oficer o przedwojennej proveniencji nie budził zaufania.

Dysponując kwalifikacjami nawigatora, zatrudnił się w gdyńskim pilotażu, uzyskał odpowiednie uprawnienia, zajęciem tym parał się do pierwszych dni października 1952 r. Wówczas bowiem został aresztowany - znalazł się na liście podejrzanych o przynależność do spisku, w związku z „odpryskiem sprawy TUN” (Tatara-Utnika-Nowickiego), czyli rzekomej przynależności oficerów Marynarki Wojennej do nielegalnej organizacji o zabarwieniu antypaństwowym.

Po uwolnieniu powrócił do pracy w charakterze pilota, pływając na statkach PMH, później u armatorów obcych. Po latach uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Zmarł w wieku 65 lat. Jego miejsce pełnienia wiecznej wachty, gdzie nie ma już sztormów, znajduje się na cmentarzu w Gdańsku Oliwie.

KARTKA Z PITAWALA II RP



Wilno, ul. Subocz i kościół oo. misjonarzy, przełom lat 20. i 30. Zdjęcie prawdopodobnie Jana Bułhaka

Zbrodnicza mamka, czyli o obyczajowości Wilna lat 30.

W nr. 299 z 31 października 1936 r. „Kurjer Wileński”, „niezależny organ demokratyczny”, zamieścił na str. 7 artykuł zatytułowany „Wstrząsający wypadek w zakładzie »Dz. Jezus«”. Tekst podpisano literą „(C)”, zaś redaktorem odpowiedzialnym był tego dnia Zygmunt Babicz.

„Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych naszych ziem wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie w przytułku Dz. Jezus, przy ul. Subocz.

Rano, podczas kąpieli niemowląt, pomiędzy dwiema mamkami zatrudnionymi w tym zakładzie, a mianowicie 26-letnią Janiną Jacewiczówną a Genowefą Wasilewską, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Wasilewska silnym pchnięciem wtrąciła Jacewiczównę do napełnionej wrzątkiem wanny.

Nieludzki krzyk przeszył powietrze. Nieszczęśliwa usiłowała wyskoczyć z piekielnej kąpieli, lecz Wasilewska przytrzymała ją rękami we wrzątku, zanim nieszczęśliwa nie straciła przytomności.

Na krzyk zbiegli się ludzie. Bestialską niewiastę oderwano od wanny, zaś ofiarę niehumanitarnego czynu wydobyto z ukropu. W stanie ciężkim przewieziono ją natychmiast do szpitala. Aczkolwiek lekarze uznali, że jest to poparzenie drugiego stopnia, to jednak stan jej do późnego wieczora budził poważne obawy o życie.

W zakładzie tym jest przyjęte, że w pokoju kąpielowym jedną wannę napełnia się wrzątkiem, który bierze się następnie do innych wanien. Okoliczność tę wykorzystwała Wasilewska, by zaspokoić zemstę.

Na razie dokładnie nie ustalono, co było powodem kłótni zakończonej tak tragicznie. Wiadomo było ogólnie, że między niewiastami od dawna istniał jakiś zatarg. Podobno chodziło o dziecko. Mamki pokłóciły się o wychowanków. Od tego czasu uprzykrzały sobie nawzajem życie.

Przypuszczenie, że Wasilewska działała według z góry ułożonego planu, nie zostało na razie potwierdzone. Raczej działała pod wpływem nagłego impulsu. Wasilewska usiłowała wypieścić się winy, twierdząc, że Jacewiczówna wpadła do wanny i że usiłowała ją uratować. Tem tłumaczyła tę okoliczność, że miała poparzone ręce. Stwierdzono jednak, że Wasilewska poparzyła ręce, przytrzymując ofiarę w ukropie. Jacewiczówny ze względu na stan zdrowia nie zdołano na razie przesłuchać”.

Przy kłótni Jacewiczówny z Wasilewską krótka informacja zamieszczona poniżej, a zatytułowana „Pociąg najechał na furmankę”, nie robiła już takiego wrażenia. „Dnia 29 bm o godz. 11 min 25 na niestrzeżonym przejeździe na km 78 szlaku Starosielce - Knyszyn na linii Grajewo - Białystok pociąg nr 72 najechał i rozbili dwukonną furmankę i zabił jednego konia oraz ciężko pokaleczył 2-ch mieszkańców osady Trzcianka: Józefa Biedzyckiego, lat 23, i drugiego, którego nazwiska na razie nie ustalono.

Pierwszej pomocy rannym udzielił na miejscu lekarz rejonowy jadący tymże pociągiem. Poszkodowanych tym samym pociągiem odstawiono do szpitala w Białymstoku”.

opr. żar

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Czekając na „Czarcie wesele”

W Runowie, niewielkiej miejscowości, nad którą przetacza się potężna burza, odżywa stara legenda o „Czarcim weselu” – czasie, gdy demony schodzą na ziemię. Czy to tylko przesąd? Do akcji rusza komisarz Sambor Malczewski w towarzystwie swojego psa Terrorsa.

Marcel Moss, „Schron”, wyd. Mroczna strona, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Mroczna tajemnica hotelu Loret

W eleganckich progach hotelu Loret, w otoczeniu malowniczych Beskidów, miała miejsce idylliczna kolacja walentynkowa. Lecz w tle tej pozornej sielanki rozegrał się dramat – zniknęła córka właścicieli hotelu. To wydarzenie na zawsze odmieniło ich życie.

Max Czornyj, „Gdzie jesteś, siostrzyczko?”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Psychodylematy Szczepana Turskiego

Kiedy na Wielkiej Wyspie dochodzi do brutalnego morderstwa skrzypaczki Róży Marczyńskiej, spokojne życie lokalnej społeczności zostaje bezpowrotnie zakłócone. Jedynym świadkiem tej tragedii jest jej syn, nastoletni Kostek, co natychmiast budzi pytania i podejrzenia.

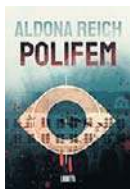
Jędrzej Pasierski, „Wyspa”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Modelka i bezwzględny wujek

Sandrze wydawało się, że ma świat u stóp. Młoda, utalentowana modelka, z błyskiem fleszy i obietnicą wielkiej kariery na wyciągnięcie ręki. Jednak jej nienasycone pragnienie „więcej, szybciej” sprawiło, że wpadła w sidła bezwzględnego manipulatora – wujka Pablo.

Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W Słupsku zapanował mrok...

W Słupsku ktoś morduje młodych mężczyzn i pozostawia ich ciała w makabrycznych pozach. Podkomisarz Witold Darasz prowadzi śledztwo, które odsłania sieć układów, zaginione materiały dziennikarskie oraz historię dziewczyny, której dramat uruchoił lawinę zbrodni.

Aldona Reich, „Polifem”, wyd. Labreto, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Czy można zacząć żyć na nowo?

Lilianna, stojąc na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie, otrzymuje niespodziewaną propozycję, która zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie sensu życia...

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Tutaj każdy bohater skrywa swoje mroczne sekrety

Zima ustępuje miejsca wiosnie, a Warszawa kipi od politycznych sporów. W tym zgiełku podkomisarz Olga Suszczyńska prowadzi śledztwo w sprawie brutalnego pedofila.

„Albo takie wrony. Kręciły się na skrawku trawy, grzebiąc dziobami w ziemi. Czasami uderzały mocniej, jakby przekonane, że gdzieś tam, między grudami, które powoli zaczynały już rozmarzać, znajdzie się jakiś kawałek życia. Czasami łapały jednym okiem na siebie. W ogóle nie zwracały uwagi na resztę świata.

– Może po pączki wyskoczę, co? – zapytał Kosiński Olę i skulił się w swojej cienkiej kurtce. Cierpiał, ale wyglądał w niej szczupło i męsko. Odkąd wrócił z urlopu zdrowotnego, nosił kilkunastu zarost. Na pozór niechlujny, ale wytłumaczył jej, jaka to upierdliwość, żeby się w tym mieście umówić do barbera.

– Popieprzył cię, dokąd pójdziesz? Przecież na służbie jesteś. Masz uważać na drzwi, to się gap na drzwi.

– No ale do środka wejść. Będę uważał od środka. W lobby mają te ciastka.

– Żartujesz? – na myśl o ciastku poczuła, że tego pragnienia nie będzie potrafiła już zatrzymać.

– Nie, nie żartuję, wiem. Wchodzę przez obrotowe drzwi i potem w lewo recepcja, prosto do windy, a po prawej, tuż przy wejściu, przeszklona lada z ciastkami.

– Jaja sobie robisz?

– Nie... No byłem tu kilka dni temu, zapamiętałem. Ciastka i, zdajes się, owoce. Więc cały czas mam na oku windy, gdyby go wyprowadzali. Serio.

– Kawa też? – miękła.

– Nie. Kawa nie.

– Kurwa... Idź.

Trzasnął drzwiami. Widziała jego długie nogi w wąskich spodniach. I ciężkie, czarne, skórzane buty. Stawiał kroki jak wielki ptak. Przygarbiony. Zmarznięty. Marabut. Jej chłopak. Chłopak, który nie ma łatwo w robocie, bo darli łacha z tych jego okularów i chudych ramion. I który o mało nie stracił ręki na służbie, więc nie mogłaby mieć do niego pretensji, gdyby odszedł. Miałaby żal, ale nie pretensje. Nie powiedziała mu, że żałuje, ale byłoby szkoda. Uczyła go, jak być twardym. No i chyba wiedział. Wrócił. Lubiła go zawsze. A teraz lubiła go bardzo. I w dodatku potrzebowała.

Każdy potrzebuje drugiej osoby. Kogoś, komu można powiedzieć wszystko. O resztę

pach na pupie, o tym, jak się przetruszczać włosy, jak trudno zacząć biegać po takiej długiej przerwie. O tym, jak się siedzi w pustym dziecięcym pokoju i myśli, co zrobić z wiadomościami, których się nie spodziewała. Jeśli to nie wypadek? Albo nawet o tym, jak się człowiek czasami boi zasnąć, bo co będzie, jeśli obudzi się, wisząc głową w dół w wor-ku na głowie? O tym, że nie ma nic bardziej smutnego niż myśl, że całe życie intymne, każdą bliskość, jaką będzie się miało, można mieć tylko ze sobą.

Nie, nie powiedziała Kosińskiemu żadnej z tych rzeczy, ale wiedziała, że gdyby przyszło co do czego, to mogłaby go poprosić, żeby ją przytulił, i on by to zrobił.

Wrony pokłóciły się nagle o skrawek jakiegś szmaty. Jedna odskoczyła niezdamie, a druga darła się wniebogłosem, jakby jej mieli wyrwać pióra na żywca. Olga przypomniała sobie, że kiedyś, nad kanałkiem, widziała, jak wrona maltretuje pisklę. Pisklę było już duże, ale wrona była cierpliwa i przekonana o sile swego uścisku. Olga myślała, że drapieżniki uderzają po prostu dziobem i po zawodach. Ale nie, wrona wpiła się pazurami w gałąź wierzby i dusiła pisklę, zaskakując mu dziób na gardle. Pisklę trzepotało skrzydłami z każdą chwilą coraz mocniej i wydawało się, że się uwolni. Nie. To była już agonía.

Odpędziła to wspomnienie, bo niewiele brakowało, żeby zaczęła się rozklejać. Zresztą ptaki nie pamiętają. Tym się różnią od ludzi, że umieją zapomnieć. Nie potrafią zapamiętać, ile miały piskląt. A jeśli potrafią, to są w stanie z tym żyć.

Palce marzły jej nawet w rekawczkach. Powinna włączyć silnik, bo ford tracił ciepło na tym wietrze. Ale zaraz przylezie portier i powie, że to nieekologiczne, albo co...

Kawy by się napiła. Posiedziała by sobie przy kominku na grubym dywanie, który odkurzałyby godzinę, żeby nie było na nim ani jednego pyłku. I nastawiłaby Marillion. Stare płyty mają w sobie jakąś metafizyczną władzę nad czasem. Jakby się człowiek stawał młodszy. Szczuplejszy. I jakby coś w środku miękło. Siedziała by tam, przy ogniu, robiłoby się coraz cieplej, a ona miałaby na sobie biały sweter, który by w końcu zdjęła. Pili by wino z kubków. I powiedziała by Szymonowi, żeby zrobił to samo, a on by się przekomarzał, ale potem by zdjęł, i tak niezdamie, że oboje by się z tego śmiali i nie byłoby wcale zażenowani.



GRZEGORZ KAPLA

Zanim zajął się pisaniem powieści, pracował dla kilku redakcji, zjeździł ponad sto krajów, trochę się wspinał, pływał w oceanie, zarabiał, robiąc wywiady ze słynnymi ludźmi, i ...bezsukcesyjnie szukał domu.

„Olga, przecież ty nie masz kominka” – zganiła się w myślach. „Chłopaka też nie masz”.

Wróty gdzieś się zapodziały. Wyciągnęła telefon i włączyła Facebook. Tylko na sekundę. Jeden mem. Jeden zabawny obrazek i wyłącza.

– „Nie zapomnij o tym, żeby celebrować szczęście” – przeczytała.

Roztarła kark i zobaczyła, że wróty znówu penetrują trawnik, ktoś wysiadła z białego audi A6, jedna karminowoczerwona walizka, długie nogi w czarnych kozakach, białe futerko. Chryste, gdybym mogła mieć takie nogi. Portier kłania się i odbiera walizkę. Kosiński idzie z pudełkiem ciastek. No, nie za duże to pudełko, ale chyba nie kupił tylko dla siebie. Nie, nie byłby taką świnią, nie po tym, co przeszliśmy. Nie po tym, co dla niego zrobiłam.

Otworzyła mu drzwi samochodu.

Lewa ręka młodego wciąż nie wróciła do sprawności.

Podał jej pudełko. Poczuła przez kartonik ciepło pączków. Momentalnie zrobiła się głodna. Otworzyła kartonik. Były dwa. Jeden z pudrem, a drugi lukrowany z pomarańczową skórką. Lukier topniał pod wpływem ciepła. Chciała, żeby Kosiński wybrał tego z pudrem.

– No bierz – popędziła Kosińskiego.

Sięgnął po lukrowanego i ugryzł pierwszy kęs. Zobaczyła na jego twarzy błogość. Aż się uśmiechnęła.

I wtedy wytrzeszczył oczy.

– O w młode! – próbował krzyknąć, ale miał pełne usta.

– Nie wierzę – Olga kręciła głową, patrząc, jak marmolada z róży spływa mu po brodzie.

– On, on! – wykrzyknął Kosiński, wskazując palcem przez przednią szybę.

Wysoki, długowłosy blondyn wyszedł z hotelu, odsunął portiera, kładąc mu ręce na ramionach jak dziecku, i pewnym krokiem podszedł do ciasno zaparkowanych na podjeździe limuzyn. Nie miała wątpliwości. To był facet z fotografii, którą dostali na odprawie. Mieli tylko osłaniać tę operację. Niemiec, pedofil, przyjeżdżał do Warszawy zabić się z jakimś chłopcem, którego podstawiali mu handlarze.

Ostrożny, na wysokim stanowisku. Plan był taki, że złapią go na gorącym uczynku. Z wysoko postawionymi prawnikami trudno sobie poradzić bez ewidentnych dowodów. Wspólna niemiecko-polska akcja. Najlepsi ludzie pojechali po niego na górę. Miał wyjść w kajdankach, a teraz dzieliły go od niej audi i dwie białe-zielone taksówki Eko Taxi. Cholera, nie mieli kiedy podjechać.

– Odpalaj, kułwa – Kosiński przeżuwał kęs pączka.

Olga upuściła pudełko na kolana i przekreśliła klucz. Wentylatory forda plunęły w nich chłodnym powietrzem.

Zobaczyła, jak blondyn przeszedł przed maską A6, obrócił się, zrobił dwa kroki w lewo, wyszarpnął rękę z kieszeni i rozpiął przyl w drobny mak boczną szybę od strony kierowcy.

– Kurwa, kastet ma czy co?!

– poczuła uderzenie adrenaliny.

– Co ja mam z tymi pączkami zrobić?!

Chwyciła pudełko i rzuciła na tylną kanapę. Pączek zostawił na welurze białą ścieżkę pudru. Patrzyła na to jak zaczarowana.

– Jedź! – Kosiński przełknął.

Obudziła się z odrętwienia. Adrenalina sprawiła, że Olga wszystko widziała teraz krystalicznie czysto.

Byli o jakieś sześć, siedem metrów od wysokiego gościa. Wcisnęła klakson, ale już wiedziała, że to bez sensu. Że za późno. Taksówkarze, uspieni gapieniem się w ekrany telefonów, nie widzieli niczego poza swoim światem map, cen, klientów na lotnisko i umykającego czasu.

Nagle zobaczyła, jak blondyn wywleka kierowcę i uderza go w łeb na odlew. Nie kastetem, ale kolbą. Boże święty! Gość ma broń! (...).



Grzegorz Kapla, „Bezmiar”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

Jeśli ktoś ma do kogoś pretensje, to musi wybaczyć przede wszystkim sobie, bo wtedy zaczyna być szczęśliwy



Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 27

Paulina Smaszcz nie będzie opluwana

Była żona Macieja Kurzajewskiego opublikowała pismo od swego prawnika, ogłaszając „zwycięstwo” w sądzie. Pudelek ustalił, że sprawa dotyczyła naruszenia ochrony danych osobowych Katarzyny Cichopek. „Mam nadzieję, że teraz ci, którzy kłamali i te kobiety-celebrytki, które opluwały mnie medialnie, zamilkną na wieki” – napisała Smaszcz.



Diabeł ubiera się u Prady Polsat, 21:35

Andy Sachs marzy o znalezieniu w Nowym Jorku pracy w swoim zawodzie. Mimo braku wiedzy branżowej aplikuje na stanowisko asystentki redaktora naczelnego magazynu modowego i dostaje tę pracę. Ciekawe i niemożliwe do zrealizowania zachcianki szefowej, ale postanawia się nie poddawać.

Jestem mordercą Kino Polska, 21:55

Janusz Jasiński to młody milicjant, który po niepowodzeniu pierwszego etapu śledztwa zostaje szefem grupy dochodzeniowej mającej złapać seryjnego zabójcę kobiet – słynnego wampira z Zagłębia. Stara się wykorzystać życiową szansę i zamknąć sprawę

Magdalena Cielecka nie stoi w miejscu

Ceniona aktorka od lat funkcjonuje w mediach jako „królowa chłodu”. Teraz przyznała, że ta opinia zaczęła żyć własnym życiem. – Na pewno kiedyś stwarzałam większy dystans niż teraz. Ludzie się na szczęście zmieniają, nic nie stoi w miejscu. W moim wypadku też nie. Są różne okresy w naszym życiu, one wynikają też z różnych okoliczności, tego, jak się czujemy w danym momencie w życiu. Ten mój wizerunek trochę został wykreowany poza mną – powiedziała w rozmowie z Pudelkiem. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Ja cię kocham, a ty śpisz TV Puls, 22:20

Skromna i uroczą bileterka Lucy podkochuje się skrywie w nieznanym prawniku. Ratuje mu życie, ale mężczyzna po wypadku zapada w śpiączkę. Czuwająca przy łóżku Lucy zostaje uznana za jego narzeczoną.

Poziomo:

- 3) dawna nazwa jamnika,
- 6) pomost do cumowania,
- 11) ważny dla eleganta,
- 12) rozbijany na biwaku,
- 13) kolekcja znaczków lub obrazów,
- 14) cząstka z elektronami,
- 15) pora roku z wakacjami,
- 16) struś z Ameryki Południowej,
- 17) „... szuka żony” w TVP,
- 18) spiralny w nakrętce,
- 19) ... Chagall, francuski malarz,
- 21) eskimoska łódź z foczych skór,
- 23) afrykański kuzyn psa,
- 26) grzyb pasożytujący na drzewach,
- 27) stolica państwa z półksię-
życem,
- 30) chroniony płaz ogoniasty,
- 31) heroiczna cecha, bohater-
stwo,
- 34) amerykańskie włókno po-
liestrowe,
- 38) ochotniczy oddział wojska,
- 39) metalowy element beczki,
- 40) wysokie, stojące lustro,
- 41) marka aparatów fotogra-
ficznych,
- 42) wyszukana grzeczność,
uprzejmość.

Pionowo:

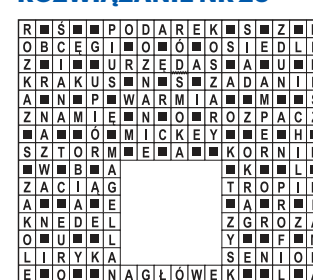
- 1) arabska opończa,
- 2) kosmetyk do golenia,
- 3) silne wzruszenie, uraz psy-
chiczny,
- 4) producent „Gorących kub-
ków”,
- 5) wyjeżdża z podziemnego
parkingu,



- 6) mistrz, co rozmawiał ze
śmiercią,
- 7) wyspa-królestwo Odyseusza,
- 8) serial historyczny z rolą Ri-
charda Chamberlaina,
- 9) lewy dopływ Wisły,
- 10) szewska nić konopna,
- 20) ażurowy domek na działce,
- 22) zbrojna napaść, agresja,
- 24) konkurencja w narciarstwie
alpejskim,

- 25) torbacznik na eukaliptusie,
- 28) najgrubszy palec u ręki,
- 29) wśród modeli Fiata,
- 31) uczniowie szkoły lotniczej,
- 32) kamienny lub brunatny,
- 33) bada skorupę ziemską,
- 35) stanowisko myśliwskie na
drzewie,
- 36) aparat ruchowy pierwotnia-
ków,
- 37) nisko położony teren.

ROZWIĄZANIE NR 26



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś postaw na odwagę i szybkie decyzje. Horoskop dzienny zapowiada, że los będzie sprzyjać działaniu i nowym wyzwaniom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia da Ci siłę. Horoskop na dziś wskazuje, by zadbać o relacje oraz drobne przyjemności, które karmią serce.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą inspirację. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na czwartek wróży, że w słowach będzie kryć się ważna wskazówka.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś kompasem. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać intuicji. Dzięki temu unikniesz niepotrzebnych napięć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz w towarzystwie. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoja energia będzie przyciągać ludzi oraz otwierać nowe możliwości.

Rak (22.06 - 22.07)

Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że skupienie pomoże Ci domknąć sprawy odkładane od dawna.

Lew (23.07 - 22.08)

Determinacja poprowadzi Cię do wybranego celu. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się trudnych rozmów i zmian.

Panna (23.08 - 22.09)

Czas na spontaniczność! Horoskop na dziś zapowiada, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci skrzydeł.

Waga (23.09 - 22.10)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i wytrwałość.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja kreatywność będzie rozkwitać. Horoskop dzienny to wskazówka, by podzielić się z innymi pomysłem, który od dawna dojrzewał w głowie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość stanie się Twoim atutem. Horoskop na dziś zapowiada, że empatia pomoże Ci wzmocnić relację z ważną dla Ciebie osobą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Twoje relacje z otoczeniem ułożą się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że będzie w tym sporo Twojej zasługi.

Siejak: Nikt z Radomiaka nie podjął ze mną próby kontaktu

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po Świętej Wojnie Radomiak Radom - Korona Kielce szklana butelka trafiła w głowę Michała Siejaka, dyrektora marketingu i komunikacji w kieleckim klubie.

Po meczu na boisku doszło do przepychanek. Jeden z kibiców wpadł na murawę, chciał prawdopodobnie zaatakować Tamara Svetlina. Jeden z kibiców rzucił szklaną butelką w głowę Michała Siejaka, dyrektora marketingu i komunikacji w Koronie Kielce. Z zakrwawioną głową został odwieziony do szpitala.

Michał Siejak noc z piątku na sobotę spędził w szpitalu w Radomiu. W sobotę wyszedł do domu, a w niedzielę, 15 lutego w mediach społecznościowych wrócił do tego skandalicznego zdarzenia w Radomiu i udostępnił nowe wideo.

W środę, 18 lutego, Michał Siejak zamieścił w mediach społecznościowych kolejny wpis dotyczący tych wydarzeń.

„(...)Opublikowane przez radomski klub komunikaty zawierają elementy typowe dla sytuacji kryzysowych - potępienie przemocy, przeprosiny, informacje o konsekwencjach wobec sprawców oraz o sprawności podjętych działań. Nie kwestionuję potrzeby takich oświadczeń.

Trzeba jednak jasno powiedzieć: są to działania następne - podejmowane już po tym, jak doszło do poważnych naruszeń bezpieczeństwa. Z mojej perspektywy - osoby, która została uderzona szklaną butelką w głowę - zasadnicze pytanie nie dotyczy tego, czy sprawców zidentyfikowano i czy reakcja klubu była szybka po fakcie.



Przez niemal 20 lat pracy przy Ekstraklasie nie miałem wątpliwości, że stadion jest miejscem rywalizacji sportowej - nie zagrożenia - napisał Michał Siejak

Kluczowe jest to, jak wyglądało zabezpieczenie wydarzenia w trakcie jego trwania oraz czy organizator dołożył należytej staranności, aby w ogóle nie dopuścić do sytuacji, w której osoby nieuprawnione swobodnie wtargnęły na murawę, a z trybun wielokrotnie rzucono niebezpieczne przedmioty w kierunku zawodników, członków sztabu i pracowników klubu.

Odpowiedzialność organizatora imprezy masowej nie kończy się na wydaniu komunikatu i nałożeniu zakazów stadionowych. Zaczyna się ona na etapie planowania i realnego zabezpieczenia wydarzenia. Jeżeli procedury działałyby skutecznie - nie byłoby potrzeby nikogo przeproszać.

Skoro mowa o przeprosinach - w swoim oficjalnym oświadczeniu klub użył sformułowania o „szczerych przeprosinach” wobec mojej osoby. Szczerść weryfikuje się po-

przez realne, bezpośrednie działania - nie tylko publiczne komunikaty, lecz zwykłe, ludzkie gesty.

Do dziś - czyli niemal tydzień od zdarzenia - nikt z klubu RKS Radomiak Radom nie podjął wobec mnie żadnej próby kontaktu. Nie było telefonu, nie było spotkania, nie było osobistego wyrażenia troski. Dyrektor klubu przyjeżdża na mecz jako gość delegacji, zostaje ranny, spędza noc w radomskim szpitalu - i ze strony gospodarza nie pojawia się nawet podstawowa próba rozmowy, nie mówiąc już o bezpośrednim spotkaniu.

Tego faktu nie da się zastąpić żadnym komunikatem.

Jedyną osobą, która realnie zaproponowała mi pomoc, był jeden z przedstawicieli radomskich mediów - za co bardzo dziękuję. Ogromny szacunek również dla członka sztabu Radomiaka, który po meczu przyszedł pod szatnię naszego ze-

społu i osobiście przeprosił za zaistniałą sytuację. Brawo dla kapitana Radomiaka Radom, Rafała Wolskiego, który nie kalkulując, nie czekając na oficjalne klubowe komunikaty i wydał własne oświadczenie jeszcze w dzień meczu.

(...) Klub w swoim komunikacie wskazał, że „organizacja meczu odbywała się zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz standardami rozgrywek PKO BP Ekstraklasy”. Od niemal 20 lat pracuję przy Ekstraklasie i nigdy w tym czasie nie spotkałem się z tak dużą liczbą osób nieuprawnionych przebywających na murawie po zakończeniu spotkania, z rzucaaniem szklanych butelek z taką regularnością oraz z tak wrogim zachowaniem wobec drużyny i oficjalnej delegacji klubu gości” - to fragment tego wpisu.

Wczoraj wieczorem sprawą skandalu po Świętej Wojnie zajęła się Komisja Ligi. Decyzja co do kar na echodnia.eu. ©©

Industria gra dziś z One Veszprem. Jarosiewicz będzie wchodził na karne

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. W 11. kolejce fazy grupowej EHF Ligi Mistrzów Industria Kielce zmierzy się w Hali Legionów z One Veszprem. Mecz w czwartek, 19 lutego, o godzinie 18.45.

Bilans dotychczasowych spotkań między Industrią a Veszprem to 20 meczów na poziomie EHF Ligi Mistrzów - 12 razy wygrał zespół z One Veszprem, sześć razy kielczanie, dwukrotnie padł remis. W czwartkowym spotkaniu nie wystąpią obrotowy Łukasz Rogulski i rozgrywający Piotr Jędraszczyk, którzy zmagają się z urazami mięśniowymi.

Piotr Jarosiewicz doznał złamania nosa podczas czwartkowego treningu i będzie wchodził tylko na rzuty karne. - Mam wymuszoną przerwę w grze w kontakcie, ale trener Talant Dujszebajew powiedział, że będę wychodził na rzuty karne. Presja będzie duża, ale mam nadzieję, że chociaż w ten sposób pomogę drużynie. To dla nas bardzo ważny mecz, li-

czymy na kibiców. Mam nadzieję, że z ich wsparciem z trybun odniesiemy zwycięstwo - powiedział Piotr Jarosiewicz, skrzydłowy Industarii Kielce.

Jak wygląda sytuacja kadrowa One Veszprem? Czy w Kielcach zobaczymy Nedima Remilego? Nie wiadomo, bo Francuz leczył kontuzję łydki, która wykluczyła go z udziału w mistrzostwach Europy. W trzech meczach ligowych w tym roku nie zagrał, ale klub informował na początku lutego, że Remili jest już w treningu. Dlatego czy wystąpi, okaże się w czwartek w południe, gdy poznamy składy obu zespołów, a tak naprawdę - już podczas samego meczu.

Industria traci do Węgrów trzy punkty, więc nawet w przypadku zwycięstwa nie wyprzedzi ich w tabeli. Zwycęstwo w tym meczu będzie jednak ważne z punktu widzenia psychologicznego i sportowego, ale za nim będą musiały pójść również punkty przeciwko Sportingowi i Kolstad. Przy optymistycznym splotie wydarzeń kielczanie mogą zająć trzecie lub czwarte miejsce na koniec fazy grupowej. ©©



Piotr Jarosiewicz nie może grać w kontakcie, ale będzie dziś wchodził na parkiet, żeby wykonać rzuty karne

Dziś losowanie Pucharu Polski. Będą Lubański, Piechna i Jachimek

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Włodzimierz Lubański, Grzegorz Piechna i Tomasz Jachimek na losowaniu 1/8 Chemar Rurociagi Pucharu Polski, które odbędzie się 19 lutego. Początek o 16.

Losowanie 1/8 Chemar Rurociagi Pucharu Polski edycji 2025/26 odbędzie się w czwartek, 19 lutego, w Pałacyku Zielńskiego - Domu Środowisk Twórczych w Kielcach. Począ-

tek godz. 16.00. Tegorocznymi „sierotkami” będą legendarni piłkarze - Włodzimierz Lubański, Grzegorz Piechna oraz znany artysta kabaretowy - Tomasz Jachimek.

Włodzimierz Lubański urodził się 28 lutego 1947 roku w Gliwicach. Wychowanek Sośnicy Gliwice, reprezentował barwy GKS Gliwice, Górnika Zabrze (siedmiokrotny mistrz Polski, sześciokrotny zdobywca Pucharu Polski), oraz KSC Lokeren, Valenciennes FC, Stade Quimper i KRC Mechelen. Jak informuje portal łączący-

nas piłka.pl Włodzimierz Lubański debiut w reprezentacji Polski zaliczył 4 września 1963 roku w towarzyskim spotkaniu z Norwegią. Na stadionie Pogoni Szczecin biało-czerwoni rozgromili Norwegię 9:0, a jedną z bramek zdobył właśnie piłkarz Górnika.

Lubański był najmłodszym debiutantem w historii reprezentacji Polski. W dniu meczu miał 16 lat i 188 dni. W drużynie narodowej występował do 1980 roku. Były to złote lata polskiej kadry. Piłkarską karierę zakończył w Belgii w wieku 39

lat w 1986 roku. Jest związany z gminą Sitkówka-Nowiny, ponieważ jest patronem Liceum Sportowego Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Nowinach.

Grzegorz Piechna w Koronie grał w sezonach 2004/2005 i 2005/2006. W tym drugim sezonie zdobył 21 bramek i został królem strzelców ekstraklasy. Po tym znakomitym sezonie podpisał kontrakt z Torpedo Moskwa. Po tym historycznym sezonie, w którym zdobył koronę króla strzelców, doczekał się piosenki „Grzegorz Piechna-

Ligi duma hej”, którą zaśpiewali mu koledzy z drużyny.

Przyznaje, że czas spędzony w Koronie był najlepszym w jego karierze, zaowocował powołaniem do reprezentacji Polski. W październiku 2005 roku zagrał w towarzyskim meczu z Estonią w Ostrowcu Świętokrzyskim, który Biało-Czerwoni wygrali 3:1. W drugiej połowie zastąpił Pawła Brożka, a w 87 minucie zdobył ładną bramkę.

W polskiej ekstraklasie rozegrał 36 spotkań, w których zdobył 21 bramek. Oprócz Korony,

na najwyższym szczeblu rozgrywek występował też w Widzewie Łódź. Jeśli chodzi o zagraniczne kluby, to poza rosyjskim Torpedo Moskwa, był też zawodnikiem greckiego zespołu AE Doxa Kranoulas - w jego barwach w dziesięciu meczach strzelił sześć goli. Mieszka w Opocznie z żoną Izbą i trójką dzieci - Maksem, Amelią i Antkiem. W piłkę gra rekreacyjnie.

Tomasz Jachimek to polski artysta kabaretowy, autor tekstów i konferansjer. ©©



KORONA KIELCE - LECH POZNAŃ

**DOŁĄCZ DO NAS.
WYPEŁNIJMY CAŁY STADION!**

22.02.2026, 17:30

[BILETY.KORONA-KIELCE.PL](https://bilety.korona-kielce.pl)

#KORONAWKOMPLECIE

EXBUD

LEWIATAN

Matyszek.pl

Kielce

4F

SPORT

www.sportowy24.pl

Miłosz Strzeboński
do końca sezonu został
wypożyczony do ResoviiDorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.plPIŁKA NOŻNA. **Pomocnik Korony Kielce Miłosz Strzeboński do końca obecnego sezonu został wypożyczony do Resovii Rzeszów**

22-letni pomocnik Miłosz Strzeboński został wypożyczony do Resovii Rzeszów do końca sezonu 2025/26. W kwietniu ubiegłego roku urodzony w Krakowie zawodnik przedłużył kontrakt z kieleckim klubem do 30 czerwca 2027 roku z opcją prolongaty o kolejnych 12 miesięcy.

Trafił do Korony Kielce w 2019 roku

Miłosz Strzeboński trafił do Korony w 2019 roku. W pierwszej drużynie zadebiutował 3 listopada 2021 roku w wygranym 2:1 meczu ze Stomilem Olsztyn w Pucharze Polski. Łącznie w złocisto-krwistej koszulce zanotował 45 występów, z czego 34 na poziomie PKO BP Ekstraklasy.

W tym sezonie środkowy pomocnik wystąpił w 7 spotkaniach ligowych oraz dwóch w STS Pucharze Polski. Kilkanaście dni temu wydawało się, że Miłosz Strzeboński trafi do Znicza Pruszków. Nie udało się jednak sfinalizować tego wypożyczenia i ostatecznie zawodnik ten wiosną spędzi w Resovii Rzeszów. Dodajmy, że przez

branżowy portal Transfermarkt jest wyceniany na 200 tysięcy euro.

Ma zdobywać doświadczenie

Miłosz Strzeboński w Resovii ma się ogrywać, zdobywać cenne doświadczenie, żeby po powrocie z wypożyczenia ewentualnie powalczyć o miejsce w składzie. Na razie przegrał rywalizację na swojej pozycji, gdzie konkurencja jest bardzo duża. Oprócz Tamara Svetlina, Martina Remacle'a, Nono jest jeszcze pozyskany w tym okienku transferowym były reprezentant Szwecji Simon Gustafson. To zawodnik z mocnym CV, przez branżowy portal Transfermarkt wyceniany na 2 miliony euro, ale póki co nie jest jeszcze w optymalnej formie.

Strzeboński to drugi piłkarz Korony Kielce, który w lutym trafił na wypożyczenie do innego klubu. 8 lutego obrońca Jakub Budnicki został wypożyczony do pierwszoligowej Polonii Warszawa, z którą ma powalczyć o awans do PKO BP Ekstraklasy. W rundzie wiosennej 24-latek sześciokrotnie pojawił się na boisku w rozgrywkach PKO BP Ekstraklasy. Rozegrał również 90 minut w wygranym meczu przeciwko Zniczowi Pruszków w ramach STS Pucharu Polski. Jakub Budnicki przez branżowy portal Transfermarkt jest wyceniany na 300 tysięcy euro. ©©



Miłosz Strzeboński do końca sezonu 2025/2026 został wypożyczony z Korony Kielce do Resovii Rzeszów

KIELCE

Prezes Korony Kielce Leszek Czarny spotkał się z Renatą Janik, marszałek województwa świętokrzyskiego. Spotkanie poświęcone było możliwościom współpracy z klubem oraz promocji województwa świętokrzyskiego poprzez sport. Korona Kielce to jeden z najbardziej rozpoznawalnych klubów regionu, od lat występujący na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce w PKO BP Ekstraklasie i promujący Świętokrzyskie na arenie ogólnopolskiej.



FOT. ARCHIWUM

PIŁKA NOŻNA
Kiedy z Pogonią Szczecin?
Korona Kielce poznała termin meczu 25. Kolejki PKO BP Ekstraklasy. W poniedziałek, 16 marca, zagra na wyjeździe z Pogonią Szczecin. Początek o 19.00.
DOR

Korona Kielce chce wreszcie
wygrać mecz na Exbud ArenieDorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Korona Kielce po zwycięstwie w wyjazdowym meczu z Radomiakiem Radom 2:0 będzie chciała iść za ciosem i zapunktować w spotkaniu z Lechem Poznań.

Odbędzie się ono w niedzielę, 22 lutego, na Exbud Arenie. Początek o 17.30.

Zespół prowadzony przez trenera Jacka Zielińskiego wygrał 2:0 wyjazdowe spotkanie z Radomiakiem Radom w 21. kolejce PKO BP Ekstraklasy. Na listę strzelców wpisali się Wiktor Długosz w 8 minucie i Marcel Pięczek w 33 minucie.

Przed Koroną mecz na Exbud Arenie. W niedzielę, 22 lutego, podejmie zespół Lecha Poznań. Spotkanie rozpocznie się o 17.30. Kielecki zespół po wyjazdowym zwycięstwie chce zacząć budować „twierdzę Kielce”. Nie udało się zapunktować z Zagłębiem Lubin, ale Korona liczy na to, że odniesie zwycięstwo w spotkaniu z Lechem Poznań w PKO BP Ekstraklasie.

Ostatni pojedynek przed własną publicznością zespół Jacka Zielińskiego wygrał 27 września 2025 roku - pokonał Lechię Gdańsk 3:0. Od tego czasu czeka na komplet punktów przed własną publicznością. - Emocje po poprzednim meczu już opadły. Wszystko jest na dobrej drodze, szybko



FOT. DAVID LUKASIK

Kapitan Korony Kielce Nono zaprasza kibiców na niedzielny mecz PKO BP Ekstraklasy z Lechem Poznań. - Liczymy na Was - mówi środkowy pomocnik z Hiszpanii

przeszliśmy do spotkania z Lechem Poznań. Jest to pojedynek z kategorii ważnych i ciężkich, dlatego wszystkie ręce na pokład. Długo już czekamy na zwycięstwo przed własną publicznością. Cieszymy się na kolejny mecz u siebie. Wierzymy, że przełamiemy złą passę na Exbud Arenie i zaczniemy dobrą serię. A kiedy, jak nie w spotkaniu z Lechem. Liczymy na naszych kibiców. Bez nich nie damy rady. Do zobaczenia na stadionie - powiedział Marcel Pięczek, piłkarz Korony.

Po rozegraniu 21. kolejek Korona zajmuje ósme miejsce w tabeli z dorobkiem 30 punktów. Najbliższy rywal - Lech Po-

znań jest szósty z 32 punktami na koncie.

Na dobry występ i wreszcie zakończony zwycięstwem liczą też kapitan Korony - hiszpański pomocnik Nono i napastnik Mariusz Stępiński, były reprezentant Polski.

- W niedzielę gramy z Lechem, liczymy na Was - powiedział Nono. - Po zwycięstwie z Radomiakiem jest dużo entuzjazmu. Chcielibyśmy wygrać z Lechem na Exbud Arenie, ponieważ dawno tutaj nie zwyciężyliśmy. Pomóżcie nam w tym - Korona w komplecie. Liczymy na Was - powiedział Mariusz Stępiński.

Pod znakiem zapytania stoi występ dwóch środkowych

obrońców. Pau Resta w spotkaniu z Zagłębiem Lubin doznał złamania nosa i trenuje w specjalnej masce. W spotkaniu z Radomiakiem nie zagrał z powodu tego urazu.

Z kolei Cypriyzyk Kostas Sotiriou w spotkaniu w Radomiu doznał urazu oka. Już w doliczonym czasie gry był opatrywany przez sztab medyczny Korony. Dotrwał do końca spotkania, ale po meczu miał problemy z widzeniem.

Został przewieziony do szpitala w Kielcach. Jak udało nam się nieoficjalnie dowiedzieć, doszło do uszkodzenia rogówki, ale uraz nie okazał się na szczęście poważny. ©©

Anulowano czerwoną kartkę dla Marcina Cebuli

Maciej Kwiatkowski
maciej.kwiatkowski@polskapress.pl

Kary po meczu Radomiak Radom - Korona Kielce w PKO BP Ekstraklasie. Jest oświadczenie Komisji Ligi.

W środę 18 lutego o godzinie 17 w Warszawie zebrała się Komisja Ligi, która w trybie niemalże natychmiastowym wydała oświadczenie, po Świętej Wojnie - czyli meczu 21. kolejki PKO BP Ekstraklasy, w którym Radomiak Radom przegrał z Koroną Kielce.

Komisja Ligi w trybie niemalże natychmiastowym, bo pięć dni po wydarzeniach, jakie miały miejsce w trakcie meczu Radomiak Radom - Korona Kielce (czerwona kartka dla trenera Radomiaka Goncalo Feio), jak i po meczu, zebrała się by przeanalizować materiały wideo oraz zapisy sędziów w pomeczowym protokole. Na ich podstawie władze PKO Bank Polski Ekstraklasy, wydały specjalny komunikat.

Kara dla Radomiaka:

Kara finansowa w wysokości 200 tysięcy złotych - za niewłaściwe przeprowadzenie

i zabezpieczenie imprezy masowej poprzez m.in. dopuszczenie do wtargnięcia na płytę boiska nieupoważnionych osób, dopuszczenie do wniesienia niebezpiecznych przedmiotów, z których część została wrzucona na płytę boiska oraz inne rażące uchybienia, mające negatywny wpływ na bezpieczeństwo imprezy masowej;

Zamknięcie na 2 mecze Ekstraklasy sektorów od E1 do F5 - w zawieszeniu na 12 miesięcy;

Zakaz udziału zorganizowanej grupy kibiców Radomiaka w 4 kolejnych meczach Ekstra-

klasy z Koroną w Kielcach. Audyt bezpieczeństwa obiektu do końca marca;

Audyt bezpieczeństwa obiektu do końca marca.

Kara dla Goncalo Feio, trenera Radomiaka, to pięć meczów zawieszenia oraz 20 tysięcy złotych kary finansowej.

W związku z wykluczeniem po meczu piłkarza Korony Kielce Marcina Cebuli Komisja Ligi postanowiła uznać winę zawodnika, jednocześnie nadzwyczajnie złagodzić karę i wymierzyć karę nagany. W tej sytuacji czerwoną kartkę uznaje się za niebyłą. ©©